



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka**

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

**Ż 39710**

**SATYR**

**Lwów**

**1903 nr 2-6**



120386

Ж	IV	02
<hr/>		
39710/		
/1903		





Prenumerata ćwierć-  
roczna 2 K.  
Numer pojedynczy  
40 hal.

Wychodzi  
co 1. i 15. każdego  
miesiąca.

Redakcja  
i Administracja  
**Lwów**  
Pasaż Hausmana 6.

Przedruk artykułów  
zastrzega się.

**Westchnienie.**

O powrót do nas, nadobna  
[przeszłości,  
Zamieszkać znowu wśród zimne-  
[go tłumu...  
Dawniej się rozum traciło z mi-  
[łości,  
A dziś się miłość traci dla rozumu!

ALBONISKA SIGNETURA  
19 YPCP



**ORGI  
SATYRZE!**

Adwokatowa G. zgodziła do  
swego noworodka mamkę, tęgą a  
wstydliwą dziewczuchę z pod Tarnowa.  
W trakcie przedstawienia się pyta  
chlebodawczyni młodą mlekodajkę,  
kto jest ojcem jej dziecka.  
Dziewucha zasłania fartuchem  
oczy i długo nie chce powiedzieć.  
Aż po usilnych naleganiach mówi:  
„Niewiem jescze, prose łaski pani.  
Dopiro od ty środy za tydzień będzie  
o to w sądzie rozprawa...”

**Sylwetki**

ZBROJMISTRZ GALGOTZY



Redakcja *Satyra* czuje się nie-  
skończenie szczęśliwą, że już w dru-  
gim dniu swego istnienia (my każdy

numer naszego pisma za dzień żywota sobie liczymy) dałem nam jest podać szerszemu ogółowi sylwetkę i portret jednej z najbardziej sympatycznych osobistości, jakie zamieszkują Galicyę. Prawda, że zbrojmistrz Galgotzy (bo o nim tu mowa) posiada dużo wrogów w naszym społeczeństwie, ale to mu właśnie zaszczyt przynosi w myśl niemieckiej maksymy: *viel Feind, viel Ehr!*

Pióro nasze zbyt słabe i wręczach kunsztu wojennego zbyt nie doświadczone, aby w należytem świetle przedstawić chwalebny żywot i naśladowania godne czyny tego największego z austriackich generałów, godnego stanąć obok takich wodzów jak Laudon, Eugeniusz Sabaudzki i niewielu innych jeszcze. Maż to niezwykły i duchem wojennym i sercem czulem na wszelką niedolę maluczkich. Ze statystyki samobójstw w jego korpusie (podobno sto i kilkanaście w przeciągu jednego roku) przeciwnicy Galgotzego ukuli broń przeciwko niemu. Ale to broń łamliwa i niczego nie dowodząca. Katechizm powiada, że kto popełnia samobójstwo, dopuszcza się grzechu śmiertelnego i nie będzie zbawionym Ci wszyscy więc, co się targnęli na ten najdroższy, dany im przez naturę skarb, byli grzesznymi ludźmi, i czyż godzi się z ich grzesznych czynów kuć broń przeciw człowiekowi, który w hierarchii społecznej nie był jaką zasługą do tak wysokiej doszedł godności?

A potem czytaliśmy w pół-urzędowym „Fremdenblacie“, że zbrojmistrz Galgotzy żołnierzy, z ja-

kimi się bezpośrednio stykał, częstował zawsze papierosami, które w tym celu nosił ze sobą i nierzadko oddawał im drobne pieniądze, jakie miał przy sobie. Ten szlachetny rys jego charakteru lepiej niż wszystko inne zbija zarzuty, jakoby nie miał serca dla swych podwładnych, jakoby się nie troszczył o ich dobro, a był tylko do przesady surowym ich zwierzchnikiem.

Jakkolwiek niemiał on dotąd sposobności odwagę swą okazać na polu bitwy, to jednak ta okoliczność, że zeszłego roku nie ułakł się samego hr. Pinińskiego i pojechał nawet do cesarza ze skargą na niego, jest dla nas zupełną rękojmią, że w razie czego tem mniej on się przestraszy moskiewskich żołnierzy i będzie umiał energicznie przeciwko nim wystąpić.

Tak więc w myśl naszej dewizy, że będziemy pisać tylko prawdę, konstatujemy powyższe fakta i na przekór całej opinii publicznej oświadczamy, że sympatyje nasze są najzupełniej po stronie tego genialnego wodza, który dla szczęścia Austrii i bezpośrednio z jej losami związanej Galicyi *vivat, crescat et floreat ad multos annos!!!*



Wielu ludzi niezawisłość identyfikuje z samowolą

\*

Ludzkość się mnoży, ale za to ludzkość wymiera.

\*

Trudno jest wygłosić toast, jeszcze trudniej wysłuchać go.

\*

Nie każda kobieta oszukuje po ślubie swego męża.

Wiele kobiet czyni to już przed ślubem.

\*

Nie wciskaj się do porządnych towarzystw.

Z równymi będziesz się lepiej bawił.

## B ł a z e n .

Wybornym byłem, pysznem błaznem,  
Do dziś mię to rozczuła  
I zaufaniem też przyjaznem  
Cieszyłem się u króla.

A król jegomość, pan nad pany,  
Darzył mię swemi łaski,  
Dawał mi złoto, wina dzbany,  
Ordery i oklaski.

Kochały mię też wszystkie panie,  
Tak w nocy jak i we dnie,  
Gdyż byłem miłym niesłychanie  
I czule plotłem brednie.

Raz najpiękniejsza z dam, królowa  
Tak z duszy, jak i z ciała,  
Gdym szeptać począł czule słowa,  
Swe serce mi oddała.

A życie nam się pysznie splotło  
Miłości barwną wstęgą,  
Bo Król był głupią, zdartą miotłą  
I starym niedołęgą.



Lutosławski, cesarz Wilhelm i psi los kronikarza — Cieleśne modestye tegoż. — Przedświt, Wyzwolenie, Rada miejska etc. jako narzędzia moralnych tortur. — Wizyta egzektora. — Mój dyskurs z nim. — Zafantowanie lustra na rzecz pana Pawlikowskiego. — Głodomorstwo a teatromanja. — Kto i co jest dla mej duszy balsamem.

Jestem niepokieszony. Oto profesor Lutosławski proklamował się niedawno duchem wyższego rzędu a cesarz Wilhelm descendentem świętej Jadwigi i Elżbiety, a nawet objawionym potomkiem samego Pana Boga. A ja nic. Napróżno szukałem między memi antenatami jakiej świętej prababki, coby któremu z mych dziadów

bodaj na lewą rękę poślubioną była. Taki to już psi los galicyjskiego dziennikarza. Sam świętym nie jest, ani ci, co go w grzechu i rozpuszczeniu na świat wydali.

To też aby syn mój, jedyny spadkobierca ojcowskich długów i niewydrukowanych dotąd szpargałów, nie żalił się kiedyś na bezbożne przodki swoje, postanowiłem sobie, że zostanie choćby tylko galicyjskim świętym. Rozumie się świętym nie z cnót ewangelicznych, jeno z umartwień ducha i ciała i z chwalebnych przyzgonie męczeństwa. Tu bez chwały własnej na pierwszy plan wysunąć muszę, że ciało moje, ciało zarobkujące od wiersza literata, wbrew lepszej brzucha pożądlivosti, na liczne udręczenia postne jest wystawione.

Bo oto nie jadłem żabich łydek ani gniazd jaskółczych, nie pijam *Veuve Cliquot* ani tokajera, jeno żywię się sprośną swiniwą i Naftuły, a pragnienie gaszę okocimerem z pianą, której Naftuła — z uznaniem to podnoszę — nigdy nie żałuje. Taki to tryb życia prowadząc, na różnych

wyjadaczy, obżereców i godowników w hotelu Żorża lub francuskim *aequo animo* spoglądam, i jeno kiedy niekiedy jak ten niewolnik Petroniusza »eheu me miserum!« w duchu wykrzykuję.

Ale duszne umartwienia moje i ciężkie są i pożałowania godne. Do największych tortur moich zaliczam: lekturę *Przedświtu*, studium nad nowym kontraktem gminy z panem Pawlikowskim, obznajmianie się z impresjami politycznymi prof. Głabińskiego, wsłuchiwanie się w zachwyty nad »Wyzwoleniem« Wyspiańskiego, a wreszcie poczucie przynależności do Lwowa i wypływającej stąd obdencyi dla pana Małachowskiego.

Sądzę, że analizować powyższych cierpień nie potrzebuję. Ich suma jest dla mego mózgu Madejowem łożem. Rano, nim jeszcze z pościeli wyjdę, myśli moje pielgrzymują na Golgotę. Czytam *Słowo*, *Dziennik* i *Kurjera*. To wiwisekya mych obywatelskich uczuć. »Komisyja teatralna uchwaliła podarować panu Pawlikowskiemu to i to i to — razem sto tysięcy koron.« Jeszczem nie ochłonął z radosnego

Raz do komnaty mojej wróżki  
Wszedł pan i król mój wielki,  
Kiedym z przesłizanej ścigał nóżki  
Złociste pantofelki.

I zgniewał się mój pan nad pany!  
Zdjęto mi z głowy dzwonki,  
Ubrano ciało me w kajdany,  
Łańcuchy i postronki.

W podziemia straszne mię wrzucono,  
Gdzie wilgoć i zgnilizna,  
Że nie wesolym los mój pono,  
To każdy chyba przyzna.

I leżę w lochu na wpół żywy,  
W koło mnie tańczą szczury,  
Po ciele robak lezie chciwy,  
A woda kapie z góry.

W koło mnie głucho, smutnie, cicho,  
Ni grania, ni piosenki,  
Tylko śmierć kraży dumnie, z pychą,  
W bezzębne kłapiąc szczęki.

Śmiertelne w koło stoją mary  
I dręczą wyobraźnię...  
O piękna donno! królu stary!  
O biedny, biedny błaznie!

m. Szalcki.



Kobieta łatwiej znajdzie dzie-  
sięć powodów do oszukiwania cię,  
niż jeden powód do zostania ci  
wierną.

\*

Najsilniejszym kitem nieszczę-  
śliwego małżeństwa jest obawa skan-  
dal.

podziwu, gdy puka do mych drzwi  
egzekutor o zaległy podatek miejski.  
Wyncsi on parę koron, których nie  
mam, a gdybym je nawet i miał, tom  
nie głupi je oddać. Tłomaczę więc  
egzekutorowi, że gatunkowość mej  
jaźni równa się w przybliżeniu jednej  
miliardowej części boskiego jestestwa  
pana Pawlikowskiego, zaczem gmina  
i mnie te parę koron podarować po-  
winna. Wysłuchał mnie cierpliwie, a  
potem — zafantował mi lustro. Tło-  
maczę mu więc *da capo*. że bez tego  
lustra stracę całą ewidencję mej li-  
terackiej biedy, a co gorsza, nie będę  
wiedział, kiedy się umyć i wziąć  
czysty kołnierzyk. Ale mój apel do  
jego uczuć estetycznych nie został  
wysłuchany. »Maistratowi trza pinię-  
dzy.« Tym argumentem zbijał moje  
najpiękniejsze zwroty retoryczne. Mo-  
je perswazyje, że te pieniądze pójdą  
na cel niemoralny, bo na sztukowa-  
nie skandalicznej gospodarki w te-  
atrze, odpychał z oburzeniem.

Wszelka polemika na ten temat  
była z nim niemożliwą. Zabrał mi  
lustro i prawdopodobnie dziś lub ju-

Ścieranie się zasad w prasie  
jest zazwyczaj wojną o abonentów.

\*

Trudno jest, być między ludźmi —  
człowiekiem.

\*

Zazwyczaj długie nosy nie  
dają się od kobiet za nos wodzić.

\*

Istnieje też prasa, służąca li  
tylko do wyciskania szweigeldów.

\*

### Usłużna domestica.

Pani: Róziu, czego ty tak  
szukasz po wszystkich łózkach  
i kanapach?

Pokojówka: A bo panowie,  
co byli wczoraj u nas na kolacyi,  
mówili, że pani zgubiła swoją re-  
putacyę, więc jej szukam, czy  
się tam gdzie nie zapodziała...

### Zabawa na Bałkanie.



Bożek wojny zabiera się do Macedonji.

tro pochłonie je straszny Moloch te-  
atralny.

Lustro bym przeboleł, ale celu,  
na jaki pójdzie, przeboleć nie mogę.  
To także męczeństwo. Szczęściem że  
całe miasto ze mną współcierpi. Jedni  
moralnie tylko, inni głodowo tyfoidal-  
nie. Wyjdźcie na przedmieścia, na  
skraj miasta i zagłębicie do mie-  
szkań robotniczego proletaryatu. Gło-  
wa rodziny bez zajęcia, dzieci, ber-  
becie 8-12 letnie, po fabrykach pu-  
dełek lub tutek i po najpodlejszych  
pracowniach za koronę tygodniowo  
oczy sobie krwawią, wdychają gru-  
licę, wędzną i schną od przedwczę-  
snej pracy.

Szpitala i kliniki przepełnione,  
brak miejsca dla łazarzy, którzy ze  
śmiertelnej nieraz zwlekli się pościeli  
aby ratować uciekające z nich życie.

Pod murami kamienic, wśród sło-  
ty i mrozu, tułają się bezdomne sierotki  
lub wynędzniały ślepiec przejmującym  
jękiem prosi o jałmużnę.

Tyle głodu, tyle nędzy, tyle roz-  
paczy szczeka i wyje z wilgotnych  
piwnic i z zimnych poddaszy, a ojco-

wie miasta, o sytych brzuchach i  
rzeźniczo spasytych gębach, na jednym  
z posiedzeń po krótkiej kłótni uchwa-  
lają, aby dyrekcji teatralnej podarować  
krocie tysięcy — na nową trykoty dla  
chóru — na stylową suknię dla he-  
roiny — na nocne libację dla wiecz-  
nie głodnych pieczeniarzy pijanego  
własną wielkością dyrektora.

*Non omnia cadunt secunda.* Może  
i rada miejska, nim krocie tysięcy  
z błotem zmiesza, do sumienia swe-  
go i opinii publicznej o poradę się  
zwróci.

Ale nim to nastąpi (jeśli nastąpi)  
ludzko myślący człowiek formalną  
torquemadę przechodzi. Łagodzą te  
męki profesor Lutosławski i cesarz  
Wilhelm. Oni przykładają balsam i  
leją oliwę w rany mej duszy. *Concor-  
diter* to czynią i ja też *cordialiter*  
wdzięczny im za to jestem.

St. Brandowski



(n. b. narodowego.)

**Kto chce być nobilitowany** (pisze *Kurjer Krakowski*), komu los nie dozwolił narodzić się szlachcicem, a chciałby koniecznie pieczętować się jakimś herbem, to niech się zgłosi do pana Wincentego Lutosławskiego, który, chociaż głosi pokorę, choć wszystkie tytuły i godności uważa za marność, przygotował sobie pewną ilość blankietów tej treści:

Wobec Maryi Królowej naszej,  
ja, niżej podpisany rycerz Rzeczy-  
pospolitej . . . . .  
herbu . . . . . dziedzic dóbr . . . . .  
zeznaję pod przysięgą:

że brat mój . . . . . w ciężkich  
potrzebach walki na polu sprawy nar-  
odowej dał dowody nieustraszonej  
odwagi, śmiałości, wierności, jak na  
polskiego rycerza przystoi;

że skutkiem tego wobec świad-  
ków . . . . . udzielam mu prawa  
używania mego klejnotu i moich  
przodków i przyjmuję od niego przy-  
sięgę na wierność Rzeczypospolitej,  
której on gotów mienie, życie i wszyst-  
kie siły poświęcić.

W dowód czego wydaję mu niniej-  
szy dyplom i zanoszę prośbę do przy-  
szłego Sejmu, by zgodnie z prawami  
i tradycjami naszego narodu tę no-  
bilitację zatwierdzić raczył.

Dano w mogile Kościuszki pod  
Krakowem

dnia . . . . . roku . . . . .  
po narodzeniu Zbawiciela.

Niech będzie pochwalony Jezus  
Chrystus!

Dyplomy te, drukowane gotyckie-  
mi ozdobnymi literami na osłej skó-  
rze, grzecznie pergaminem zwanej,  
otrzyma zrazu dziesięciu najzasłużen-  
szych Elsów, którym z kolei także  
będzie służyć prawo przypuszczania  
do herbu zwolenników idei, gloszo-  
nych przez ich mistrza.

Wstrzymujemy się od wszelkich  
uwag i komentarzy w tej sprawie,  
bo to chyba zbyteczne...

*Kurjer* może się wstrzymać, my  
nie. Mamy na to za słaby organizm.  
To też dla ulżenia sobie przypomi-  
namy przedewszystkiem, co wypra-  
wiała młodzież w Krakowie, gdy Se-  
nat Akademicki odebrał Lutosław-  
skiemu *veniam legendi*! Nawet i de-  
wotki tak wrzeszczały, jak gdyby im  
kto św. Jana drugi raz wsadzał do  
wrzącego oleju.

Prorok nobilituje! Ciekawy zaiste  
patron. A dyplomy swoje wystawia  
nie na mogile, nie u stóp mogiły,  
tylko w samym środku mogiły Ko-  
ściuszki. Którędy tam wlaź, to jego ta-  
jemnica.

Ciekawszem już jest, czemu on  
się biednego Kościuszki uczepił jak

wesz kożucha? Pasł z nim świnię czy  
co? Kościuszko nieboszczyk, natura  
taka prosta, taka pocziwa, aż tu na-  
gle uwiesił go się kiepski waryat  
i pod jego wezwaniem fabrykuje pol-  
ską Rzeczpospolitą. Na domiar wszyst-  
kiego spodziewa się, że przyszły sejm  
jego szlachciców zatwierdzi. Ja n. p.  
będąc kardynałem-prymasem, nawet  
bym mu ich namasiał.

Chodzi po Krakowie w kontuszu  
i pod parasolem niejaki pan Siedlecki,  
były egzekutor Magistratu. Możeby się  
dało przydzielić tego pana Lutosław-  
skiemu jako jego fligeladjutanta. Zaw-  
sze co dwóch to nie jeden. Chodzi-  
liby pod jednym parasolem, jak św.  
Cyryl i Metody. I jakoś byłoby im  
bezpieczniej we dwójkę. Nawet budzie  
ratunkowej prędkiej by się opędzili.

Czas był największy, że Wydział  
krajowy zakłada w Krystynopolu filię  
Kulparkowa. Dla tak ciężkiego wa-  
ryata jak Lutosławski Kulparków jest  
stanowczo za mały. Zamek krystyno-  
polski — to godna dla niego rezyden-  
cja! Konfident Kościuszki... Włazi  
mu w mogiłę... Że też to taki Luto-  
sławski jest krajową a nie kotylen-  
talną figurą. Taki materyał, taki bo-  
gaty materyał — i marnuje się w Ga-  
licyi tylko! Potem bładamy, że na  
międzynarodowej arenie sławy brak  
polskich nazwisk. A któż tam *gloriam  
polonicam* głosić będzie, gdy tacy jak  
on pod korzec się chowają! Posłać  
go tam. Niech widzą Mochy, Szwaby  
i Frankomany, że obok sienkiewi-  
czów, Siemiradzkich i Paderewskich  
mamy także i Lutosławskiego. Nie-  
śmiertelna sztuka i nieśmiertelne  
głupstwo! To nie paradoks. Lutosław-  
ski jest wirtuozem. Więcej jeszcze.  
Można powiedzieć za Szekspirem, że  
w jego szaleństwie tkwi metoda.  
Prawda, że ona nie jest jego wyłączną  
zasługą. Galicya, jak pamięcią sięgnąć  
bywała zawsze metodycznie ogłupiana.  
On to teraz przejął i został wiel-  
kim.

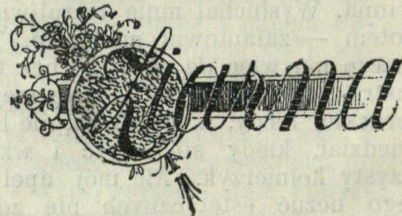


#### Serenissimus z Filharmonji.

Kto czytał dzienniki lwowskie  
z ostatniej niedzieli, ten mógł łatwo  
popaść w iluzję, że nie trzyma w  
ręku n. p. *Dziennika Polskiego* lub  
*Wieku Nowego*, tylko *Simplicissimusa*.  
Czytaliśmy tam bowiem notatkę tej  
treści, że u p. Hellera była deputa-  
cja dziennikarzy, aby mu podzię-  
kować za udzielenie sali na redutę  
dziennikarską, w odpowiedzi na co  
pan Heller zapewnił deputację, że  
„prasa może zawsze liczyć na życzli-  
wość i poparcie z jego strony.“ Co  
za honor, co za cześć! Chyba i Se-  
renissimus w Byzancyum nie od-

zywa się łaskawiej do — szóstej po-  
tęgi świata. Prasa może liczyć na  
życzliwość i poparcie pana Hellera!  
Jak dotąd, to pan Heller tylko li-  
czył zawsze na życzliwość i popar-  
cie prasy, bo bez tych obu czynni-  
ków, bez tych szalonych a bezpłat-  
nych reklam, jakie prasa robi jego  
Filharmonji, byłby pan Heller dy-  
rektorem świeżego powietrza, a nie  
instytucyj artystycznej. Jesteśmy  
przekonani, że odpowiedź pana  
Pawlikowskiego w tym wypadku  
brzmiała by tak: czuję się bardzo  
szczęśliwym, że mogłem tę małą  
przysługę oddać tak łaskawej zawsze  
dla mnie prasie... Ale pan Heller  
jest pełnym abnegacyi ascetą. On  
niechce się czuć szczęśliwym. On  
woli, aby prasa czuła się przez niego  
szczęśliwą. Panowie Miłski i La-  
skownicki (oni składali tę dziękczyn-  
ną deputację) musieli podczas od-  
powiedzi p. Hellera doznawać wra-  
żenia, jak gdyby ich kto pawiem  
piórkiem w nosie łaskotał. A jednak  
jeden i drugi trzymał się, jak ten  
młody Spartanin, któremu skradzio-  
ny lis pod oponczą bebechy wyjadał.

*Satyr*, osmielony łaskawością  
filharmonicznego monarchy, propo-  
nuje wręczenie mu wiernopoddań-  
czego adresu wszystkich dzienni-  
karzy. Arkusz do podpisywania się  
leży w naszej redakcyi. Wręczy go  
p. Hellerowi z należnym ceremon-  
niałem kwiat lwowskiego dzienni-  
karstwa: Menkes, Majblum i Born-  
stein. Może pan Heller w dalszej  
jeszcze łaskawości swojej znajdzie  
dla nich z ostatniej reduty trzy  
ordery kotylionowe. A potem bę-  
dziemy czytać w prasie lwowskiej:  
Dyrektor Heller raczył najmiłości-  
wiej przedstawionych mu członków  
deputacyi dziennikarskiej obdarzyć  
orderami Wielkiego Franta I klasy  
z uwolnieniem od taksy. A jeszcze  
potem dyrektor Filharmonji i wielki  
książe weimarski będą jako te dwa  
synonimy, w których życzliwości  
i poparciu znaleźć można bezpieczną  
przystań i ostoję.



Ktoś powiedział że kobieta po-  
dobną jest do morza.

Chyba dlatego, że oboje nie mogą  
się obejść bez zwierciadła.

\*

I wojna jest kul-turą.

\*

Coraz mniej siwych włosów na  
świecie, bo teraz prędkiej wylażą  
niż siwieją.

## Teatralne skandale.

## II.

## Wyprawa po Elsa.

Wiedział hr. Badeni, że aby uniemożliwić zakorzenionemu na lwowskim gruncie Hellerowi otrzymanie nowego teatru, należy mu przeciwstawić jako kontrkandydata kogoś takiego, o kim możnaby powiedzieć, że nie wypadł sroce z pod ogona. Warunki te posiadał w wielkiej mierze Pawlikowski. Syn bogatych rodziców, uważający sztukę za sport, nie za powołanie, mazgaj pełnoletni, z pozoru *vir candidus*, w rzeczywistości *homo stupidus*, otoczony nimbem nieuchwytnych zasług, wyznawca ciemnych jak Zartanica o północy hasel, *institor artis* — czyż można sobie wyobrazić idealniejszy fantom człowieka, aby go przedstawić ludowi z okrzykiem zachwyty: *ecce sacerdos!*

Ale do zaprezentowania go w tej roli nasuwała się jedna trudność. Pan Pawlikowski tak się już wyczerpał sześciociem teatru krakowskiego, że przysiągł się na całość rodzinnej Medyki, dać już spokój teatrom, histrionom, komedynom i wszystkim z niemi związanym nieszczęściom. W tem to więc chwalebnem postanowieniu należało nim zachwiać, a zadanie to wziął na siebie pan Kazimierz Skrzyński, kuzyn marszałka, i w tym celu pojechał do Pawlikowskiego do Krakowa.

Dziwnem może się wydać, że misję ważną, misję zasadniczą, miał wykonać człowiek, którego *simplicitas* umysłowa jest w Galicyi przysłowiową, a jego moralna *qualité* balansuje między *licitum et honestum*. A jednak był to wymarzony do tej legacji herold. Przed Pawlikowskim nie potrzeba mądrze gadać, tylko trzeba gadać dużo i konfuzyjnie. To ma dla niego *vis argumentationis*. A właśnie źródłem takiej swady, i to źródłem naturalnem nie sztucznem, jest pan Kazimierz Skrzyński. On *venit, dixit, vicit*. Co on gadał, tego by i na wołowej skórze nie spisał, nie dlatego, że tak na zbyt dużo gadał, tylko że i wołowa skóra zbuntowałaby się na to, co gadał. Mniejsza jednak o środki, którymi zwyciężył. Sukces był, a dzisiaj całość każdego przedsięwzięcia tylko podług sukcesu się ocenia. To też pan Skrzyński, wróciwszy przed oblicze swego hrabiowskiego mandanta, mógł zawołać słowami apostoła Jakóba: Mistrz zmartwychwstał i idzie tu!

## Urabianie kottunów.

Teraz należało jednać nadchodzącemu mistrzowi zwolenników. Kto zna hr. Badeniego, ten nam chyba uwierzy, że wielki marszałek Bärenlandu byłby wolał gline na

garnki urabiać, niż lwowskich kottunów na wielbicieli Pawlikowskiego. A jednak musimy przyznać, że wielki augur budującej się dopiero nad Pełtwią świątyni wziął się skwapliwie do kaptowania dla swej sprawy opornych kulfonów miejskich. Prezydum t. j. Małachowskiego i Michalskiego miał już dawniej za sobą. Bronił się tylko Ciuchciński. Tego, gdy pokątne perswazyje i namowy nie przemogły, sprowadzono nieledwie *par force* przed oblicze tyrana, aby prośbą czy groźbą skruszyć jego zatwardziałość *puncto artificii*. Ale wiceprezydent Ciuchciński ze stanowczością rzymskiego konsula rzekł do Badeniego:

„Ekscelencyo. mogę tu i natychmiast wnieść rezygnacyę z wiceprezydentury miasta, ale za Pawlikowskim głosować nie mogę i nie będę, bo to jest wbrew memu lepszemu przekonaniu“.

I nie głosował za nim.

Ale jak jedna jaskółka nie zwiastuje jeszcze wiosny, tak i głos jednego wiceprezydenta nie decyduje jeszcze o losach teatru. Zabrano się do innych. A że u nas trzeba robić interesa nie tylko pełną lecz i z pełną gębą, więc hrabia marszałek wydał raut, na który, oprócz radców miejskich, zaprosił i przychylnych Pawlikowskiemu dziennikarzy, jak Krechowickiego, Frylinga, Kasprowicza, Barwińskiego i innych. Miała to być *captatio viribus unitis*.

Jakich pan marszałek używał argumentów w obec panów bratów, jakie przed nimi roztaczał prawdą sztuki i kierunków dramatycznych, ile prosił, co obiecywał, czem groził, to już nawet nie w naszej mocy drobiazgowo spisywać. Tu tylko jako *pièce caracteristique* notujemy jego atak do tak nieprzystępnej logicznym argumentom twierdzy jak słynny Apollo zamartynowski, radca Mokrzycki. Jak się sam tytułuje handlarz „grubego bydła“.

— I cóż, panie radco, kogoż zrobimy dyrektorem nowego teatru?

— Ano, patrzy się Hellerowi.

— Bardzo słusznie. Ale i Pawlikowskiemu się widzi. To artystyczna dusza

Na ten zwrot radca Mokrzycki nie reagował. Słaby koneser psychologii, wiedział tylko, że bywają piesdusze. O artystycznych nie słyszał. Tymczasem hr. Badeni zakładał mu pod mózg dalszą minę

— Widzisz radca. Pawlikowski to jest wprost niepowszedni człowiek. To indywidualizm, subtelny modernista...

Ale Mokrzycki jeszcze milczał. Słowo „indywidualizm“ wywodził bardze trafnie od indywiduum i do-

myślał się w tem jakiejs obelgi dla Pawlikowskiego.

— Widzisz pan (zaczął znowu hr. Badeni) całe prezydum będzie głosować za Pawlikowskim. Nie wypadaloby, aby między niem a wami była dysharmonja...

Na Mokrzyckiego uderzyły poty. Dys- czy fisharmonja? O tym pierwszym instrumencie jeszcze nie słyszał, choć skombinował na prędce, że nie musi być bardzo inny od tamtego.

— Ekscelencyo...

— Co do pana (przerwał mu Badeni biorąc go poufale pod rękę) niemam bynajmniej obawy. Ja wiem, że pan nietylko sam będziesz za Pawlikowskim głosował, ale i innych nakłonisz do tego. Ja pana o to proszę i w tej mierze bardzo, ale to bardzo na pana liczę!

Teraz już pan Mokrzycki wiedział, któredy go wiedli. Zmylić drogę było mu już niepodobieństwem. Złożył zatem w ręce marszałka przysięgę na Pawlikowskiego i byłby za każdy głos na niego dał ćwiartkę wołu albo i niewyproszonego barana, aby pokazać hr. Badeniemu, że Mokrzycki a Zawisza to jeszcze więcej niż jedno.

Innych inaczej kaptowano. Np. Walichiewicz, właściciel centralnej kawiarni okazał się nieprzystępnym gołosłownej pokusie i nie chciał być à la kolega Mokrzycki marszałkowską opoką. Jesze na dwa dni przed decydującem posiedzeniem rady miejskiej wygrażał się w kole mieszczańskim, że mu prędzej włosy na dłoni wyrosną, nim Pawlikowski teatr otrzyma. A jednak w 48 godzin później za Pawlikowskim głosował. Uczynił to dla symetrii. Rozumie się że nie dla symetrii ducha, bo duch jego znajduje się z etyką w zbyt wielkiej dysproporcji, tylko dla symetrii domu, jaki stawał właśnie na placu Bernardyńskim i do którego to domu dobrał sobie (dla symetrii) skrawek gruntu miejskiego. O cenę za ten grunt do dziś dnia jeszcze z gminą się nie porozumiał. A właściwie porozumiał się, bo odstąpił za to gminie swe przekonanie do Hellera i głosował na Pawlikowskiego. Było to *pretium affectionis* i trudno ocenić, na ile tysięcy pan Walichiewicz zrobioną ze swych przekonań ofiarę oszacował. W każdym razie dobrze uczyni, jeżeli wykalkuluje parę tysięcy za wiele, niż za mało. Jak się sprzedac, to tylko za drogie pieniądze.

Innym opornym panom radnym zamiast coś dać, grożono, że im się jeszcze odbierze. Do każdego zastosowano jakiś jego indywidualności odpowiadający *modus*. Więc jednemu chciano odebrać synekurę lub bezprawnie zdobytą koncesyę. Drugiemu dobre imię za jakiś ekonomic-



czny machiawellizm. A jeszcze innym grożono bezwzględny ścągnięciem zaległych podatków, co byłoby dla niejednego równoznaczne z ruiną majątkową.

W ten sposób sytuacja powoli przecierała się. Komu nie mogli trafić argumentem do głowy o artystycznej wyższości Pawlikowskiego nad Hellerem, temu trafiano, że tak powiemy, pałą do brzucha. I to zazwyczaj skutkowało. Powiada bowiem Heine:

*Wessen Schädel dick und starr,  
Klopf an seinen Schmerbauch nur,  
Denn gar oft gab manchem Narr  
Dort die Weisheit die Natur!*

### O Platonie

... i miłość platoniczna  
Ten jeden błąd zawiera,  
Że Plato ostatecznie  
Się zmienia — w akuszera.



Niewierzmy podchlebstwom—  
chyba że są do nas skierowane.

Aktorzy grają nieraz lepiej komedję za kulisami, niż na scenie.

Zbawcy ludzkości! Gdyby oni przedewszystkiem siebie zbawić chcieli!

Nieraz i najmniejsza kobieta po wyjściu za mąż tak rośnie, że i największemu mężowi wyrasta po nad głowę.

Kto się żeni ze swoim „skarbem“, ten zazwyczaj nie dostaje z nim majątku — a kto się żeni z majątkiem, ten nie dostaje swego „skarbu“.



Piszą nam z Krakowa:

Kupiec tutejszy S. jest wychrztą. On dopiero. Jego ojciec trzyma się wiary przodków.

Tenże kupiec ma synka, rozumie się już katolickiego folbluta, który raz wpłatał ojca w następujący dyskurs:

— Tatku, czy każdy człowiek, gdy się postarzeje, zamienia się w żyda?

— A to skąd znowu?

— Ano bo ja jestem katolikiem i ty jesteś katolikiem a dziadzio to już jest żydem.

### W biurze

Funkcyjona ryuszka (do szefa:) Panie naczelniku, zafundowałam panu na ostatki pączków i spodziewam się rewanzu.

Naczelnik: A czemuż mogę się pani zrewanżować?

Funkcyjona ryuszka (wstydliwie:) Może.... kolacją.

### Przyjaciółki.



— Pani wychodzisz za mąż za komika?

— Nie, za tenora.

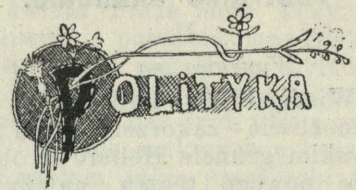
— A więc jednak za komika!

— A to jak?

— No, bo ktokolwiek się z panią ożeni, będzie mi się wydawał bardzo komicznym.

### Monolog pokojówki.

— Pan mi mówi, abym się przed nim poskarżyła, gdy pani będzie dla mnie zbyt niegrzeczną. A pani znowu powiedziała mi, abym się poskarżyła przed nią, gdy pan będzie dla mnie zbyt grzecznym.



Ferdynand bułgarski niechce mobilizować. Wzdryga się formalnie na myśl o rzezi, jaką jego armja mogłaby sprawić między europejskimi mocarstwami.

— Który landsmanminister nie troszczy się wcale o swoich landsmanów?

= Ekscelencya Podeszwa.

Porozumienie mocarstw w kwestyi macedońskiej jest najzupełniejsze. Panuje tylko jeszcze różnica zapatrywań, co do których punktów porozumienie nastąpiło.

Dr. Kramarz, ten sam który do parlamentu sprowadził policyę, ma zostać ministrem. I faktycznie byłby to najodpowiedniejszy minister dla parlamentu, jakim on jest dzisiaj.

### DECADENCE

#### Studyum kawiarniane.

(według K. G. Hardenberga.)

Bładolicy kelner, któremu bezliczne nieprzespane noce swoje niemylnie w fioletowych kreskach pod matowo-wodnisto-niebieskie oczy nakreśliły znajmę, wypełniał dziś swój urząd omdlale... Wreszcie przystąpił...

„Panowie rozkażą?”

„Absyntu” rzekł ten z bródką.

„Dwa razy absyntu”.

Głos jego brzmiał miękim harmonjodźwiękiem, zdradzającym dziecię spadającej kultury.

„Absyntu”, potwierdził drugi, „takiego, jakim go pił Verlaine. Absyntu z lodem...”

Na tę myśl uśmiechnął się niebiańsko. Tak tylko ci się śmiać mogą, których duch rozplywa się w swoim własnym, zupełnym świecie nad cichymi, zielono-niebieskimi wodami...

Smukły kelner znikł w dymie cygar, obłóczącym przestrzeżeni...

„Właściwie nie chciałem pić absyntu”, szepcze ten z bródką, „bo go sobie życzyłem. On mię rozczaruje, jak spełnienie każde, będzie wodą w porównaniu do mego pożądanego, lecz mimo to chcę go pić, bo on głaszcze moją duszę...”

Potem milczeli. Pograżeni w przeświętem samoużywaniu nie spostrzegli, jak żądany absynt postawiono przed nich... Nie mówili nic... Bo i na co? Łańcuchy ich myślowych

sfer biegły równoległe do siebie, postronki ich nerwów działały na siebie delikatniej, mniej męcząco, niż brutalne słowo, którem posługiwali się bardzo umiarkowanie.

Ten z bródką rozerwał wreszcie znowu milczenie, co się kładło nieznacznie-gładząco na rozruszanej fali ogólnej konwersacji kawiarnianej, jakby jakaś tłusta substancja na wzburzonej toni...

„W oparze fiołkowo-farbny widzę czarne gaje cypresów...”

Tamten zadrzał... Był on blondynem...

„Czarne”, rzekł on, „czarne wzburza moją istotowość, przyprowadza moje nerwy do zgrzytu, obudza dyssonanse na harfie mej duszy...”

Stwierdził kiwnięciem ten z bródką:

„Masz ty słuszność”, odparł on, „tymczasem, choć i nazwałem gaje cypresów czarne, nie odczuwałem ich takimi, odczuwałem ich barwę, jako zmieszanie karminu z niebieskiem, wybacz!...”

Blondyn podśmiechnął się boleśnie i znowu milczeli, obracając zamrożoną wodę słomkami...

Potem zaczął ten z bródką na nowo:

„Widzę opar fiołkowo-farbny. Czerwone rysy rysują firmament... A w oparze widzę niebieski dom, obrzydliwy w swej pozytywności. Zielony jego dach, a mury z ciężkiego kamienia. W tym domu mieszka człowiek, co każdemu człowiekowi człowieczy...”

„Człowieczy”. szepcze tamten, „człowieczy! Człowieczy jest odrębne, człowieczy jest nowe, człowieczy jest głęboko-wewnętrzne. Jak przedreszcza to człowieczy mego ducha...”

„I w domu tym świta lśniącym-niebieskim wieńcem światło kadmio-wofarbne, którego sadza ku powale bucha, goni, tli, płomienieje...”

Ten z bródką zamilkł, cicho siedzieli naprzeciw siebie, lecz dusze ich krzyczały głośno w niebiańskiej ekstazie rozkoszy, głośno, bakchantrycznie — długą chwilę.

Potem podnieśli się, by nie upaść pod nadmiarem rozkoszy. Ze spuszczonej oczyma kroczyli przez salę, lecz na ich opadłych ramionach ciążyło wielkie znużenie ginącego stulecia...

Adam Stögbauer

### Skromne pytanie

do biegłych w chronologii.

Kiedy przypada jubileusz pierwszego jubileuszu papieża?

Austriacki parlament czy — austriacki besztament?

\*

Co jest więcej z punktu widzenia rady Janowicza niemoralnem: „Złote runo” czy ferbel, dardel i inne „nasze-wasze”?



Na kochankę piszemy sonety,  
na żonę kupiety.

\*

Lepiej być hebesem z sukcesem  
niż gieniuszem bez sukcesu.

\*

Kto trzyma słowika dla jaj  
a kurę dla śpiewu, wnet zbankrutuje.

\*

Głupiec z urodzenia może się  
stać mądrzejszym, nigdy mądrym.

\*

I muzyk może nieposiadać po-  
czucia taktu.

V de Czelański.

### Repliką.



— Znowu chcesz od niego sukni?  
Kobieto ty go zrujujesz!

— Powiedz mi, co na takiej  
jak on ruinie można jeszcze zruj-  
nować?



»Wyzwolenie... przychodź! (sb)  
Obok wielu polskich błędów i naro-  
wów posiadam jedną, jak na nasze  
stosunki cenną bardzo zaletę. Nie  
udaję nigdy, że rozumiem to, co jest  
dla mnie absolutną chińszczyzną.

To też przeczytawszy »Wyzwolenie«  
Wypiańskiego, którem się cała inte-  
ligencya galicyjska tak bezbrzeżnie  
zachwyca, a nie mogąc dziewięć dzie-  
siątych bałamutnej w niem gadaniny  
zrozumieć, ani jej nijak sobie wytło-  
maczyć, popadłem w czarną melan-  
cholię. Jakżeż to? Ja, autor, skryba  
od lat dwudziestu, badacz galicyjskie-  
go głupstwa, anatom owrzodziały  
indolencją mózgow, cierpiętnik spo-  
łecznej Abdery, ja nie mogę zrozu-  
mieć tego, co szerokim rzeszom na-  
szej inteligencji wydaje się jasnym  
jak czernidło na buty? Tłumy »Wy-  
zwoleniem« Wypiańskiego podnie-  
cone, rozentuzyzmowane. a ja stoję  
nad niem jak nad kluskami w kar-  
bolowym rozcynie? Ten brak zro-  
zumienia geniuszu, ta beczuciowość  
na głębię myśli, stępiłość dla nad-  
człowieczych wizyj, to unieruchomie-  
nie całego aparatu rozpoznawczego  
w mym mózgu, wydało mi się kłeską,  
a nawet zamarciem mojego intelektu.  
Osobnik więcej niż ja wrażliwy, a  
mniej odpornym obdarzony duchem,  
mógłby łatwo z desperacji nad sa-  
mym sobą popełnić zamach samo-  
bójczy.

Ale pisma wszego gatunku, od  
dwucodziennej *Czasu* aż do mie-  
sięcznej *Krytyki*, zaopatrzyły »Wy-  
zwolenie« w komentarze, z których  
widzę, że panowie recenzenci jeszcze  
mniej odemnie dramat Wypiańskiego  
rozumieją. I to mnie uratowało. Spo-  
strzegłem bowiem, że »Wyzwolenie«  
u jednych z moich kolegów wywołało  
demencję, u innych epilepsyę kryty-  
czne, u niektórych nawet mózgowy  
taniec św. Wita, a ja się przecież ja-  
koś ostałem bez kataklizmu, bez  
majaczenia na temat, który istnieje  
może w chorobliwej, przeegzaltowa-  
nej fantazyi autora, ale którego w ca-  
łości utworu, ani w poszczególnych  
jego częściach dopatrzeć ani domać  
się nie można.

Co są warte komentarze kra-  
kowskich recenzentów i pogłębieli,  
tego dowodem »Wesele«. Wyimagi-  
nowano sobie, że autor kreśląc po-  
stać Chochoła, miał na myśli — Lu-  
tosławskiego. Nie przeczę, że kome-  
ntarz to bardzo dowcipny i złośliwy  
i racjonalny, ale jestem przekonany,  
że najbardziej się nim zdumiał i ucie-  
szył — sam Wypiański.

Ostatecznie trzeba przyjąć do  
wniosku, że autor »Wyzwolenia«  
kosztem naszej baraniej bezmyślności  
i małpich instynktów chciał się za-  
bawić w polskiego Nostradamusa.  
Pisząc »Wesele« nie miał setnej czę-  
ści tego na myśli, co mu wielce in-  
tuicyjna krytyka krakowska podsu-  
nęła. I natchnęło go to przekonaniem,  
że im więcej nabredzi i namistrykuje,  
za tem bardziej natchnionego proroka  
będzie uchodził. Ale tym razem strunę  
przeciągnął. Na czwartem przedsta-  
wieniu były pustki w teatrze, a na-  
wet najzarliwsi partyzanci tego fla-

gellanta zdrowego rozum, zakrywali sromem oblane oblicza...

W ten sposób nadeszło »Wyzwolenie«, ale wyzwolenie z owczych popędów naszego społeczeństwa, które, gdy jedna owca o świcie beknie, zaraz całym stadem aż do zmierechu mu wturuje. I to moje szczęście. Bo inaczej byłbym się w korpusie galicyjskich publicystów uważał za »infernę« i — jak to bywa w Przemysłu — samobójstwem skończył.

### Domyślna.



— Jednym słowem mówię pani, że gdy oświadczyłem dyrektorowi, że chcę jego zakład opuścić, ten na żaden sposób nie chciał mi pozwolić odejść..

— To było zapewne w Wiśniczu?



— Cóż ty mówisz, że Gustaw to twój przyszły, a wszędzie i ciągle z Dziuniem Cię widać?

— Bo Dziunio to mój terazniejszy.

### Dosłownie.

Karykaturalnie otyła panna Melania zjawia się na balu.. karykaturalnie wydekoltowana.

„Malciu!“ odzywa się przerażony ojciec patrząc na gołe prawie piersi swej pociechy „coś ty zrobiła!“

„Mój papo“ replikuje córka „myszki łapie się tylko na słowo ninie.“

### Zbytek troskliwości.

*Berliner Verhehrsanzeiger* przynosi następujący inserat:

Młoda dama z lepszego towarzystwa, ze znacznym posagiem, szuka w celach matrymonialnych znajomości młodego mężczyzny na ustalonym stanowisku. Zgłoszenia się osobiste między 5—6 popoł. (Pokój opalony, wejście osobne).

Amalia Lieblich  
Friedrichstrasse 10.

### Exzamin z ekonomii.

— Które instytucje uważa pan za najpożyteczniejsze?

= Zakłady zastawnicze.

### Ostatnia komedia.

Stolarz kończył już trumnę, babrał ją na czarno, Potem Boga z tektury na wierzech przybił wieka. Gotowe cztery deski — niedługo ogarną Śmierci technieniem nadpsute już zwłoki człowieka.

„Robota dwa srebrniki, farba groszy parę“, Westchnął stolarz do siebie i napił się wódki.

„O Panie! przyjm do siebie, duszy jego marę“, Napisano na wieńcu strojnym w niezabudki.

Na cmentarzu krzyk krewnych i szmer głuchy łopat I trumna w grób zapadła wśród pogrzebnych pieni. Zwilgnioną brodę otarł po śpiewie ksiądz opat, A grabarz swój napiwek schował do kieszeni.

Wdowa z płaczem powraca: „O żegnaj na wieki! Fiakier! tu zajeżdżaj!.. Co? co? już zajęty? Pieszko gonić do domu kawał tak daleki!.. Psiakrew!.. Panie! mężowi daj spoczynek święty!..“

M. Szalinski.



Poszukiwacze absolutu tak są przejęci swą misją, że upiwszy się, zataczają się pod kątem wieczności.

Lepiej zamienić sobie życie w karnawał niż w popielec.

Aby się zakochać po uszy, trzeba mieć — długie uszy.

### Także coś!

Żona: Czego ty chcesz od mojego ojca, że ciągle na niego wygadujesz? Mój ojciec dał w dzień ślubu pół miliona, a twój co?

Mąż: Swoje zezwolenie.

### Przestronne mieszkanie.

Wielcy — mali — mówią wciąż: W sercu żony mieszka mąż! Tak... Mąż zwykle bywa frontem, Z tyłu gaszek mieszka kątem.

### W sklepie komisowym.

— Panie naczelniku, mały synek pański objadł się tym sztucznym nawozem, którego nikt nie chce kupować.

— Bój się pan Boga, pewnie się rozchorował?

— Jakoś nie.

— Kiedy tak, to od dziś dnia inseruj pan ten nawóz jako „środek pożywczy dla dzieci“.

## Przy fortepianie.



Ona: Śniłam dziś o panu.  
 On (pobożnie). Sny pochodzą od Boga.  
 Ona: Śniłam, żeś mi pan pożyczył tysiąc koron.  
 On (jeszcze pobożniej) Droga pani, sen mara Bóg wiara!



**Co pan prokurator na to?** »Reformator« *tunto cum furore* pojedynkuje się z »Monitorem«, że w szlachtetnym zapale nie tylko swemu adwersarzowi ale i swoim sekundantom setnie skórę garbuje. Oto co czytamy w 9 numerze »Reformatora« na 6 ej stronie:

»Ernestowi (Breiterowi) powinęła się nóżka i pan prokurator zajął się jego osobą, bo był, jest i będzie głupcem...« Rozumie się, że tym głupcem przez wszystkie trzy czasy ma być, w miemaniu »Reformatora« poseł Breiter, ale *imperiti rei* mogliby ze stylizacyi tego ustępu wnioskować, że odnosi się to do... pana prokuratora!

**Bibel-Babel.**

— Jaka jest różnica między cesarzem niemieckim a austriackim?

— Pierwszy o dziesięciorgu przykazaniach gada tylko, a drugi się ich trzyma.

**Fatalny komplement.**

X (do panny Milci:) Pani, jak ta ziemia obiecana, płyniesz miodem i mlekiem!



opowiadał dr S. co następuje:  
 Zjawia się u mnie niedawno podczas godziny ordynacyjnej żyd, poważny i patryarchalny, zdawałoby się że zamożny, ot. dodatni typ takiego żyda jak go Fiszer umie przedstawiać, i tak do mnie mówi:

»Panie konsyliarzu, ja zastrzegam sobie z góry, że nie przychodzę do pana jako do doktora a sam też nieprzychodzę tu w roli pacjenta. Uchowaj Boże. Przyszedłem do pana jak człowiek do człowieka, przyszedłem tu jako bliźni przychodzi nieraz do swego bliźniego...«

»Cieszy mnie to, ale czem mogę być panu użyteczny?» pytam dziwnego gościa.

»Panie konsyliarzu, nie poradził by mi pan co na zastarzały katar kiszek?»

**U fotografa.**

Wchodzi panna z prowincyi.  
 — Proszę pana, jabym się bardzo chciała fotografować.

— Po piersi czy po kolana?

— Jeśli nie muszę się do tego rozbiierać, to wolałabym po kolana.

## Ludwik Heller



(Tekst na stronie 26.)

**Z miłych zwierzeń.**

— Za panią poszedłbym na drugą półkulę!

— Pan jesteś zapewne kasjerem?



Izdebka Młoda szwaczka pracuje przy łójwce. Stara matka kładzie kabałę zatłuszczonemi kartami.

Córka opuszcza po chwili igłę na kolana i mówi z tęsknym uśmiechem:

„Mamo, mój szef powiedział mi dziś, że mam dużo talentu dramatycznego.“

Stara matka zamysła się na chwilę.

„A może i prawdę twój szef powiedział. Mnie się nawet zdaje, że twoim ojcem był aktor...“

Do szewca Poskórki przychodzi w dniu imienin jego narzeczona ze swoją matką. Ojca nie przyprowadzili ze sobą w myśl rzymskiej zasady: *pater semper est incertus*.

Poskórka przedstawia nowo przybyłe swym licznie zebrany kumpanom:

„To jest moja narzeczona a to (wskazując na matkę) jej rodzice.“



LUDWIK HELLER.

(Portret na str. 25)

Ludwik Heller ma dużo podobieństwa z wszechświatem. O tyle niby, że jak wszechświata tak i jego początki okrywa gruba pomroka.

Dyluwialną epoką jego bytu zdaje się być Częstochowa. Uczeni badacze dopatrują się tam śladów jego prastnienia. Ale są to tylko hipotezy, oparte na wykopanym pod Jasną Górą modlitewniku, noszącym jego podpis jako autora.

Faza przejścia ze stanu częstochowskiego do farmacji kolejowozelaznej jest w rozwoju tego osobnika również jeszcze niedostatecznie zbadaną. Ale za to od tej chwili każda przemiana tkanek w duchowym i materialnym bycie jego leży już przed nami jak na dłoni.

Miał siostrę. Siostry zwykle śpiewają. Jego siostra śpiewała przypadkowo głośniej i lepiej od innych. To go natchnęło myślą zostania dyrektorem teatru. O tyle więcej, że jego współnik Bandrowski miał znowu brata śpiewaka i wskutek tego identyczne co i Heller uczuł w sobie powołanie.

Po anarchii, jaką Przybylski wywołał w teatrze lwowskim, nie trudno im było objąć tam panowanie. Gdyby się w owym czasie o rządu w gmachu Skarbka ubiegał był pan Najsarek na spółkę z panem Balsambaumem, byłiby również przez aklamację zostali wybrani opiekunami uwiedzionej przez Przybylskiego Melpomeny.

Pierwsi po rewolucji konsulowie rządu dobrze sprawowali. Mianowicie Heller, jako były kolejowiec, przyzwyczajony do ładu i porządku, jedno i drugie u siebie zaprowadził. Gdy zaś ciężko myślący Bandrowski stał mu się kulą u nogi, pozbył go się, wysyłając go po teatr do Krakowa. A gdy się został już sam, począł myśleć o przesiedleniu się z gmachu Skarbka do nowego teatru.

Odległość z jednego do drugiego wynosiła kilkanaście metrów zaledwie, ale na tej przestrzeni tyle spiętrzyło się przed nim trudności, że padł wśród zawodu. Stworzył więc Filharmonię — i czeka.

Jeden z największych przyjaciół Hellera powiedział o nim: ten człowiek ma tyle wad, że gdyby je na dwunastu ludzi rozłożyć, to jeszcze każdy z nich byłby nieznośnym drabem.

Kardynalną z tych jego wad jest zarozumiałość, bezdena jak niebieski orbiter, i pycha, wobec której paw jest pokornym mnichem tylko. W wy-

borze środków do celu wiodących brutalny jak Bismark, a niezręczny jak orangutan. Przykładem tego słynne »wieczornice z gejszami« lub krzywoprzysięstwo w procesie z »Humorystą« *Per nefas ad astra*.

Te śmiertelne ułomności równoważy do pewnego stopnia pracowitością chińskiego kuli i energią — powiedzmy o napięciu tysiąca volt. Co ma zrobić jutro, to zwykle zrobił już przedwczoraj, a gdzie nie może ani podleść, ani przeskoczyć, tam stara się przekoziołkować. Spoczynek — to dla niego obce pojęcie. Jest on jak ta lokomotywa z romansu Zoli. Pędzi aż do ostatniego dechu pary.

W stosunkach finansowych uczciwy, nieraz nawet błyszczy noblessą parweniusza. Zazwyczaj dotrzymuje więcej niż obiecał. Mogliby o tem dużo powiedzieć artyści, z którymi pracował.

Duszy artystycznej nigdy nie posiadał, a dzięki paruletniemu pobytowi za kulisami, zalatuje tylko nią jak kokota piżmem. Nad Wagnera i Moniuszkę przekłada Jonesa a stu Ibseńców nie zrównoważy w jego pojęciu jednej dobrej farsy.

Gdyby mu kto dał do wyboru: zjeść na surowo wykopaną z błot pinczowskich ślepą kiskę mamuta, lub pocałować Pawlikowskiego, wybrałby z pewnością tę pierwszą obrzydliwość. Związek małżeński, w jaki zeszłego roku wstąpił, był sympatycznym aktem nobilitacji jego charakteru, a oferta o dzierżawę teatru, jaką wniósł niedawno, hultajskim kawałem, który — jeśli mu berła teatralnego nie wetknie w rękę — to w każdym razie nowe krocie wyciągnie Pawlikowskiemu z kieszeni.



Wiedeńska *Zeit* w sprawozdaniu parlamentarnym sejmku węgierskiego pisze:

„Podczas tych burzliwych scen minister Fejervary stoi spokojnie ze skrzyżowanymi na piersiach rękami i z najzimniejszą krwią porządkuje swoje papiery...“

A więc... *ein Fusskünstler!*

### U pośrednika małżeństw.

Kandydat: Panna Matylda bardzo by mi konweniowała, ale ja lubię tylko blondynki.

Pośrednik: To bagatela. Za trzy dni mogę panu odstawić pannę Matyldę w blond kolorze.



**Polsko, ja tobie mówię: wstań!** Może wstać. Śmiało może wstać. Padła, bo nie miała ludzi. Ale teraz? Teraz ma nawet wielkoludy płci obojej. Ci ją wskrzeszą. Jeśli prawda, co o nich donoszą dzienniki, to oni wskrzesiliby Babilonię z popiołów, a nie dopiero Polskę z śmiertelnej pościeli.

Pierwsza Modrzejewska. O jej chwale pisał już Bartoszewicz w kronikach *Słowa Polskiego*. Prawda, że Bartoszewicz kpil z niej tylko, ale on kpi ze wszystkich. On kpi nawet z profesora Lutosławskiego. Proszę mi wierzyć. A jednak *Dziennik Poznański* z całym nabożeństwem zanotował, że Modrzejewska »słonecznym blaskiem geniuszu olśniła świat cały — imię jej ze czcią sławione (to każdej dewotce przytrafić się może) ale i ze szlachetną pychą (jak jeden z grzechów głównych może być szlachetnym?) Jej życie (gadał ktoś do niej) to poemat dla Boga (biedny Pan Bóg z taką literaturą!) i ona pomagała narodowi krzyż dźwigać« (a jeszcze bardziej sakiewkę).

Drugim nadpanteonistą narodowym jest Miccio Horszowski. *Kurjer Stanisławowski* z 8. marca pisze, że jest on (Horszowski nie *Kurjer*) »najcudowniejszym dzieckiem i geniuszem zjawiskowym. Natura wysiliła się w nim istotnie na arcydzieło cudowności, którego wielkość podziwiać i uznać musimy, choć jego funkcji tajemniczych ani zrozumieć, ani też wytłumaczyć sobie nie umiemy«.

A więc fakir. Takich Polska jeszcze nie płodziła. W dodatku fakirdziecko. Jak podrośnie (pędrak ma dopiero 1½ metra) i jeszcze się jakich kawałów nauczy, (n p. ogień polykać i węże usypiać) to mu tylko dać pastorał w rękę i niech Polskę wskrzesi. Od czegoż jest »geniuszem zjawiskowym!« Aby makaron jeść po koncercie? Do tego nie potrzeba być »arcydziełem cudowności o funkcjach tajemniczych«.

A więc Modrzejewska, ta Monna Vanna polskiego ducha, i Miccio fakirzátko mogliby zejść do głębi Wawelu i tam zawołać: Polsko, ja tobie mówię: wstań! Jak ich Polska nie usłucha, to już chyba nikogo. Bo tak mi się zdawało zawsze, że moją biedną ojczyznę mógłby zbawić jaki polski Bismark, o czerstwym rozumie i przy pomocy, jeśli być musi, dobrego wodza. Aż tu zjawia się »poemat dla Boga« i »arcydzieło cudowności«. Tym powinien pójść łątwo. Poemat zagra — arcydzieło zagra —

i będzie Polska. Głupi Kościuszko ze swoją chłopską ruchawką! Kozmian porównał go wprawdzie ze Skobielem, ale »arcydziełem cudowności« ani »poematem dla Boga« Kościuszko nigdy nie był!

**Miracula miraculorum** wypisują nieraz nasze dzienniki: I tak *Kurjer Stanisławowski* w tymże samym numerze co o Mieciu Horszowskim donosi także pod rubryką sądową „o niesłubnej żonie strażnika skarbowego“, która swoją służącą na śmierć pobiła. „Niesłubna żona“. Jest to zapewne antyteza „ślubnej nieżony“. Jak ta biedna prasa prowincjonalna musi się liczyć ze słowami! „Kochanka, metresa, konkubina — to obrażałoby zapewne panieński tympan uszu stanisławowskich obywateli. Natomiast „żona“, jakkolwiek niesłubna, to już jest nieco moralniejsze pojęcie, choć kannibalicznie abstrakcyjne. Jak dotąd kobietę podnosił do godności żony dopiero sakrament małżeństwa. W pojęciu *Kurjera* można kobietę wiele mniej ceremonialnym aktem na żonę pasować! Ano — *habeant sibi stanisławowscy mieszczanie!*

Drugi lapsus popełnił wielki, bardzo wielki organ, i dlatego go tu niewymieniamy. Otóż wedle styczniowego (18) numeru tego organu „Olena dała życie wkrótce potem nieżywemu noworodkowi“. Takie to są te bębny współczesne! Olena daje mu życie, a on je — djabli wiedzą gdzie — zostawia i bez życia na świat wyłazi. Istne *enfant terrible!* Ale też i istna *la presse terrible!*

**Miałeś, chamie, złoty róg!** Pan Pawlikowski, który dotychczas, mówiąc gminną gwarą... na losy świata tego, dostał nagle zatwardzenia i musiał tej czynności zaniechać. Ale za to otworzyły mu się upusty tam, gdzie się tego nikt nie spodziewał. Mózg jego, już zwapnienia bliski, wysączył ze siebie do rady miejskiej pismo kwaśno-słodkawej treści, rodzaj cukrzycy z abscesem. Nabałwił go tej choroby *Przegląd* podejrzeniem, jakoby pan Pawlikowski w łonie rady miejskiej miał współników, którzy *pro rata parte* straty z przedsiębiorstwa teatralnego wynikające pokrywać muszą. Taka insynuacja wyprowadziła p. Pawlikowskiego z jego olimpijskiego spokoju. Najpierw z oburzeniem wyparł się jakichkolwiek współników, a potem kandyzowanymi słowami zapewnił świetną radę miejską o swych aż nienaturalnych dla niej uczuciach. A wszystko ze strachu o swe sardanapalowe rządy nad teatrem. Opinja poczyna się powoli budzić z sugestyi, w jaką wprawili ją bałwochwalcy pana Tadeusza, a to przebudzenie się lwa może się stać śmiercią dla myszy. Zresztą pan Pawlikowski ze swej strony wszyst-

ko możliwe robił, aby otrząsnąć Lwów z tej hipnozy. Teraz próbuje znowu środków narkotyzujących. Szkoda, żeśmy naszego pisma nie ochrzczili *Chocholem*, który się tak bezlitośnie naigrawa z zaspanego chłopa: miałeś, chamie, złoty róg!...

**Dziennikarze-kmedyanci.** Cichy ale porządny skandalik porusza kołami dziennikarskimi w Wiedniu. Panowie Kanner i Singer założyli tamże pismo *Die Zeit*, sumptem wielkim i wśród amerykańskiej reklamy. Ale to jeszcze żaden gravamen. Współpracowników zaangażowano tyle, że trzy pióra okazały się dla nich za ciasne. Aż tu w dalszym trakcie pokazuje się, że pismo nie prosperuje i poczęły się sypać dymisy. Połowa personalu redakcyjnego znalazła się w zimie na... zielonej łące. Teraz zaczęły wychodzić na jaw piękne szczegóły z gospodarki tego pisma. I tak miało ono, jak wiele innych, multum anonsów małżeńskich. Na tej drodze poszukują zwykle przekwitłe panny towarzyszy życia. Aby tym to insementom pokazać, jak bardzo *Die Zeit* jest poczytną, musieli współpracownicy redakcyjni na rozkaz swego szefa pisać na te inseraty odpowiednie oferty, a nawet przebierać się za kandydatów do małżeństwa i spragnionym hymenu germańskim donnom składać wizyty w „poważnych zamiarach“. Wszystko, aby interes szedł! Od jednego współpracownika żądał nawet dr. Kanner, aby wynajął się na 2 tygodnie za motorowego przy tramwaju elektrycznym i spisał potem swoje wrażenia o tej służbie. Szmok odmówił i został za to z redakcyi wydalony. U nas, dzięki Bogu, takie przebieganie się, byłoby niemożliwym. Tu wszyscy dziennikarze chodzą w jednej barwie. Jest ona gęsto czarna, ale któż im winien, że się nią tak serdecznie nawzajem smarują?

**Niemądre »Słowo Polskie«** Mimo całej sympatyi dla tego prawdziwie europejskiego pisma, taki a nie inny nagłówek musimy dać naszej notatce. Niemądrem jest *Słowo Polskie* dla tego, że znosi w inseratowym dziale swego rannego wydania rubrykę »Doniesienia osobiste« a czyni to widocznie wskutek zajadłych na ten dział ataków *Naprzodu*, *Monitora* i *Małpiego zwierciadła*. Nieda się zaprzeczyć, że niektóre »Doniesienia osobiste« mogły nasuwać pewne podejrzenia co do swej treści, ale *Słowo Polskie*, jeżeli chce być konsekwentne, powinno chyba wyrzucić ogłoszenia kupców o towarach gumowych i tym-podobnych artykułach higienicznych, inserat o tak pożytecznej książce jak dra Retaua »Ochrona własna«, a wręcz wszelkie ogłoszenia o środkach kosmetycznych (*Monitor* mógłby rozumować, że kosmetyki służą niewieście do upiększania się a tem samem i do uwodzenia mężczyzn) a

nawet o kawiorze niesolonym (nb. póki go *Naprzód* nie posoli) lub o tem, że ktoś potrzebuje pokojówki, bo (zdaniem *Małpiego zwierciadła*) jeszcze na dwoje babka wróżyła, kto i do czego jej potrzebuje. Według nas należało nad działem »Doniesień osobistych« rozciągnąć kontrolę, a nie kasować ich całkiem, choćby tylko dlatego, aby antichuciowcy w guście *Monitora* lub *Naprzodu* nie tryumfowali zanadto z powodu odniesionego nad *Słowem Polskim* zwycięstwa.

*Ex re* »Doniesień osobistych« przypominają nam się dwa inseraty tego rodzaju, które przez długi bardzo czas figurowały na szpaltach *Neue Freie Presse* i *Neue Wiener Tagblatt'u* a dopiero na rozkaz politycy zostały usunięte. Pierwszy był tej treści, że młoda, piękna wdowa szuka znajomości mężczyzny celem zabicia nudów życiowych. Zgłoszenia pod »L'esbien« przyjmuje administracya. Polityca dopiero po długim czasie wyrzuciła ze słowa »L'esbien« apostrof, wskutek czego powstało »lesbien« t. j. lesbijski. Drugie ogłoszenie było podobnej treści, tylko listy należało adresować pod szyfrą »Et enim!« (po łacinie: Otóż właśnie!) I znowu minęło sporo czasu, nim ktoś w anonimowym liście zaproponował politycy, aby spróbowała te dwa na pozor tak niewinne wyrazy łacińskie przeczytać odwrotnie... Z powodu ostatniego inseratu *Neue Wiener Tagblatt* narażony był nawet na grube nieprzyjemności i oświadczył publicznie, że padł ofiarą niemoralnego łajdactwa, *was ihm ganz ferne gelegen und lebhaft zu bedauern ist!*

**Tego chyba jeszcze nie było!** Bukovics, dyrektor wiedeńskiego Volkstheateru, otrzymuje więcej utworów scenicznych do wystawienia, niżby temu wszystkie wiedeńskie teatry starczyć mogły. I to jest źródłem jego licznych kłopotów. Bo gdyby pan Bukovics był panem Pawlikowskim, toby poprostu nadmiar manuskryptów, nie czytając ich wcale, rzucał pod ladę dyrektorską, aż do zupełnego ich zgnicia lub zagryzienia przez myszy. Znamy autora, który p. Pawlikowskiemu przed ośmiu laty wręczył swoją już na innych scenach z powodzeniem graną sztukę i co pół roku grzecznie się przypomina jego pamięci, na co nawet nie dostaje odpowiedzi, pomimo, że regularnie parę marek bodaj na zwrot manuskryptu załącza. W innem społeczeństwie autor za takie bagatelizowanie i kpiny wymierzyłby sobie doraźną satysfakcyę à la Wronski. U nas się tego nie robi, aby nie odzierać Pawlikowskiego z aureoli nadczołowieczeństwa. I faktycznie cała nadludzkość tego pana polega na tem, że wszystkich *per non sunt* lub *en canaille* traktuje. Zaręczamy, że niech jeden, drugi i dziesiąty nie pozwoli temu badeniowskiemu Mesyaszowi na

takie skopanie się, to od razu spadnie z niego toga nieśmiertelnego aryzmu a oczom naszym ukaże się rodzaj miękczaka... mózgowego.

Wracając jednak do Bukovicsa, zaznaczamy, że najwięcej kłopotów sprawiają mu kiepskie dramata wysoko postawionych autorów, którzy odmowę mogliby uznać za *casus belli*. Zdarzyło się przecież zeszłego roku, że dyrekcyja teatru zmuszoną była odrzucić sztukę, pod której pseudonimem, jako autorka, ukrywała się jedna z arcyksiężniczek. W wiedeńskich kołach literackich wybuchł wtedy sądny dzień, bo ogólnie mniemano, że utwór taki bodaj dla senzacji na wystawienie zasługuje.

Teraz pan Bukovics zmienił taktykę i wszystkie sztuki na swoją scenę przyjmuje. Wszystkie... durch die Bank! I tym końcem mógłby od rana do nocy grywać w swej budzie same premiery, gdyby nie prokurator cenzurujący te utwory. Pan ten o subtelnie wyrobionym zmysle krytycznym, kiepskim sztukom odmawia aprobaty i w ten sposób dyrektor Bukovics jest pokryty: on chciał, ale cenzura sztuki nie przepuściła. To też całe odium autorów zwraca się przeciw cenzurującemu prokuratorowi, który jednak z niebiańską flegmą słucha tych żalów i lamentów. Jemu to nie pierwszyna.

Zbytecznym byłoby dodawać, że prokurator działa zawsze w porozu-

mieniu z dyrektorem Bukovicsem i nawet najbardziej panięskie sztuki na życzenie tego ostatniego kreśli czerwonym ołówkiem. Paragrafów ma na to moc... Obecnie autorowie połapali się na tej niebywałej jeszcze spółce dyrektora z prokuratorem i podnieśli krzyk, przypominający bardzo — skrzeczenie dudków w lesie.



*Krakowianie.* Czy pierwszy numer *Satyry* uprawniał panów do supozycji, że będziemy kultywować w naszym piśmie osobiste napaści? — *Jan P. Z* nadesłanych prac mało mogliśmy zużyć. Erotyka jest nam pożądana, pornografię wykluczamy. — *K. R. w Krakowie.* Widzisz pan przecie, że celem ustrzeżenia się od takiego korsarstwa umiściliśmy w nagłówku napis: Przedruk artykułów zastrzeżony. W wydaniu warszawskim będzie ten przedruk również niedozwolony, ponieważ drukuje się ono w Krakowie, a zatem podlega austriackiej nstawie. — *J. L. w Krakowie.* Dwie rzeczy zużytkowaliśmy. Prosimy o dalsze i o adres celem posyłania pisma. — *Arcypan.* Detto. — *Lw.* „Szarada“ dla nieudolnej formy w koszu, jakkolwiek na tendencyę listu pańskiego najzupełniej się zgadzamy.

Filię „Satyra“ w Krakowie  
ma

p. Władysław Borkowski

ul. Sławkowska 14 i jako taki jest upoważniony do przyjmowania inseratów i prenumeraty dla naszego pisma.

Wydawnictwo „Satyra“.

Wydawcy:  
Spółka wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny:  
Teofil Czołowski.



Stanisław Brandowski:

**BRACIA SZLACHTA**

Komedia szlachecka w 4 aktach.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. 1 złr. 20 ct.

**P**oszukuje się zaraz praktykanta do handlu korzennego z II kl. gimnazjalną. — Wiadomość w Redakcyi „Satyra“.

## Majątek ziemski

w Galicyi zachodniej, o 400 morgach dobrej roli, gleby pszennej, druga połowa lasu i łąki za **16.000 koron do sprzedania**. Banku 86 000 kor. Reflektanci nie anonimowi mogą otrzymać bliższe szczegóły zapodaniem adresu pod szyfrą „Zachód“ w administracyi *Satyry*.

## Kawiarnia

# Belle-vue

Lwów, ul. Karola Ludwika 27.

otwarta całą noc.

WSZYSTKIE PISMA KRAJOWE I ZAGRANICZNE. —  
BILARDY I GRY TOWARZYSKIE. — WIECZOREM  
KONCERTA. — WYBOROWE NAPOJE.

Usługa szybka i rzetelna.

Poleca się

## Hotel Pański

Lwów  
ul. Gródecka  
liczba 5.

(obok kościoła św. Anny)

**POKOJE Z KOMFORTEM URZĄDZONE**  
od 80 centów — oraz

## Kawiarnia

Pokój do Śniadań  
lokal otwarty w dzień i w nocy.

O liczne odwiedziny uprasza uprzejmie — z poważaniem

**Emil Baraniecki.**

Wyrób i sprzedaż

## WĘDLIN

na sposób warszawski

poleca się wyborne szynki oraz wędliny  
wszelkiego rodzaju

Lwów, Hotel George'a

Henryk Rapalski i Maryan Rozmiłowski.

BIURO  
Techniczne i Elektrotechniczne

Skład artykułów technicznych  
i elektrotechnicznych

**J. Pietzsch & Ska**

we Lwowie, ulica Kręta 3.

Telefon 437.

Urządza światło elektryczne.

Dostarcza urządzenia do wszelkich  
zakładów przemysłowych.

**Michał Kaźmirowicz**

Lwów, ul. Tuńskiej 1. 7.

bočna z ul. Akademickiej (vis a vis Hotelu George'a).

**Magazyn i pracownia obuwia**

męskiego, damskiego i dzieciennego

wykonuje wszelkie zamówienia z materiałów krajowych i zagranicznych trwale, eleganko i po najumiarkowańszych cenach.

Kupić nie kupić  
potargować można  
tylko

w Magazynie Nowości  
w papierach i galanterii

**Zdzisława Grzywińskiego**

Lwów, ul. Halicka 8.  
OBRAZY święte i rodzajowe.  
Olbrymi wybór  
nowości w kartach.

**F. Kwaśniewski**

Lwów, ul. Halicka 15.

poleca swój skład

Wyroby złotych i srebrnych.

Przyjmuje  
najdrobniejsze naprawy.

**Remington (fay) Scholes Comp.**

Chicago

jedna z najtrwalszych, szybko pisząca maszyna  
do pisania najnowszego modelu, która jest pod  
względem mechanizmu nieprześcignioną.

**Pheropon** najnowszy, najtańszy i najlepszy  
telefon, pośrednie załączenie do linii dzwonek  
elektrycznych. Kompletne urządzenie tylko 12 zł.

poleca zastępca firmy

**Emil Urich**

Lwów, Słowackiego 1. 3.

FABRYKA

**Pudełek kartonowych**

we Lwowie przy ulicy Kopernika 17.

podaje niniejszem do wiadomości P. T. iż wykonuje pudełka kartonowe wszelkiej jakości, a mianowicie:  
dla p. p. aptekarzy, drogorzystów, handli materiałów galanteryjnych, dla p. p. krawców, kapeluszników, cukierników, dla Fabryk tutek oraz dla wyrobów masła. Wszystko z najlepszego materiału, silne, najnowszej konstrukcji, maszynami wykonane po cenach jak najprzystępniejszych.

Z poważaniem

**Wilhelm Müller**

**Losy na raty**

najtaniej i najkorzystniej  
można nabywać u firmy  
krajowej

Dom bankowy

**Rohatyn i Ulam**

Lwów, Sykstuska 8.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą. Informacje bankowe udziela się ustnie i listownie bezpłatnie.

Nowo założony magazyn  
kompletnej

Konfekcji dla dzieci

**Karolina Szydłowska**

Lwów

ul. Akademicka 1. 14.

Główny skład bielizny dla  
panienek i chłopców.

Wyprawki dla niemowląt.

Kapelusze, czapeczki, bu-  
ciczki, wyroby pończoszko-  
we i włóczkowe.

**Tadeusz Pollo**

TECHNOLOG MODY KROJU MĘZKIEGO

po ukończeniu akademii w Dreźnie, otworzył pracownię  
we Lwowie, przy ulicy Krętej 1. 7.

obok hotelu George'a

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

**Pierwsza pralnia**

amerykańska

**Julii Węglarskiej**

Lwów, plac Smolki 1.

Przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania, franki do prania i szpanowania po cenach najniższych.

**Sabina Teodorowicz**

Lwów, Zimorowicza 2.

(róg Akademickiej).

Pracownia

sztucznych kwiatów

poleca kwiaty na kapelusze  
oraz kwiaty kościelne.

Pracownia

wyroby pończoszkowych

przyjmuje pończochy do  
podrabiania.

**Bracia Schleyen**

Biuro techniczne dla budowy i urządzenia  
zakładów przemysłowych

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 5.

Właściciele: Artur Schleyen, konc. budowniczy.  
Hugo Schleyen Inżynier budowy maszyn.

Budowa i projektowanie wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych.  
Budowa kominów fabrycznych. — Dostawa wszelkiego rodzaju maszyn.



# LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

wyrabia i sprzedaje

## PIWO BUTELKOWE

równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

- a) eksportowe  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 12., b) **marcowe**  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 10., c) **Salvator**  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 11.,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 8., d) **czarny Bok**  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 14.,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu począwszy od 10 butelek.

Na prowincję wysyła się piwo począwszy od 50 butelek.

### UWAGA.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom, napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: „Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów“, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, karslach i opaskach.

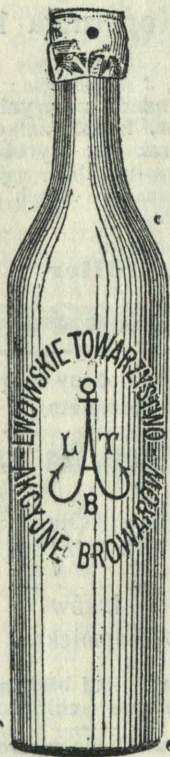
Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

**p. S. WIESER**, przy ul. Sykstuskiej l. 14. — Telefonu Nr. 144.

Dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje także

Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Kleparowska l. 16.



Pierwszy Galicyjski

## DOM dla ZIEMIAN

Lwów, Jagiellońska 15.

Największy w kraju skład nasion - - - -  
 - - - - Maszyny żniwne „Mc. Cormicka“  
 Motory benzynowe i spirytusowe „Gnom“  
 Seperatory i przyrządy mleczarskie „Korona“ — Siewniki, pługi, walce i brony  
 Ad. Kühnego.

Własna fabryka mączki z krwi.

Poleca się restaurację

firmy

## MAKS WIXEL i SYN

ul. Ormiańska 5, Krakowska 14.

(we własnym zarządzie)

od 8. rano do 12. w nocy **świeża kuchnia**,  
 potrawy zdrowe, dobrze przyrządzone, **wyborne wina** po cenach hurtownych. **PIWO OLOMUNIECKIE** ze swej dobroci powszechnie znane w **kolorze i smaku** zupełnie podobne do **pilzneńskiego**. Abonament na obiady od 10 zł. począwszy.

**5**-centowa Biblioteka  
 sensacyjnych powieści i romansów  
 ukończyła właśnie druk powieści p.t.  
 „Tajemnice Londynu“

Abonenci Satyra mogą otrzymać tę powieść po zmniejszonej cenie a mianowicie wszystkie 9 tomów za 90 ct. (zamiast 1 złr. 25 ct.) Tygodniowo wychodzi zeszyt w objętości 40 stron.

Prenumerata kwartalna 60 ct.

Adres wydawnictwa: Drukarnia Z. Golloba, Lwów.

ODDZIAŁ TOWAROWY

LWOWSKIEJ FILII

## BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Dostarcza **wyborowy węgiel kamienny** z pierwszorzędných krajowych i górnośląskich kopalń franco do każdej stacyi kolejowej, i przyjmuje zlecenia w biurze swem we Lwowie

ulica Jagiellońska l. 3.

a na **węgiel krajowy** także przez swych zastępców:  
 pp. **A. Kaczorowskiego w Rzeszowie.**  
**Wilhelma Arnolda w Stanisławowie.**  
**Dawida Tannenbauma w Przeworsku.**

poleca  
**Kefir** Mleczarnia Przeworska  
 plac Smolki 1. 5 . . . .  
 . . . i ul. Hetmańska 1. 8.

Główny skład  
 artykułów gumowych francuskich  
 higienicznych  
**ROMAN DROBNER**  
 Kraków, plac Szczepański.  
 Cenniki gratis i dyskretnie.

Poleca się  
 Artystyczna Pracownia Szat i Aparatów Kościelnych  
**Maryi Komoniewskiej**  
 we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep 1. 9.

## Licytacje

w Publicznej Hali Aukcyjnej, Lwów Pasaż Mikolascha, odbywać się będą stale dwa razy tygodniowo, zawsze o godz. 4-tej popołudniu a to: w **poniedziałki** na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, posępy i w ogóle na rzeczy sztuki. W **czwartki** na garderobę, sprzęty gospodarskie, maszyny do sycia i w ogóle rzeczy do codziennego użytku. — Spisy rzeczy przyjmowane na licytacje wystawione będą 2 dni przed licytacją w oknach zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przysyłane. **Wystawa** otwarta codzień od 3 do wpół 9-tej popołudniu, w święta zaś od 7—12-tej w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy od 9 rano do wpół 1-szej w południe.

## Lokal tani

daje rękojmię kupującemu że co najmniej o  
**25%**  
 taniej towar nabędzie, aniżeli w handlach które za sklep ogromne sumy opłacać muszą.

**SKŁAD OBUWIA**  
 w Pasażu Hausmana 7.

jest w tem szczęśliwym położeniu, że mając również ogromny zapas **OBUWIA** dla Pań, Panów i dzieci, tylko najlepszej jakości, sprzedaje bezsprzecznie o **25%** taniej aniżeli gdzieindziej.

Z poważaniem **Henryk Atlas.**

## Pierwsza krajowa Pracownia zabawek blaszanych we Lwowie

donosi, że z dniem 1. marca br. przeniosła swój skład wyrobów blaszarskich i zabawek blaszanych z lokatu przy ul. Chorażczyzna 6 na **ul. Bielowskiego (róg)** vis a vis Pasażu Mikolascha.

Z poważaniem  
**Karol Gärtler.**

**Skutki nadużyć niszczących zdrowie**, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

## Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego . . . 1 złr.  
 Cena wydania niemieckiego . . . 2 złr.  
 Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierer w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.  
 W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.**

## JÓZEF RYBICKI

Lwów ul. Wałowa 11 a. naprzeciwko filii pocztowej  
**Specyalny Skład Herbaty**  
 Kjachtyńskiej Karawanowej

wszehświatowej firmy A. Kuźniecowa spadkobierców A. Gubkina w Moskwie. Herbatę sprzedaje w paczkach rozważonych w Rosyi po cenie od 1 zł. 20 ct. za funt.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

## Bank hipoteczny Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

## Depozyta schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

**CAŁKOWITA GOTÓWKA  
NIE WYMAGANA!**

**ULGI W SPŁATACH  
WEDLE UMOWY  
BEZ PODWYŻSZENIA CEN!**

# Nieustająca Hyperprodukcya

Jeszcze więcej ale w przerażającym  
do teje stosunku będący

Ceny  
w koronach.

## słaby popyt

Ceny  
w koronach.

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowym zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K 3%, ponad 100 K 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

nagromadzili w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć**.

Nasza renomowana a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobrze towary sprzedawać baz konkurencyi niskich cenach obraca sobie także system i hasło: „całkowita gotówka niewymagana“ i „ulgi w spłatach możliwie dogodnie“.

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na **kredyt wszystkim Przewielebnym P. T. Duchownym, Wielm. P. T. Właścicielom dobr i realności, Adwokatom, Notaryuszom,**

**Modne portyery** we wszystkich możliwych kolorach, para po kor. 2-40 i wyżej.

**Efektowne firanki** koronkowe w najmodniejszych wzorach, para po koron 2-50 i wyżej.

**Modne karnisze** do powieszenia na nich portyer i firanek, po koron 1-50 i wyżej.

**Praktyczne nakrycie** na otomanę, w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm., po koron 15- i wyżej.

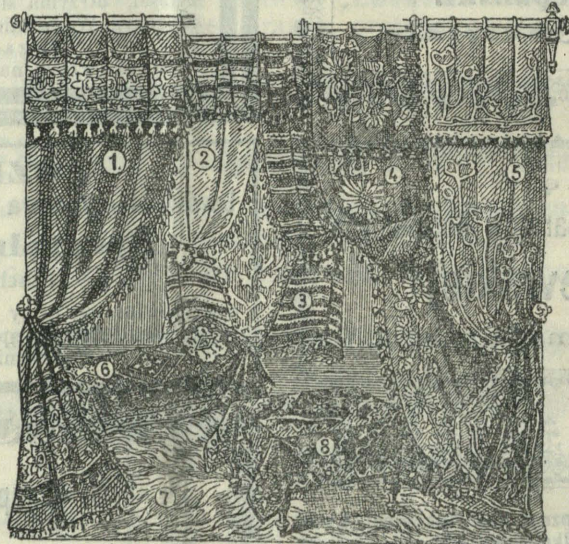
**Modne prawdziwe chińskie skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po koron 10- do kor. 12- i wyżej.

**Modne kapy** buretowe i sznelkowe na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po koron 2-50, 3-, 5- i wyżej.

**Praktyczne koce** do podróży, imitacje skór tygrysiich i innych zwierząt, po koron 12- i wyżej.

**Koce flanelletowe**, 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach, po koron 4- i wyżej; — te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po koron 8- i wyżej.

**Mocne chodniki** do pokoi, na schody i na kurytarze, w pięknych wzorach, metr po 30, 40, 50 halczy i wyżej.



**Kilka tysięcy resztek chodników**, resztką zawierającą 5 do 6 metrów koron 2-, 2-50 do 3-; 7 do 8 mtr. koron 2-40, 3-50, 4- do 5-; 8 1/2 do 10 mtr. koron 3-, 4-, 5- do 6-. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani“ i kilimkowych od 5 do 6 mtr. koron 7- do 9-; 7 do 8 mtr. koron 8-50, 10- do 12-; 8 1/2 do 10 mtr. koron 10-50, 12- do 14-.

**Dywany do pokoi, salonów, sypialni, jadalni i pokoi dziecińczych**, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako **dywany kościene i przed otarze**) 140 ctm. szerokie, 200 ctm. długie po koron 8-; te same 175 ctm. szerokie 240 ctm. długie po koron 11-; 200 ctm. szerokie 300 ctm. długie po koron 14-; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie, po koron 20-.

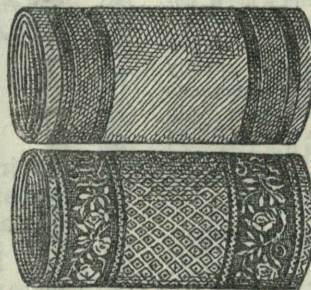
Na żądanie wyślemy także i większe rozmiary.

**Dywany ściennie** nad łóżka, we wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jakoteż we wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich lub secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szerokości, po koron 10-50 i wyżej.

**Dywaniki** przed łóżka, po koron 1-80 i wyżej.

**Dery na konie** we wielkim wyborze, po koron 2-50 i wyżej.

**Stebnowane i watowane kołdry**, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczy się) we wszystkich możliwych kolorach, po koron 8- i wyżej.

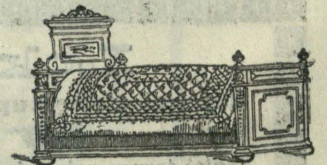
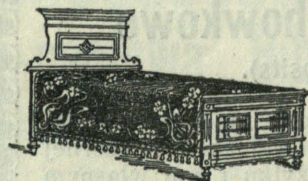


## KOSZULE MĘSKIE

robione na miarę, z przodami gładkimi, fałdowanymi lub haftowanymi, w dobrych gatunkach, po koron 3- i wyżej. — **Kalesony** męskie po koron 2- i wyżej. — **Koszule nocne** po koron 3-20 i wyżej.

**Szyfony, płótna i gradle** na bieliznę męską, damską i dziecinną, jakoteż na bieliznę do posejeli metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej.

**Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty** po bajecznie niskich cenach.



Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wyślemy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik **dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelin, makat i innych artykułów dekoracyjnych**, jak również **towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej i innych potrzebnych artykułów**.

Żadając kredytu, niezbędnie koniecznym jest wpięrow nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które trwały się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupu, prosimy o łaskawe zaszczytowanie nas osobistymi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać. —

Listy i zamówienia należy adresować:

**Dom towarowy „Au Louvre“ we Lwowie, ul. Sykstuska 6c. (Pasaż Hausmana).**



Prenumerata ćwierć-  
roczna 2 K.  
Numer pojedynczy  
40 hal.

Wychodzi  
co 1. i 15. każdego  
miesiąca.

Redakcja - - -  
- - i Administracja

**Lwów**  
Pasaż Hausmana 6.

Przedruk artykułów  
zastrzega się.



Maciek przychodzi ze swym synem nieukiem do proboszcza, aby się go zapytać o radę, bo syna, którego chciał wykształcić na księdza, odesłano mu z powodu nieuctwa do domu.

„I pocóż ci gwałtem robić z niego księdza?” pyta proboszcz. „Ty nie masz na to pieniędzy a on nie ma ochoty”.

„Kiedy prose piknie jegomości, Walus jest taki pobożny, ale taki pobożny! . . . .”

„A ty jesteś głupi!” przerywa mu proboszcz. „Kto jest pobożnym, ten może najwyżej zostać świętym, ale nie księdzem”.



Jak serdecznie Bawarczycy nie-  
nawidzą Prusaków, tego ilustracja  
jest następujący fakt autentyczny.

Do Monachium przybyli nowo  
zaasenterowani rekruci. Po skończo-  
nych oględzinach w kasynie oficer-  
skiem toczy się na ten temat dys-  
puta, w trakcie której odzywa się  
jeden kapitan:

„W mojej kompanii mam ładną  
trójkę. Dwaj rekruci są notorycznymi  
złodziejami a trzeci jest Berlińczy-  
kiem.



Za herbem niejeden goni,  
Bo herb „familję” polepsza,  
I byłby bardzo szczęśliwy  
Gdyby miał w herbie choć wieprza.

### Entuzjastki.

— I cóż, udało ci się dostać parę włosów z głowy Kubelika?

— To nie, ale jego służący sprzedał mi trochę szczeci z jego szczoteczki do zębów.

### Toujour la même.

Mąż: Nie ściągaj tak sznurówki, bo sobie jeszcze wątrobę zgnieciesz!  
Żona: A czy to będzie widać na ulicy?

### W salonie.

Kawaler; Tak, droga pani, miłość jest chorobą tylko!

Stara panna (z czułem spojrzeniem:;) Och, gdybyż ta choroba była zaraźliwa!



I psy mają czucie. Wyją, gdy słyszą fortepian.

Tłumowi ten tylko imponuje, kto mu jest obcym.

Są uczeni, których własna świadomość osłepia.

Obrączka ślubna jest najdroższym klejnotem. Za nią oddaje człowiek siebie samego.

\*

Ponad szczęście starości przynosimy nadzieje młodości.

### Ordynek

dla Panów Radnych  
w Radziech Lwowskiej zasiadających.

§. I. Dzwonienie posłyszawszy Pany Radne na ratusz niechaj biegną.

§. II. Młodszy ano barzy, iżby starsi na nich nie czekali, co nie tylko w Radziech Lwowskiej ale i wszędy nieprzystoyną byłoby rzeczą.

§. III. Gdy do tak zebranych JMC Pan Burmistrz mówić będzie niechaj na słowa jego pilne dają baczenie, nawzajem nie deliberując ani konszachtów nie czyniąc.

§. IV. Przemawiać chcący niechaj JMC Pana Burmistrza o głos proszą.

§. V. Ktoby, głosu nieotrzymawszy, JMC Pana Burmistrza lub Radziech Lwowską kłął i soba-czył, grzywną 3 i pół zł. p. karana będzie.

§. 6. Pany Radne officium swoje ku pożytkowi miasta sprawować są winni. Votum tedy swoje podług sumienia niechaj składają. dobytkiem mieiskim na marne nie szafując, ani nic nie poczynając,

coby Radziech i Mieszczanom krzywdę czyniło.

§. VII. In oratione Pany Radne wielce moderować się winni, unikając obelżywości, iżby urągowiska ani szpetnego dla gawiedzi spektaklu nie dawali.

§. VIII. Ktoby zaś na Radziech insult lub uchwaj Boże iakowy gwałt robił, ten przed Trybunałem mieiskim stawion i sine misericordia pokaran będzie.

7. IX. Pany Radne, na ratuszu deliberując na mieszki swoje niechaj baczenie dają. Ktoby ano mieszek zgubił, JMC Pana Burmistrza o tem uwiadomić ma, ten zaś pacholków mieiskich zwoławszy niechaj wszystkim Panom Radnym kieszenie i zanadza przetrząsa, iżby zgubę quo modo odnaleźć a poszkodowanemu zwrócić.

§. X. Złodziey zaś, czyby to in flagranti przychycon, aut testibus et indiciis przekonany został, przed sąd postawion i wedle praw mieiskich niechaj karana będzie.

§. XI. Nie wolno iest w nieprzystoyney odzierzy na Radziech przychodzić.

§. XII. Także nie wolno iest wiktoaly lub tronki ze sobą przynosić. Chęć iedzenia lub picia mający do naybliższej gospody niechaj idą.

§. XIII. Ktoby na Radziech zasnął lub uchwaj Boże chrapaniem innych Panów Radnych konsternował, tego pacholkiwie obudzą i z rozkazu JMC Pana Burmistrza w trzeźwości utrzymywać będą.



Założyciel Lwowa dziwi się potomkom swoim, a ja mu rzecz tłumaczę, quo modo potomkowie Lwa baranami są. — O huissierach austrijackich. — Profekt ich uduchowania, demonstrowany na przykładach. — Poszukiwanie absolutu na słabości poselskie.

Gdyby nieboszczyk Lew, ten sam co nad Pełtwią gród założył, z prochów dzisiaj zmartwychwstał i na potomki spojrzał swoje, to embryologii ni innych zasad płodzenia nie znając, zdumiałby się, czemu prapotomkowie jego, miast lwami być, w jakoweś lisy, kundle, barany, ciolki i inne mniej szlachetne czworonogi się pozamieniali. Ale gdyby się do mnie o wyjaśnienie zwrócił, to bym mu rzecz jak następuje wyłożył:

Uważ, zacny monarcho, że gdy ci przyszła fantazyja nad cuchnącą

Pełtwią sadybę stawiać, to w miejscu, gdzie dzisiaj ratusz i rajce dobytkiem miasta frymarchzące, stały ano miodne pasieki a w nich pszczoły skrzętne i zapobiegliwe. A gdzie dzisiaj teatr z kazirodczym dramatem i operetką niechlujną, tam za twego panowania dziewice halickie nuciły pieśń do bogów leśnych lub sarmacki pastuszek wygrywał na fujarce wdzięczne melodye. I czarnej giełdy nie było na Walach, jeno owce tam pobekiwały trawkę szczypięcy lub baraszkwali figlarni koziołkowie. A znalazł ty, co to krach lub defraudacya, grynderski szwindel lub szantaż ekonomiczny? Widzisz, oczy wybałuszylesz. jak gdybym językiem Li-Hung-Czanga przemawiał do ciebie. Ja wiem, cny kniaziu, jako za ciebie bywało. Cheiwy Zmujdzin barana porwał lub tatar konia na powróż ułapił, a tyś mu za to berdyszem po grdyce przejechał i było po krzyku. Umarł kto, a zacny był, to wonnościami obsypan w stosie zgorzał i prochem legnął w cichym kurhanie. Dziś na tem samym miejscu mauzolea pyszne i kamienne pomniki, a lżą o nieboszczyku złości-

stem literami, że aż ten Bóg w niebiesiach białą szatą nos sobie zatyka. Wojaków, dostojny monarcho, na to trzymałeś, aby wrogów twoich gromili, a dziś opodał wódz żywie, którego knechtowie z desperacyi wielkiej samym sobie żywoty cdbierają. A daninę, bajeczny władko, jakążes pobierał? Miałzes sumienie, dwa jagnięta mającemu, jedno zagrabić? Kozle zbędne apanażem ci było, owoców dziesięcina a secina z konopi na zawiadywanie krajem starczyły. Dziś jakoż? Pantaliony mając nogawkę jedną oddaj, ciźmę prawą, boć większa, fiskusowi złóż, rybnie z trudem złowionej lub zwierzynie ubitej jeno ten ogon odgryż, bo celnik łapczywy po resztę chadza. Gamratkom w lennach twoich słodko się działo? W gąszczach się kryły a jeszcze plwano na nie. A spojrzysz teraz na frajliny! Czyż nie pawice pyszne, ogon śmiało rozkładające, którym zbożna niewiasta lub dziewczka sprawiedliwa ustępować musi? Kto w twojej radziech zasiadał? Meże kraj miłujące, siwe albo lyse, a stateczne, a opatrne, a pozór na słowa dające. Dziś chlystek, byle jęzor miał

§. XIV Szpetnie pod ławą czyniący karczerem lub grzywną 8 śmiu zł. p. karan będzie.

§. XV. Każdy JMC Pana Burmistrza lub iednego z Panów Radnych lub więcey zabiwszy, iakoby parricidą się staie. Takiego do turmy wtrącić, a trzeciego dnia mieczem na gardle pokarać należy.

§. XVI. Pianego pachółkowie mieyscy do turmy zaprowadzą i wodą trzeźwić będą.

§. XVII. Ktoby na Radziech się spaźniał lub ią do trzech razy omiiał, choroby lub familijne calamitates wyiawszy, z radzieckiej godności złożon zostanie.

§. XVIII. Toż samo z nim uczynić należy, gdyby na Radziech votum gwoli mieszka swoiego lub swoich powinowatych oddał.

§. XIX. Pany Radne o uczynionycy na Radziech postanowieniach niechay milczenie zachowują, ani w domu przed niewiastami, ani w gospodach o nich publiciter nie rozpowiadając.

§. XX. Po każdej Radziech Panom Radnym po pół garnca przedniego miodu i kołacz z gospody ratuszowej się należą.

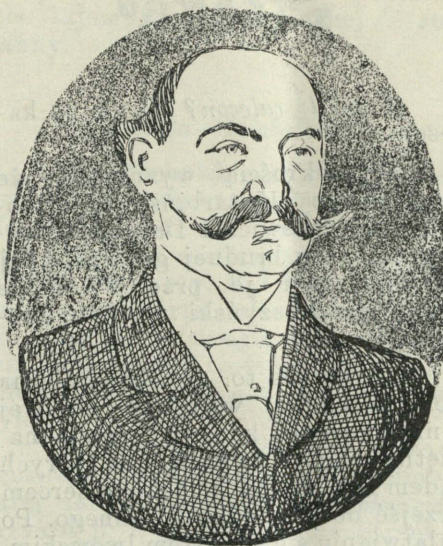
### W biurze.

Szef: Gdy kicham, proszę mi nie mówić: sto lat zdrowia!

Podwładni: A to czemu, panie naczelniku?

Szef: Bo i tak myślicie sobie pewnie w duchu: bodaj cię zaraz szlag trafił.

### MAURYCY JONASZ.



Lwowski Kaftal.. Głowa typowego bankiera z humoreski, świeci efektownie rzuconą łysiną. Nad uszyna z obu stron resztki fryzury, podczasane filuternie w dwa jakby zrywające się do lotu skrzydełka. Nos sowim systemem spłaszczony, pod nim znane w całym mieście wąsy, kokieterijnie odśrodkowo rozstrzępione, stale nadają twarzy, przeważnie uprzejmie uśmiechniętej, wyraz mile zdziwionego chrapaszcza. Ostatni palec lewej ręki *ex officio* wsunięty za ciekawie wyglądającą jedwabno-kolorową szelkę.. „Smigus“ rysuje go z zasady trzy razy do roku w arcyuciesznej karykaturze. Po każdym takim wy-

padku r. Jonasz nosi się przez tydzień z myślą wyzwania odpowiedzialnego redaktora. W końcu jednak dobre jego serce bierze nad wrodzoną srogością górę...

Jest bankierem, radnym, członkiem Izby handlowej i kahału. Wszędzie wnosi ze sobą tyle niewyszukanego humoru, że powinien już dawno otrzymać składowy, honorowy *caduceus* imieniem gminy kraju i handełesów, których jest nałogowym obrońcą. Talent krasomowczy olbrzymi... Na ratuszu potrafi bez przygotowania wprawić o każdej porze przewodniczącego swem wystąpieniem w kłopot nie do wybrnięcia.

Jako bankier, robiący stale w dostawach, oprócz tego, że z nim Galgotzy jako „*m t einem Juden*“ mówić raz nie chciał „*bez świadków*“, ma niepraktykowane, wprost niekatolickie szczęście. Gdy mu przed dwoma laty złodziej zbuszował w nocy bankierską kasę, w miesiąc po wypadku poszkodowany otrzymał zabraną sumę jeszcze z sowitym naddatkiem, co do którego właściciela nie dało się wysledzić. Takiemu nawet złodziej pomoże... Od tego czasu r. Jonasz prosi co dzień Jehowę, by być w ten sposób regularnie raz do roku okradanym.

Ma pasję klepania wszystkich dziennikarzy familiarnie po plecach i traktowania każdego karmelkami, temi „dwa za grajcar“. Żąda jedynie by za każdą ofiarowaną sztukę wysłuchać jego najświeższej anekdoty.

gibki, starymi władnie. Tyś mądrych cenil, u nas szczywany poważanie ma. Przecz grabieżców kołem łamałeś, gdy ninie fortuny koło u nóg im lega? Za twoich czasów i najłeciwszy mąż jarym był, a dziś dla obyczajów niepoczciwości wielkiej co drugi jakoby rzerzańcem jest.

Uważ tedy, kniaziu założycielu, żeś nie tylko lwie miano nosił, ale tak rządy sprawując i za lwa uważany byłeś. Potomki zaś twoje w pawianów się wynaturzyły, w mięszance jakiś i w dziwolągi. Ty, iżby się nasycić, bawołu zmogłeś, im żer bez pracy przychodzi. Wróćże tedy, dziadu dostojny, do twego kurhanu i w proch się rozsyp znowu, bo bardziej patrzy tobie być prochem z lwa powstałym, niż choćby prąkrólem takiej jak dzisiejsza mezażeryi.

A gdyby staruch, ze zmartwienia na taki paragon, znów się do grobu położył, to raczież Wy, żywi czytelnicy moi, towarzyszyć mi do parlamentu gwoli rozweselenia zasępiionych dusz waszych.

Nie myślcie, że prowadzę Was tam na starą jak świat komedię. Nie. Ujrzycie grozę aischileowskiej

tragiki, zaprawionej bezlitośnym humorem Arystofanasa.

Nad posłami czuwać odtąd będzie straż parlamentarna. Elita narodu, kwiat inteligencji, „posłowie z woli ludu“, nieraz *una voce* za najlepszych, najgodniejszych i najmądrzejszych uznani, dostaną na kark domową policję, aby nie czynili obstrukcyi, nie sobaczyli sobie, nie bili się, nie żgali kozikami jak raz poseł Pfersche i *aliquo etiam modo* się nie łajdaczyli.

Jeżeli po takim zarządzeniu Austria nie rozkwitnie jak tulipan do słońca, to stanę się fatalistą, wierzącym, że kto ma palec złamać, ten go złamie i przy ucieraniu... nosa. Posłowie mają się troszczyć o dobro państwa, a nad wykonaniem tego ich zadania czuwa policja. Sykofanci polityczni pod dozorem liktorów.

Jako wróg wszelkiej połowiczności posunąłbym się jednak wiele dalej w tej opiece nad opiekunami kraju, i rozwijałbym ten pomysł do możliwie najdalej granic. Jak już jest policja, to może być i areszt. *Tertio loco* kajdanki. Potem *Anbinden*. A wreszcie śrubki na palce. Te

ostatnie nie zawodziły w Samborze, to chyba i w Wiedniu swoje zrobią.

Rzecz, jak widzicie, kulturnie wykonypowana i to w myśl rzymskiej zasady: *ordo est anima rerum*. A już to niema nad porządku policyjne. Widzimy to w Rosyi. Tam wprawdzie niema konstytucyi i jej wyposażonych dyetami jurgieltników, ale takie „pro ukazu“, zastósowane w umiejętności absolutnego rządzenia, jest nieocenionym i niedocenionym środkiem uszczęśliwienia ludzkości. Może ktoś powie, że austriacki a specjalnie galicyjski poseł to nie czynownik ani żaden uriadnik. Sprzeczać się o to nie będę, bo szanuję każdy, nawet z obłędem szowinizmu graniczący patriotyzm.

Podnosiła prasa z naciskiem, że austriacka straż parlamentarna wzorować się będzie na huissierach z francuskiej Izby deputowanych. Ale huissierowie ci służą tylko do wypróżniania hałaśliwej galeryi, do strzeżenia, aby niepowołane i niebezpieczne indywidua nie wchodziły do gmachu. U nas — to powiedzianem jest nawet *stricte*, a nie *sub*

O ile karmelków posiada przy sobie zawsze moc niewyczerpaną, o tyle w tejsze samej ilości anegdota jest nieoszacowanie nudnym. Mógłby nimi z powodzeniem usypiać cierpiących na zęby...

Podnieść jednak należy, iż wśród „braci piszącej“, której, słuszość przyznać każe, stale odmawia zeskontowania weksli, jest niesłychanie, mimo wszystko, popularnym.

Swoją drogą nie zliczyć tysiącznych kawałów i „bon mot“ przeróżnych i najuciesznieszych, które, przywiązane do jego osoby, kursują po całym mieście. Moznaby nimi śmiało wypełnić pięć popisowych numerów „Satyra“ z rządu. P. Jonasz wie o tem, lecz się tem nie chwali, bo jest wielorako skromnym.

W czasie Wystawy krajowej nosił się na seryo przez pięć dni z zamiarem przystrojenia swej ziemskiej, dobrze utuczzonej powłoki w staropolski kontusz, pas słucki i szerokie hajdawery. Sensacja jednak nieukojszona, jaką samem pojawieniem się swoim w tej charakterystyce wywołał na ulicach miasta, zwarzyła w zarodku tak szlachetny kwiat, zakwitły na grzędzie jego patryotycznych uczuć. Polskość, owa zamaszysta, polonesowa, taka nasza, nie chowająca się pod korcem i jasną krzykliwie kamizelką, (do których r. Jonasz ma nieuleczalną słabość), straciła z tego po wodu znamienitą jednostkę.

Co za szkoda...



*A qui le caleçon?* Czyje to kalessony?

Z przykrością wyznajemy, że pani Lucyny Kotarbińskiej. Pano wie Bartoszewicz i Daszyński wyciągnęli je z brudnej garderoby tej pani i poczęli je prać w radzie miejskiej. Daszyński nawet... krochmalił.

Cieszy nas to, że skandaliczna gospodarka tej wstrętnej chciwej i niesumiennej kobiety została napiętnowana przez ludzi, nad których sądem nie można z lekkim sercem przejść do porządku dziennego. Po załatwieniu się z teatrem lwowskim, *Satyr* będzie miał sposobność poświęcić dużo miejsca teatrowi krakowskiemu. Tu stajnia Augiasza, tam chlew Harpi. Przykrem jest to tylko że na tyłu radców jedyny Daszyński miał odwagę nazwać postępowanie pani Kotarbińskiej prawie że po imieniu.

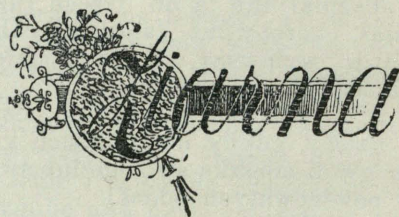
### W KNAJPIE.

Siedzę znużony, zmęczony i chory.  
Wokoło gwar, wrzawa i huczące wrzaski;  
Kręcą się nocne, podejrzone zmyry.  
Ów świat przedziwny, ciekawy, a płaski.

Tu jakiś młodzik bufetową ścisną,  
Plotąc jej głupstwa, jakie tylko może,  
Tam kelner chudy jasną chustą łyską  
I niesie łyżki i błyszczące noże.

A ja usycham z żalu i tęsknoty.  
Bo po apsyncie to tak zwykle bywa.  
Niknie świat marzeń świetlany i

złoty.  
— Ludzkości! — Kelner! jeszcze  
bomba piwa...  
m. s.



\*  
Niejeden, gdy widzi, że drugim  
słońce świeci, staje się pesymistą.

\*  
Miej odwagę dla siebie, a współczucie dla drugich.

\*  
Mąż rzadko zna swoją żonę —  
i to jest źle. Żona rzadko zna swego  
męża — i to jest dobrze.

\*  
Rajem w którym wszyscyśmy  
żyli i wszyscy zostali z niego wypędzeni, jest młodość.

\*  
Życie człowieka — to miecz,  
Na którym dużo jest szczerb,  
Bo na nim wypisał Bóg:  
Zwyciężaj, kochaj i cierpi!

*rosa* - mają oni stać posłom na karku i czuwać, aby się każdy regulaminowo zachowywał. Więc co Badeni przed pięcioma już laty chciał zrobić ze starszylachecką otwartością, to dzisiaj dr. Körber pod marką francuskiej kultury w życie wprowadza. Tak to nasi mężowie stanu, mówiąc z Morawskim „w smutnej małpieniu potrzebie, Francuzów naśladowaj lub i samych siebie!“

W tej chwili przychodzi mi myśl, trochę nieprawidłowa, ale zdrowa. *Ein Patentgedanke*, jak powiada Niemiec Sądzę oto, że w zasadzie jest rzeczą obojętną, kto naszego wybrańca za łeb dzierży: huissier, policjant, żandarm, strażnik lub jaki inny polip. Możeby się siłą dało zastąpić fortelem. *Exempli gratia*: poseł Szajer rozpoczyna dziesięcogodzinny obstrukcyjny sermon. Podchodzi do niego z tyłu huissier (ale bez broni) i szepcze mu do ucha, że w bufecie nabijają właśnie świeżą beczkę piwa. Kto go zdzierży na trybunie w obec takiej wiadomości?

Wolf tłucze pięściami w pulpit. Znowu niby całkiem przypadkowo przechodzi koło niego huissier i

upuszcza (także przypadkowo) kawałek cukru. Usiedzi to na taki widok ów *Germaniae vir honestus et bonus civis*?

A przypuściwszy, że Wolfa zęby bolą, to niechby huissier popatrzał na galeryę i zawołał tylko: *küss die Hand, Frau von Seidel!*

Albo Fijak analfabeta, opętany złemi podszeptami X. Stojałowskiego, przerywa mowcom ich oratorya i utrudnia debatę. Wtedy prezydent Izby woła go do siebie i prosi, aby w braku sekretarza zechciał na głos odczytać jaką z breiterowskich interpelacji. Czy pozostałoby Fijakowi co innego, jak prosić prezydenta, aby mu pozwolił pierwszej iść tam, gdzie królowie pieszo chodzą?

Albo przypuśćmy, że Dawid Abrahamowicz (bo wszystko jest możliwe) bije w tam-tam i pieje na grzebieniu w celach obstrukcyjnych. W tem mija go dwóch huissierów i *en passant* mówi jeden do drugiego: Piniński idzie! Czy na takie *dictum* i Dawidek się nie zerwie z miejsca?

A więc widzicie: *est modus in rebus*. Poco gwałtować, kiedy cza-

sem jedwabna nić silniejszą bywa od kutego żelaza. *Un petit cri*, jak powiada Francuz, może skuteczniej podziałać od najgłośniejszej borby. Każdy wybraniec ludu ma jakąś specjalną cnotę, albo przynajmniej futerał z enoty, do którego można ze skutkiem apelować.

Gdy więc już muszą być huissierzy, to niechże to nie będą surowo posiepaki, tylko wyszkoleni w ludzkich grzechach dyplomaci, niech każdy z nich umie grać na najsłabszych strunach duszy ludzkiej, niech każdy z nich szuka uniwersalnej recepty na człowiecze słabości, jak to uczynił Mefisto Goethego, który zbadawszy panny, mężatki, wdowy i rozwódki zakonkludował z tryumfem:

*Es ist der Frauen Weh und Ach,  
so tausendfach,  
von einem Punkte zu curiren!*

## Teatralne skandale.

## III.

## Katony i Efiialtesy.

Wierzcie albo niewierzcie, radca Janowicz zalicza się do tych pierwszych.

Było to krótko przed batalją, gdy woźny magistracki przyniósł mu odrębne pismo prezydenta. Pan Małachowski pragnął się z nim rozmówić w sprawie „ściśle poufnej“ i zaprosił go w tym celu do siebie na pogawędkę.

„Kolega wiesz o tem, że niezadługo mają być przyznane, ale niektórym hotelom tylko, pewne ulgi co do podatku gminno czynszowego?“

„Wiem i dufam w dobroć pana prezydenta, że ulga taka przyznana będzie i mojemu hotelowi“.

„Z miłą chęcią bym to uczynił, ale kolega się zbyt angażujesz za Hellerem“.

„Mam do niego przekonanie“.

„To źle, to może koledze zaszkodzić“.

„Wiedziałbym, gdzie szukać sprawiedliwości“.

Prezydent zaciął wargi i milczał, podczas gdy wróg „Złotego runa“ sapał gniewnie i niecierpliwie.

Wreszcie zdawało się prezydentowi, że znalazł upragnioną *auram mediocritatem*.

„To może kolega będzie chory i nieprzyjdzie na decydujące posiedzenie rady miejskiej?“

Na tę propozycję „kolega“ poczerwieniał jak do apopleksyi.

„Nie będę chory tylko będę zdrów i nie zostanę w domu tylko przyjdę, i będę głosował, ale nie na Pawlikowskiego, tylko na Hellera!“

Po tem *dictum* prezydent i kolega nie mieli już ze sobą nic do gadania.

Radny Janowicz groźby dotrzymał, za co go wynagrodziły sprawiedliwe niebiosy, bo za stratę ulg gminno czynszowych pobiera Dardeltaxen i Naschi-Waschi-Gebühren. Z rekompensaty tej jest podobno bardzo zadowolonym.

Radny Janowicz posiada markę kołtuna, a jednak prośbą ni groźbą nie dał się skruszyć. To też dla kontrastu (ale tylko dla kontrastu) podajemy poniżej jak postąpił „inteligentnik“, ksiądz Stopczyński.

On trwał przy Hellerze jak mur. Trwał do ostatniej chwili. Jeszcze na pół godziny przed głosowaniem podbiegł na sali do jednego ze swych znajomych i biorąc go pod ramię zawołał z katechetyczną rozpaczą:

„Bójcie się Boga, tak agituja wszyscy za Pawlikowskim, że możemy paść z Hellerem. Źle z nami!“

W rysach jego malowała się bojaźń Boża i zwątpienie proroka Jonasza. A w kilkanaście minut potem głosował za Pawlikowskim. Kto,

kiedy, jak i czem go zwerbował do przeciwnego obozu, to już pozostań tajemnicą jego czarnej... su-tanny.

## Zagłoba - Michalski.

Pana Michalskiego nie darmo zrobiono wiceprezydentem miasta. To głowa nie do pozłoty, forteli pełna. On też rozstrzygnął batalję, fortelu zażywszy. Był to wprawdzie hajdamacki fortel, ale trudno żądać od pana Michalskiego, aby w głowie swej spłodził trojańskiego konia. Zdobył się jednak na... świnię. Tak było:

Na parę dni przed tem historycznym posiedzeniem Rady miejskiej ukazał się w *Słowie Polskiem* artykuł p. t. „Twierdza na Strzelnicy“. Artykuł ten masakrował kołtunów, przedstawiając ich jako autonomiczną kamorrę. Ale puścić go w świat a dmuchnąć w ul, to jedno. Powstał gwałt. Oburzano się — wzajemnie. Mianowicie kołtuny na *Słowo Polskie* a opinia publiczna na kołtuny. Zredagowali cni nawet zbiorowy protest, nad którym jednak historia przeszła do porządku dziennego. Ale pan Michalski ułapił się tej okazji jak tatar końskiego ogona i wyspekulował na jej tle śmiały fortel.

1 Do głosowania „Heller czy Pawlikowski?“ brakowało kilku minut. W tej decydującej chwili pan Michalski zbiera chwiejną drużynę kołtuńską i prowadzi ją do ubocznej sali.

„A czy wy wiecie, kto do *Słowa Polskiego* o nas ten artykuł napisał?“ zagađnął ich z miną wprawnego w swym fachu delatora

„Ni...“ odpowiedziano mu chórem.

„Heller!“

„Heller? A bodaj go szlag trafił! Ale my temu urwisynowi pokazemo!“

Takim był mniej więcej zgodny chorał ich myśli. I poszli ławą za Pawlikowskim.

## Na polu walki.

Galerye pełne jak kieszenie Kurkowskiego podczas cholery brodzkiej. Za kwadrans rozstrzygnie się, kto powiedzie Melpomenę do swej łóżnicy.

Prezydent wywołuje kolejno radnych. Pierwszych ośm głosów pada na Hellera. Potem coraz częściej słycać nazwisko Pawlikowskiego. W miarę jego rosnących szans galerya naprzemian wyje z radości albo oburzenia.

Ilekróć padł głos na Pawlikowskiego, zwolennicy jego wyli „bravo!“ a przeciwnicy „hańba!“.

I tak brawissowano i hańbowano się podczas całego głosowania.

Gdy radny Thulie oddał swój głos na Hellera, menażerya na paradyżu poczęła wrzeszczeć „kalosz! kalosz!“ Interpretacja tego intermezza leży w tem, że profesor Thulie raz kiedyś na któregoś słuchacza politechniki miał rzucić kaloszem. *Si non e vero, e... non trovato!*

Po skończonem głosowaniu i po zwycięstwie Pawlikowskiego, na galerii rozegrała się scena, która i kamiennych cyklopów do łez by wzruszyć mogła. Leżały tam sobie w objęciach dwie artystki, ściskając się i winszując sobie wzajemnie wiktoryi prawdziwego artyzmu nad hebesostwem sztuki. Były to panie Kliszewska i Stachowicz. Ta ostatnia mogła mieć żal do Hellera, ponieważ dawał jej mało sposobności do rozwijania jej niepowszedniego artyzmu. Ale pani Kliszewska Hellerowi wszystko zawdzięcza — wszystko, od pięty aż do włosów. On ją, mizerną krowięntę ruskiego teatru, zaangażował na wielką stołeczną scenę i do tego na pierwszorzędnym stanowisku. Dał jej wysoką gażę, wielką honoracyę i sprawiał kostymy. A gdy Heller, jak to mówią, złamał pysk, to pani Kliszewska płakała z radości, a tak szczerze, tak naturalnie, że aż galerya biła jej brawo.

W grudniu przeszłego roku jedna z tych pań spotyka na wałach hetmańskich swego znajomego i wywiązuje się między nimi następujący dosłowny dyskurs:

»Dokąd dażysz, boska Melpomeny córo?«

»Do budy; już dawno w niej nie byłam.«

»I pocóż biegniesz do tej budy?«

»Chcę zobaczyć, czy ten zgniłek nie zdechl jeszcze!«

Zgniłek to — Pawlikowski. Tak to *tempora mutantur et nos mutamur bis in idem in illis*. Pobożne życzenie tej pani nie ziściło się dotąd. Ale ona o jego spełnienie codziennie żarliwie się modli.



Posel Breiter zawezwał posła Danielaka do złożenia mandatu.

Powodem jest ta okoliczność, że Danielak zbyt mu przypomina Daniluka.



### Nasze panie.

Pokojówka: Narychtować pani wody do umycia rąk?

— Nie potrzeba, ja muszę i tak wdziać rękawiczki.

### Z dziecięcych refleksyi.

Dziadzio: Widzisz Jaśku, babcia poszła już na zawsze do Bozi i teraz z nieba na ciebie patrzy, czy jesteś grzeczny.

Jasiek: A kiedy babcia została u nas swoje okulary!

### Roztargniony.

Profesor: Byłaś pani wczoraj na wieczorku u Iksów?

Radczyni: Nie profesorze. Głowa mnie bolała i zamiast iść na wieczorek położyłam się już o 8-ej godzinie do łóżka.

Profesor: (który nieuważał na odpowiedź) A gości było dużo?



Grazlitz, 7. marca. Wczoraj wieczorem o 7<sup>3/8</sup> dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi, które się znów powtórzyło o 6. rano. Dla uspokojenia przestraszonej ludności przybył na miejsce profesor geologii.

Notatkę powyższą wyjęliśmy z *Neue freie Presse*. Jest w niej zawienna rada i nauka, czem można ludność uspokoić. Bo wyobrażamy sobie, że Graśliczanie ujrawszy wśród siebie profesora geologii, poczęli kpić sobie z podziemnych wulkanów, a może nawet przy każdym dalszym wstrząśnięciu wystawiali język na znak, że się już nie boją. *Mutatis mutandis* doczekamy się i takich telegramów:

Hungersdorf, 20. marca. Wybuchły tu między robotnikami ruchy głodowe. Faktem jest, że głodowy tyfus zdziesiątkował tutejszych mieszkańców. Dla uspokojenia ludności przybył na miejsce profesor ekonomji społecznej.

Brandau, 22. marca. Straszny pożar obrócił całą miejscowość w perzynę. Ocalał tylko kryminal i urząd podatkowy. Dla uspokojenia przerażonych mieszkańców przybył tu dominikanin ojciec Floryan, imiennik św. Floryana, patrona od ognia.

Purzel, 3. kwietnia. Miasteczko nasze i okolice niepokoją bandy

rozbójnicze. Wczoraj na rynku obrabowano burmistrza. Dla uspokojenia wyleknionej ludności i odstraszenia bandytów przybito u wejścia do miasta orła cesarskiego.

Kaskowce, 6. maja. Żydzi emigrujący z Rosyi i Rumunii osiedlają się masami w naszym miasteczku. Celem uchylecia tej inwazyi i dla ochrony interesów katolickiej ludności uchwaliła rada gmina na dzisiejszem posiedzeniu zaprenumerować od 1. lipca b. r. *Głos Narodu*.

Mościska, 10. maja. Między tutejszą organiczną a żoną dyaka cerkiewnego wybuchł spór o miskę mamalygi. Rozjątrzenie z obu stron jest tak wielkie, że ludność gotuje się na najgorsze. Zawiadomiony o tem dr. Körber zapowiedział telegraficznie swoje przybycie do Mościsk, aby osobistą interwencją doprowadzić między obu stronami do porozumienia. To uspokoiło naszą ludność, która oddaje się nadziei, że dr. Körber jest jedynym mężem dorastającym do tak trudnego zadania.

### Po karnawale.

X: Bój się Boga, pocóż ty ogoliłes głowę i wąsy?

J: Cóż robić? Wygoliłem kieszeń, zaręczyłem się z gołą, to już dla harmonii i głowę sobie ogoliłem.

### Na Łyczakowie.

— Widzi panusia, ja jestem uważająca. Nim się z mężem pobiję to pierwej zawsze dzieci wysyłam na ulicę.

— I myśli panusia, że to dzieciom dobrze robi, tak cały dzień być na ulicy?



Wąsy pana Hellera. My lubimy pana Hellera jak... psy dziada. Ale z obowiązku kronikarskiego musimy zanotować, że jego wąsy stały się historycznym rekwizytem. Zdziałał to *Kurjer Lwowski*. On, roztrząsając kwalifikacje obu kandydatów do teatru, przedstawił p. Pawlikowskiego jako bezdennej pojemności beczkę cnót i zalet, a p. Heller w oświetleniu *Kurjera* stał się konglomeratem międzynarodowych wad i pogańskich grzechów. Zajęcie takiego stanowiska na polu publicystycznym było bardzo wygodne, ale nieco ryzykowne. Bo czytelnicy poczęli się ostatecznie zastanawiać nad

tem, czy faktycznie Heller jest takim antypodą Pawlikowskiego? Czy rzeczywiście pierwszy posiada same minusy a ten drugi same plusy tylko? Tak poczęli myśleć czytelnicy *Kurjera*, a dla każdego pisma jest źle, gdy jego czytelnicy zaczynają myśleć. Bo myśleć powinno pismo, a czytelnicy powinni wierzyć w to, co pismo wymyśliło. Inaczej nie będzie porządku ani zgody.

Otóż gdy *Kurjer* się spostrzegł, że mózgi jego czytelników poczynają samodzielnie pracować, z miejsca nawrócił i przyznał, że jest pewien superyoryzm Hellera nad Pawlikowskim. Oto Heller ma od Pawlikowskiego ładniejsze wąsy. Tak, ładniejsze i lepiej pielęgnowane. Ale, tłumaczy *Kurjer*, wąsy nie stanowią jeszcze kwalifikacji artystycznych na dyrektora teatru. Piękny wąs, gruby wąs, to taka sobie zaleta dla własnej przyjemności. Może on zapełnić podgębnie, ale nie teatr. Bo kołtun jeden z drugim nie na to przecież idzie do teatru, aby podziwiać wymuskany wąs pana Hellera. Od tego są łydki panny Staszko. Pan Heller swoich łydek pokazywać nie będzie, a gdyby nawet, to kogo one interesują, kogo wabia?

Tak mniej więcej *Kurjer* rzecz wyłożył i stłumił tem samym w zarodku bunt, jaki jego czytelnicy podnosić już zaczęli. *Pereat mundus*, ale i Heller ma swoją dobrą stronę. Prawda, że pod nosem tylko, że ją można namydląć i zgolić, że ona z artyzmem niema nic wspólnego... I to też właśnie jest przyczyną wyższości Pawlikowskiego nad Hellerem.

Pan Heller niech się jednym pocieszy: że tylko jego wąsami i wąsami cesarza Wilhelma opinja publiczna się interesuje. Ale podczas gdy cesarz Wilhelm, kręcąc wąsa może zawołać „es ist erreicht!“, to tymczasem pan Heller z tym samym gestem może stęknąć tylko: „es ist... kaput!“

### Nasze dziady.

— Proszę też pokornie o cenicę. Niech Bozia da za to zdrowie..

— Nie czytaliście w sieni napisu: W tym domu zabrania się żebrać.

— Skoro tak, to wyjdź pan ze mną na ulicę.

### W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi Karolku, w jaki sposób przeszkodził Pan Bóg wybudowaniu wieży Babel?

Karolek: Wydaniem... rozporządzeń językowych.



### KONSTANCJA BEDNARZEWSKA.

Filoxera vastafrix w winnicy lwowskiego teatru. W nerwowem mocarstwie kinkietów znaczy tyle co pani Pompadour w państwie Ludwika XIV. Żywi się apanażami medycznymi i choć jest królową w dramacie, z dyskretną muzykalnością śpiewa stale Tadeusza, co jej jednak nie przeszkadza żywić szczególniejsze nabożeństwo do chórów akademickich a raczej jednego z ich przewodców niebieskich.

Twierdzi, że ten pierwszy zwiastował jej prawdziwą miłość. Talent aktorski ani tak przerażająco duży, ani znowu tak marny, jak utrzymują jej nieprzyjaciółki. Nb. któż ich niezna? Nie lśni co prawda, jak oślepiający soliter, ale wabi lirycznym przelayskim perłowem macicy, po mistrzowsku ad hoc oprawnej. Bravo jubiler!..

Swoją drogą z tytułu swych niemożonych wpływów w teatrze pozostaje pod ochroną recenzyjnej ustawy łowieckiej. Grono recenzentów urobiła sobie w korny „rząd dusz“, który z uległością pokojowych piesków łąsi się u jej ładnie obutych stópek...

Albo też naprawdę więcej niż cudnie ponętna kobieta... Typ poetycznie rozmarzonej, lekko barokowej szatynki o łagodnie rozkochanych bez przyczyny oczach i wabiącej nieprzepracie krągłej szyjce.. Całość, choć waha się około czterdziestki, ma tyle przecież kobiecego uroku w sobie, że tylko kornie położyć jej się do nóg, ucałować ze czcią kraj koronkowej halki, wznieść oczy kornie pionowo w górę i wzdychać tak aż do skutku...

Karjera niepowszednia... Na scenie bawi dopiero od lat ośmiu. Bezpośrednio przedtem oddawała się z dużym zapalem namiętnie Krauszewskiemu, zwłaszcza w „Chacie za wsią“, studiując niepospolite cechy tego tułacza twórczości. Pierwszy jednak dopiero Żelazowski odkrył w niej cudowne dziecko sceniczne. Adoptowana potem przez mistrza tej miary co Pawlikowski, pod jego ządrosznie troskliwym okiem urosła na wielkość, której już żadna wstydliva zawiść nie przysłoni. Któżby tak zresztą chciał takie skarby przysyłać..

Nie stanąwszy zupełnie na wyżynie roli „Urzędowej żony“ jest wprost przesliczną i niezrównaną w jednoaktówce Rydla „Z dobrego

serca“. Od lat trzech ma też monopol na wszystkie role większe kobiece na scenie lwowskiej. W tym charakterze może być uważaną za zachłannego szczupaka, żywiącego się bezkarnie drobnymi płócičkami artystycznego akwaryum Pawlikowskiego.

Tu zaś szczupak ma całą antologię poematów najprześlicniejszej koronkowej bielizny i najkosztowniejszych toalet nawet paryskich nb. z marką lwowskiej Kokonosi, przytem apetyczną subretkę, zwaną w widowni popularnie Szwendalską, dalej bajeczne mieszkanko, urządzone jak raj Padyszacha, wreszcie niczem nieutuloną żarłoczną predykcję do kompotów, które łyka całemi salaterkami. Twierdzi, że te konserwują młodość i przepędzają zmoreń utycia... Chyba...

Znajomsi misteriów kobiecych zapewnniają, iż tak łagodna z wejrzenia „Kocia“ okrywa w sobie całe morze niczem niezmożonego temperamentu i po każdym wzburzeniu miłosnem używa stale wody. Klin klinem...

Najbajeczniejszą bywa przy wieczornej herbacie. W cudnie wymownym szlafroczku, wsłuchana w monotonnie subtelną dyskusję o konieczności absolutu lub wyższości Maeterlincka nad Nitschem, kładzie z wielką uwagą napoleońskiego pasjansa, myśli spokojnie o niczem a w międzyczasie oblicza ilość wkładek plisowanych do najbliższej toalety..

Co za rachunkowa przytem kobieta.. Podobno lokuje stale i rozmysłem swe oszczędności w jednej z silnie zużytych jedwabnych pończoch. Po najdłuższym też istnieniu obecnej dynastji dyrektorskiej, o ile nie osadzi się w Warszawie, zakupi sobie willę i już...

Ale zbankrutowany dynasta umieści się tam, chyba w oficynie o ile już nie spadnie do tego czasu całkiem z hipoteki...



— Patrz jakie śliczne blond włosy ma ta facetka!

— No, no, pochodzenie ich jest ciemniejsze niż przypuszczasz.

### Kwestya uboczna.

— Chcesz pani zostać moją żoną?

Ależ ja pana nie kocham?

— A czy ja się panią o to pytam?

### W kłopotcie



On: Więc pani niechcesz zostać moją żoną? Jestem zapewne dla pani za stary?

Ona (zażenowana) Ależ... owszem... propozycja pańska jest dla mnie nawet bardzo zaszczytną... tylko... ja nie wiem... czem ja się panu odwdzięczę?



Czytelników i przyjaciół naszego pisma prosimy o łaskawe współprawnictwo. Przyjęte artykuły będziemy o ile możliwości jak najlepiej wynagradzać, ręcząc w razie żądania za jak najściślejszą dyskrecję co do ich autorstwa.



Satyra można abonować we wszystkich księgarniach i biurach dzienników. Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 korony Najwygodniej jednakże jest przysyłać prenumeratę przekażem wprost do Administracji we Lwowie, Pasaż Hausmana 6.

Abonenci nasi powinni otrzymywać każdorazowy numer *Satyry* najpóźniej 1. i 15. każdego miesiąca. W razie spóźnienia prosimy o natychmiastowe reklamowanie niedostępnego numeru w naszej Administracji. Reklamacye w otwartej kopercie i z napisem „Reklamacya“ wolne są od opłaty pocztowej.

KONSTANCYA BEDNARZEWSKA.



(Tekst na stronie 39.)

**Jaworowe koło.**

Mnogą liczbą laszych miast  
Wedle znacznych, chętnych sił  
Władnął Piast. A ten Piast  
Kołodziejem sprawnym był.  
Dziś Galicya także rada  
Idzie w ślady prapradziada:  
Kleci koła.

A wyniki?  
Arcydzieła! Majstersztyki!  
Zwłaszcza przed jej jednym kołem  
Biję czołem.

Bo to koło, mimo stare  
I spruchniałe nawet sprychy,  
Jak pantofel chód ma cichy,  
I choć rzadko widzi smarę,  
Choć po osie grzęźnie w biedzie,  
Jednak ciągle jedzie — jedzie —  
I ci ani nie zaskrzypi!

To też z dumą i wesoło  
Patrzy w przyszłość plemię lasze  
I cieszy się, że to koło,  
Takie polskie! takie nasze!

*St. Brandowski.***Filozof.**

— Pierwszy nadchodzi a ja nie-  
mam na czynsz.

— I cóż zrobisz?

— A nic! To ja mam sobie łamać  
głowę nad tem, w jaki sposób mój  
gospodarz przyjdzie do swoich pie-  
niędzy?

**W domu.**

Mąż (do żony:) Moja droga, po-  
łykam wszystko, co gadasz, ale nie  
żądaj, abym i to połykał, co go-  
tujesz.

**W kąpielach.**

Lekarz: Pani przyjaciółkę leczę  
na zatłuszczenie, ale kuracya idzie  
bardzo opornie.

Panna E: Oświadczyć się pan o  
moją rękę, to moja przyjaciółka przez  
noc schudnie ze zazdrości.

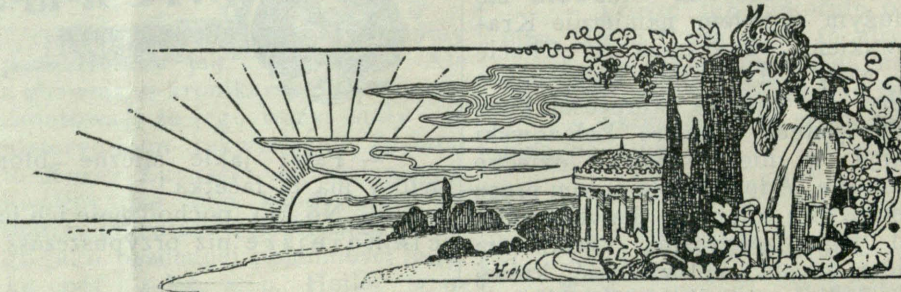
**W knajpie.**

— W takiej dziurze jak X. jest  
aż dwóch lekarzy psychiatrów! Cóż  
oni tam robią?

— Obserwują się wzajemnie.

**Na wieczorku.**

Stara panna: Pojęcia pan nie-  
masz, jak mnie surowo rodzice wy-  
chowywali. Mając trzydzieści lat by-  
łam jeszcze podlotkiem —

**Wieczny malkontent.**

Raz wyszedł z lasku  
W porannym brzasku  
Satyr krwiooki —  
I ujrzał słońce  
Wypływające  
Z nocnej pomroki.

„To słońce“ Satyr krzyknie  
„Wciąż wschodzi i wciąż niknie,  
Wciąż jedne zbiega kresy,  
Dlaczegoż nie pohasa,  
Nie wytnie obdertasa  
Ten hebes na hebesy!



## Pożegnanie.

(Podług Mickiewicza)



Prześń płakać, prześń szlochać,  
Idźmy każde w swoją drogę,  
Ja cię wiecznie będę kochać —  
(wstydliwie)  
Nawet.. więcej zrobić mogę“

## Rekin literacki.

Zamglony wzrok, rozwiany włos,  
Ubrany podług mody,  
Zalicza go opinii głos  
Do jednych z „Polski młodej“.

\* \* \*

Oto w kawiarni widać go  
Wśród jasnych lamp poświaty,  
Na stole „czarna“ groźnie lśni,  
A w duszy „kwitną kwiaty“.

\* \* \*

Filistra nienawidzi — nie!  
Za człeka nie ma prawie,  
Czasami tylko zniży się,  
By „zarwać“ go łaskawie.

Otwarte bramy wszędzie dlań,  
Podziwia go półświątek,  
Jest celem westchnień pięknych pań,  
Lub starszych już mężatek.

Ach! ile się napłakał już  
Na życie to złowieszcze,  
Ileż rozpacznych przeszedł burz,  
A ile — przejdzie jeszcze...

Jak przeklął bytu szarą głąb  
I życia ton ponury!  
Jak wśród natchnienia złotych trąb,  
Rozpaczne płodził bzdury!!!

I marzeń swoich świetny gmach  
Rozlewa po papierze.  
Czytają ludzie, krzyczą: ach!  
I już jest dzieło świeże.

Na gwiazdę nową wziął już chrzest,  
Poważa go człek wszelki.  
Po cichu mówiąc: „dureń jest“,  
Lecz głośno wrzeszcząc: „wielki!“



W rzece Missisipi w Ameryce  
północnej żyje dużo gatunków ryb,  
których naturaliści jeszcze nie zna-  
ją, ani ich nie sklasyfikowali, ani  
nawet nie ochrzcieli

To też pewien inteligentny farmer,  
złowiwszy parę takich obcego mu  
kształtu ryb, posłał je uczonemu  
profesorowi celem ich rozgatunko-  
wania, a aby mu tę pracę ułatwić,  
załącza mu swoje spostrzeżenie  
o zachowywaniu się i trybie życia  
tych stworzeń. Między niemi znaj-  
duje się też maleńka, bo zaledwie  
2 centymetry długa rybka, co do  
której pisze farmer, że indyanom,  
kąpiącym się w rzece bez majtek  
kąpielowych, zwykła ona wlaźić  
tam, gdzie chyba dla przykrego za-  
pachu wlaźić się nie powinno. Pro-  
fesor, znakomity ichtyolog, sklasy-  
fikowawszy to ciekawe ze wszech  
miar stworzenie, ochrzcił je nastę-  
pnie nazwą: *bureaucrata praxsidialis*  
*vel karjerowicz austriacus*.

## W kawiarni.

— Jakiem cudem się  
to stało, że *Goniec*  
*Polski* w tak krótkim  
czasie zdobył prze-  
szło 10.000 prenume-  
ratorów?

— Bo redaktor ogło-  
sił, że się ożeni z dzie-  
sięciotysięczną pre-  
numeratorką.



Talent rozkwita w ukryciu —  
i w ukryciu ginie.

\*

Plagiator może być artysta, ale  
artysta nie może być plagiatorem.

\*

Kochanie bez miłości jest  
więcej warte, niż miłość bez ko-  
chania.

\*

I najgłupszy ma swój rozum,  
ale i najrozumniejszy na swoją głu-  
potę.

\*

Ładna kobieta chętniej odsłania  
twarz niż duszę. Brzydka odwrotnie.

\*

Kobieta, im więcej ma przyja-  
ciółek, tem bardziej czuje się osa-  
motniona.



Z głębokiej, zapadłej prowincji  
przyjechał do stołecznego miasta  
parafianin i porobiwszy potrzebne  
mu zakupy postanowił skosztować  
nieco z grzesznych rozkoszy wielko-  
miejskich. W tym celu udał się o  
północy do kawiarni, gdzie zwykły  
się zgromadzać wesole córki Koryn-  
tu, i tu po krótkiej a bojaźliwej re-  
wji wybór jego padł na Ewę i w  
budowie kościstą i w tuszy okazałą.  
Siadł zatem przy tym samym sto-  
liku i począł w myślach szukać  
punktu zaczepnego. O półgodzinnej,  
rozpaczliwej mordędzie tkanek móz-  
gowych odzywa się do niej słu-  
mionym ze wzruszenia głosem:



„Czy mama nie będzie się gniewać, gdy pani  
wróci tak późno do domu?“



**Pipidówka.** Lwów jest Pipidówką. Nie dlatego, że ma burmistrza... z Pipidówki, tylko dla swych prawdziwie pipidowieckich dzienników; Bo proszę tylko posłuchać:

Rozgorzała walka o teatr. To się chwali, bo o teatrze można dużo pisać i głupio pisać, a zawsze znajdują się tacy, co się na taką pisaninę zgodzą. Ale z powodu teatralnego zacierzwienia być aż z rozumu obranym to chyba nie przystoi lwowskiemu *weltblatowi*.

Weźmy *Przegląd*. Ten jest za Hellerem. To mu można wybaczyć. *Chacun a son gout*. Ale żeby *Przegląd* zapalał do pana Hellera nawet lesbijską miłością, to fakt ten nie zmiecie jeszcze z powierzchni ziemi teatru miejskiego i jego dyrektora. A gdy nie można go zmieść (kalkuluje *Przegląd*) to trzeba go przynajmniej zrobić bardzo maleńkim, znihilować, unicestwić. *Przegląd* ma w tem rutynę. Oto w jego artystycznym repertuarze na wstępnym miejscu figuruje Filharmonia z całym, nieraz do 20 wierszy wynoszącym programem. Potem idzie teatr miejski z programem jednowersowym.

Zagłównijmy teraz do *Kurjera Lwowskiego*. Dla niego Filharmonia wcale nieegzystuje. Jest w nim repertuar teatru miejskiego, ludowego, ruskiego, Gwiazdy, Sokoła, ale o Filharmonii ani dudu. Jakby ją kto zdmuchnął z placu Gołuchowskiego. Dla *Kurjera* Heller, Huberman, Hoffman, Kubelik, Bandrowski, gmach Skarbka, skrzypce, trąby cymbały — wszystko zapadło się pod ziemię!

Jak nazwać takie postępowanie, taki sposób redagowania pisma? Kołtuństwem? To za słabe wyrażenie. Prawdziwy kołtun, na tego, kogo nie lubi, wymyśla, klnie, sobaczy, ostatecznie w szewskiej pasy zabije go pięścią, ale nie milczeniem. Także i abderyzmem nie można nazwać takiego postępowania, bo abderyci byli głupi, ale nie byli złośliwi przytem. Może kto z łaskawych czytelników znajdzie odpowiedni *terminus technicus*. Będziemy bardzo wdzięczni...

Mniej dziwimy się *Przeglądowi* który wysuwa w dziale reklamowym na pierwszy plan Filharmonię i wydyma baniasto jej program, bo z tem wszystkim wspomina i o teatrze, niby jako o *male necessarium*, a tle bądź co bądź przyznaje, że ta buda jest jeszcze i że się tam w niej

wieczorami coś rucha. Ale ten *Kurjer*! Jak Herkules hydrze, tak on skręcił łeb Filharmonii i chce ją milczeniem na śmierć zatarabanić. A tymczasem choć *Kurjer* milczy, w Filharmonii trąby grają i cymbały dźwięczą...

Gdyby Heller był porządnym człowiekiem, to z chwila, gdy go *Kurjer* pierwszy raz ze swych szpalt wykreślił, powinien się był powiesić. A on, mimo takiego afrontu, koncertuje dalej, a nawet jedzie na lato z operą do Krakowa. Szelma ma miedziane czoło i to go ratuje! Zato *Kurjerka* będzie trudno odratować, bo Filharmonia stanęła mu kością w gardle i — jak to mówią — dech zatyka.

**Ad usum Naprzodu** podajemy wyjątek z protokołu policyjnego w K...ach, gdzie zeszłego miesiąca zamordowano pewnego właściciela realności: Podejrzany jest o ten czyn ten sam mężczyzna, którego dwóch świadków w krytycznej chwili zauważyło na miejscu zbrodni. Indywiduum to miało na sobie zimową kurtkę i filcowy kapelusza a z wyglądu podobnym było do włóczęgi lub do robotnika.

**Małpie zwierciadło i Fryling filozof.** Czy znacie, drodzy czytelnicy, tę facecyę z *Simplicissimusa*: „Wyobraź sobie, droga pani, mój mąż znalazł wczoraj w kufrze fotografie wszystkich moich dawniejszych kochanków!“ „O Jezu i cóż zrobił?“ „A nic, kupił mi do nich album“.

Jota w jotę uczynił to samo pan Fryling, redaktor *Kurjera Lwowskiego*, gdy *Małpie Zwierciadło* zamieściło niedawno temu jego nie bardzo pochlebną sylwetkę. Przeczytał ją — potem siadł, napisał o *Małpim Zwierciadle* bardzo pochlebną recenzję — i zamieścił ją w najbliższym numerze *Kurjera*.



**Bon mot.** Pan Heller zapytany, który dziennik jest dla niego najżyczliwiej usposobiony, odarł bez namysłu, że *Kurjer Lwowski*. „Ten mi nawet wasy smaruje!“ argumentował pan Heller.



### Nasza teźyzna.

Wziął ze żoną *la pleine bourse!*

Spełnił hekatombę,  
Potem posag puścił w kurs  
A żoneczkę w trąbę!

### Terminus.

Sędzia: Jesteście oskarżeni, żeście w lesie tego pana napadli i zrabowali.

Oskarżony: Pan sędzia używa za drastycznych zwrotów. To nie był rabunek, to był tylko run na jego kieszeń.

### Głupie pytanie!

Abonent (przy telefonie): Halo! chciałbym się połączyć z panią R.

Telefonistka (z wahaniem): Telefonicznie?



Zazdrość jest jednym wielkim komplementem.

I najdłuższy list miłosny jest za krótki

Są i patryotyczni złoczyńcy, którzy wszystkie zbrodnie popełniają tylko w ojczystym kraju.

### Fatalne widoki.

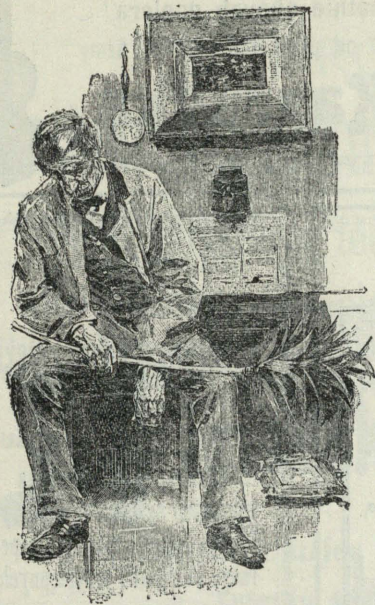
— Jestem z Arturem tak dobrze jak zaręczoną.

— To mi cię żal,

— A to czemu?

— Bo znam tego głupca i jestem przekonany, że będziesz z nim niedługo tak źle jak zamężna.

Służący początkującego lekarza



podczas godzin ordynacyjnych.



Nadsyłających manuskrypta, prosimy uprzejmie papier zapisywać tylko po jednej stronie, a także unikać przepisywania „wiców“ ze starych kalendarzy, bo te nas tylko irytują i niepotrzebnie zabierają miejsce w koszu.



W. L. w miejscu. Nie możemy.



A. Sz. we Lwowie. Dziękujemy i prosimy o dalsze.

Rimanez. Oj nie, słodki panie! Nadesłane nam wiersze mają tyle defektów i są tak dychawiczne, że nas zdumienie ogarnęło, jakim one cudem z Nowego Sącza żywe i całe aż do Lwowa dojechały.



Stanisław Brandowski:

### „Bracia Szlachta“

Komedia szlachecka w 4 aktach. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. 1 złr. 20 ct.

### Dr. Adolf Gutman

rodem ze Lwowa, otworzył kancelaryę adwokacką w Wiedniu I. Wipplingerstrasse Nr. 22.

### Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szan. P. T. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ pod beziemienną nazwą kraj. „Eksportu marcowego“ tanie piwo prowincjonalne. — Ponieważ nadto sprzedający umyślnie co do kształtu naśladował dla zmylenia nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach.

Lwowskie Tow. akc. browarów.

### ZAKŁAD ARTYSTYCZNY. DLA FOTOCYNOGRAFI I AUTOTYPI



Wydawcy:  
Spółka wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny:  
Teofil Czołowski.

Poleca się

**Hotel Pański** Lwów  
ul. Gródecka  
liczba 5.  
(obok kościoła św. Anny)

**POKOJE Z KOMFORTEM URZĄDZONE**  
od 80 centów — oraz

**Kawiarnia** Pokój do Śniadań  
lokal otwarty w dzień i w nocy.

O liczne odwiedziny uprasza uprzejmie — z poważaniem  
**Emil Baraniecki.**

Rok założenia 1868. | Krajowa Farbiarnia  
i Pralnia chemiczna ubiorów męskich i Sukień  
damskich nieprutych, oraz pranie firanek

**Karola Bascha**  
we Lwowie, ulica Piekarska liczbą 14.

**Rowery** z fabryk Dürkopp & Co  
i  
Cless & Plessing w Gracu,

wszelkie przybory dla kolarzy, — warsztat reperacyjny —  
Rakiety, — Piłki i siatki do Tennisu — poleca najtaniej  
**W. Łukasiewicz, we Lwowie, ulica Akademicka 28.**  
CENNIKI GRATIS.

Poleca się firmę

**BRACIA MUND**  
Lwów, Sykstuska — Telefon 605.  
Materiały budowlane, wyroby betonowe, instalacje wodociągów i oświetlenia etc.

Prosimy zażądać  
kalendarzyka bankowego,  
który wydaje bezpłatnie  
DOM BANKOWY  
**Schütz i Chajes**  
we Lwowie, pl. Maryacki 7.

„Stella“  
PIERWSZORZĘDNY  
ZAKŁAD POGRZEBOWY  
**K. Słotołowicza**  
we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 11.

Kto dobrze kupować chce!  
Kto niechętnie obcych popiera!  
kupuje tylko od pierwszej krajowej firmy

**J. Kapralika**

we Lwowie. — Cenniki bezpłatnie.



**L. QUELLER**  
Lwów, ul. Grodecka l. 43.  
**SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH**  
*Maszyny do sżycia i pomocnicze.*  
WAGI DZIESIĘTNE I DO WAŻENIA BYDŁA.  
KASY OGNIOTRWAŁE I POMPY DO STUDZIEN.  
F I L I E:  
**Kraków, Czerniowce i Stanisławów.**

WIEDZA ZAWODOWA  
ZAPENNIIONA

**SZKOŁA  
HANDLOWA  
LWÓW  
CHORAŻCZYNA  
L. 18.**

SPECYALNE KURSA  
BUCHALTERY  
DLA PANÓW,  
ODREBNE  
DLA PANÓW

Pracownia  
**rusznikarska**  
**Szadkowski i Kopczyński**  
we Lwowie,  
ulica Batorego 20. (Hotel Saski)  
wyrabia broń myśliwską  
wszelkich systemów, oraz wy-  
konuje najdrobniejsze repe-  
racye po cenach przystępnych.  
Medal srebrny.  
Medal państwowy.

„POLONIA“  
Kawiarnia, restauracja i pokój do śniadań  
Lwów, ulica Sykstuska.  
Wspaniały lokal otwarty całą noc! —  
Cienisty i zaciszny ogród. — Kuchnia wzo-  
rowa. — Uważna obsługa — Pisma krajowe  
i zagraniczne.  
**!!Piwo tylko pilzneńskie!!**

**Leopold Herrmann**  
BIURO TECHNICZNE  
Lwów, ulica Grodecka l. 14a.  
FABRYCZNY SKŁAD MASZYN, MOTORÓW I LOKOMOBIL  
PETROLINOWYCH, ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH, KAS  
OGNIOTRWAŁYCH, SIKAWEK I POMP.  
Projektuje i urządza: Gorzelnie, Browary, Tartaki, Fabryki  
krochmalu i syropu kartoflanego, Cegielnie, Młyny wodne  
motorowe i parowe, jakoteż wszelkie inne zakłady fabryczne  
i przemysłowo-gospodarcze.  
URZĄDZENIA DLA ELEKTRYCZNEGO OŚWIETLENIA I PRZENIESIENIA SIŁY.  
Wodociągi i Ogrzewalnie centralne.  
Wykonywanie wszelkich dotyczących projektów i robót  
rekonstrukcyjnych.

ni Panowie i one Panie!  
Coś na uszko powiem wam,  
Staś zaprasza na śniadanie!

Staś z pasażu Mikolascha  
Wziął w swój zarząd restaurację  
Pod Orłowskim, więc zaprasza  
Wszystkich, co dzień na kolację.

Na bufecie co dzień z rana  
Ma kanapek wybór wielki,  
Piwo pyszne, jak śmietana,  
Pyszne wina wprost z butelki.

Flaczki świetne, bez przesady,  
Przytem z kuchnią działa szczerze,  
Bo się trzyma tej zasady,  
Aby masło było świeże.

70 ct. pół kilo kawy niezrówna-  
nej dobroci aromatycznej,  
1 zł. 50 ct. jeden funt herba-  
ty aromatycznej,  
silnie naciągającej, do nabycia je-  
dyndie tylko w specjalnym maga-  
zynie herbaty i kawy

**Markusa Parnesa**  
Lwów, ulica Jagiellońska 15.  
Zamówienia z prowincji załatwia  
się odwrotną pocztą. Jedna próba  
wystarczy, by się przekonać o do-  
broci mego towaru.

  
Najlepsze  
**Powery**  
nowe i używane.  
Wszelkie  
przybory kolarskie.  
Przybory do urządzeń  
elektrycznych i optycznych.  
„Gramophony“  
i płyt kauczukowych,  
jak również  
wszelkie  
NARZĘDZIA MECHANICZNE  
poleca  
po najniższych cenach  
**Jakób Kahane**  
Lwów, Sykstuska 12.

**W. BORZEMSKI i Sp.**  
Lwów,  
ulica Teatralna l. 7.  
(naprzeciw Katedry)  
poleca najnowszych  
systemów aparaty  
i przybory.  
**WYWOŁYWACZ**  
do użycia w dzień.  
Cenniki ilustrowane  
gratis.



**WIELKI  
WYBÓR SUKNA**  
z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych  
oraz **Prawdziwe angielskie Nowości**  
poleca po nader umiarkowanych cenach  
**EMANUEL REDLER, ulica Kazimierzowska l. 3.**

BIURO  
Techniczne i Elektrotechniczne  
Skład artykułów technicznych  
i elektrotechnicznych

**J. Pietzsch & Ska**

we Lwowie, ulica Kręta 3.

Telefon 437.

Urządza światło elektryczne.

Dostarcza urządzenia do wszelkich  
zakładów przemysłowych.

**Michał Kaźmirowicz**

Lwów, ul. Tańskiej 1. 7.

boczna z ul. Akademickiej (vis a vis Hotelu George'a).

**Magazyn i pracownia obuwia**  
męskiego, damskiego i dzieciennego

wykonuje wszelkie zamówienia z materiałów krajowych i zagranicznych trwale, elegancko i po najumiarkowańszych cenach.

Kupić nie kupić  
potargować można  
tylko

w Magazynie Nowości  
w papierach i galanterii  
**Zdzisława Grzywińskiego**

Lwów, ul. Halicka 8.  
OBRAZY święte i rodzajowe.  
Olbrymi wybór  
nowości w kartach.

**F. Kwaśniewski**

Lwów, ul. Halicka 15.

poleca swój skład

Wyrobow złotych i srebrnych.

Przyjmuje  
najdrobniejsze naprawy.

**Remington (fay) Scholes Comp.**

Chicago

jedna z najtrwalszych, szybko pisząca maszyna  
do pisania najnowszego modelu, która jest pod  
względem mechanizmu nieprześcignioną.

**Pheropon** najnowszy, najtańszy i najlepszy  
telefon, pośrednie załączenie do linii dzwonek  
elektrycznych. Kompletne urządzenie tylko 12 zł.

poleca zastępca firmy

**Emil Ulrich**

Lwów, Słowackiego 1. 3.

FABRYKA  
**Pudełek kartonowych**

we Lwowie przy ulicy Kopernika 17.

Podaję niniejszem do wiadomości P. T. iż wykonuje pudełka kartonowe wszelkiej jakości, a mianowicie: dla p. p. aptekarzy, drogorzystów, handli materiałów galanteryjnych, dla p. p. krawców, kapeluszników, cukierników, dla Fabryk tutek oraz dla wyrobów masła. Wszystko z najlepszego materiału, silne, najnowszej konstrukcji, maszynami wykonane po cenach jak najprzystępniejszych.

Z poważaniem  
**Wilhelm Müller**

**Losy na raty**

najtaniej i najkorzystniej  
można nabywać u firmy  
krajowej

**Dom bankowy**

**Rohatyn i Ulam**

Lwów, Syks'uska 8.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą. Informacye bankowe udziela się ustnie i listownie bezpłatnie.

Nowo założony magazyn  
kompletnej

**Konfekcyi dla dzieci**

**Karolina Szydłowska**

Lwów

ul Akademicka 1. 14

Główny skład bielizny dla  
panienek i chłopców.

Wyprawki dla niemowląt.

Kapelusze, czapeczki, bu-  
ciczki, wyroby pończoszko-  
we i włóczkowe.

**Tadeusz Pollo**

TECHNOLOG MODY KROJU MĘZKIEGO

po ukończeniu akademii w Dreźnie, otworzył pracownię  
we Lwowie, przy ulicy Krętej 1. 7.

obok hotelu George'a

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

**Pierwsza pralnia  
amerykańska**

**Julii Węglarskiej**

Lwów, plac Smolki 1.

Przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania, firanki do prania i szpanowania po cenach najniższych.

**Sabina Teodorowicz**

Lwów, Zimorowicza 2.

(róg Akademickiej).

**Pracownia**

**sztucznych kwiatów**

poleca kwiaty na kapelusze  
oraz kwiaty kościelne.

**Pracownia**

**wyrobow pończoszkowych**

przyjmuje pończochy do  
podrabiania.

**Bracia Schleyen**

**Biuro techniczne dla budowy i urządzenia  
zakładów przemysłowych**

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 5.

Właściciele: Artur Schleyen, kone. budowniczy.  
Hugo Schleyen Inżynier budowy maszyn.

Budowa i projektowanie wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych.  
Budowa kominów fabrycznych. — Dostawa wszelkiego rodzaju maszyn.



# LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

wyrabia i sprzedaje

## PIWO BUTELKOWE

równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

- a) eksportowe  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 12., b) marcowe  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 10., c) Salvator  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 11.,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 8,  
d) czarny Bok  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 14,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu począwszy od 10 butelek.

Na prowincję wysyła się piwo począwszy od 50 butelek.

### UWAGA.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom, napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: „Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów“, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, karslach i opaskach.

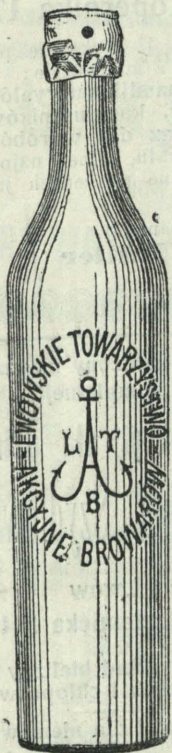
Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

**p. S. WIESER,** przy ul. Sykstuskiej l. 14 — Telefonu Nr. 144.

Dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje także

Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Kleparowska l. 16.



Pierwszy Galicyjski

## DOM dla ZIEMIAN

Lwów, Jagiellońska 15.

Największy w kraju skład nasion - - - - -  
- - - - - Maszyny żniwne „Mc. Cormicka“  
Motory benzynowe i spirytusowe „Gnom“  
Seperatory i przyrządy mleczarskie „Korona“ — Siewniki, pługi, walce i brony  
Ad. Kühnego.

Własna fabryka mączki z krwi.

Poleca się restauracyę

firmy

## MAKS WIXEL i SYN

ul. Ormiańska 5, Krakowska 14.

(we własnym zarządzie)

od 8. rano do 12. w nocy **świeża kuchnia**,  
potrawy zdrowe, dobrze przyrządzone, **wyborne wina** po cenach hurtownych. **PIWO OŁOMUNIECKIE** ze swej dobroci powszechnie znane w **kolorze i smaku** zupełnie podobne do **pilzneńskiego**. Abonament na obiady od 10 zł. począwszy.

## 5-centowa Biblioteka

senzacyjnych powieści i romansów  
ukończyła właśnie druk powieści p.t.  
„Tajemnice Londynu“

Abonenci **Satyr**a mogą otrzymać tę powieść po zmniejszonej cenie a mianowicie wszystkie 9 tomów za 90 ct. (zamiast 1 zhr. 25 ct.) Tygodniowo wychodzi zeszyt w objętości 40 stron.

Prenumerata kwartalna 60 ct.

Adres wydawnictwa: Drukarnia Z. Golloba, Lwów.

ODDZIAŁ TOWAROWY

LWOWSKIEJ FILII

## BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Dostarcza **wyborowy węgiel kamienny** z pierwszorzędných krajowych i górnośląskich kopalń franco do każdej stacyi kolejowej, i przyjmuje zlecenia w biurze swem we Lwowie

ulica Jagiellońska l. 3.

a na **węgiel krajowy** także przez swych zastępców:  
pp. **A. Kaczorowskiego w Rzeszowie.**  
**Wilhelma Arnolda w Stanisławowie.**  
**Dawida Tannenbauma w Przeworsku.**

poleca  
**Kefir** Mleczarnia Przeworska  
 plac Smolki 1. 5 . . . .  
 - - i ul. Hetmańska 1. 8.

Główny skład  
 artykułów gumowych francuskich  
 higienicznych  
**ROMAN DROBNER**  
 Kraków, plac Szczepański.  
 Cenniki gratis i dyskretnie.

Poleca się  
 Artystyczna Pracownia Szat i Aparatów Kościelnych  
**Maryi Komoniewskiej**  
 we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep 1. 9.

## Licytacje

w Publicznej Hali Aukcyjnej, Lwów Pasaż Mikolascha, odbywać się będą stale dwa razy tygodniowo, zawsze o godz. 4-tej popołudniu a to: w **poniedziałki** na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, posępy i w ogóle na rzeczy sztuki. W **czwartki** na garderobę, sprzęty gospodarskie, maszyny do szycia i w ogóle rzeczy do codziennego użytku. — Spisy rzeczy przyjmowane na licytacje wystawione będą 2 dni przed licytacją w oknach zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przysyłane. **Wystawa** otwarta codzień od 3 do wpół 9-tej popołudniu, w święta zaś od 7—12-tej w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy od 9 rano do wpół 1-szej w południe.

## Lokal tani

daje rękojmię kupującemu że co najmniej o  
**25%**  
 taniej towar nabędzie, aniżeli w handlach które za sklep ogromne sumy opłacać muszą.

**SKŁAD OBUWIA**  
 w Pasażu Hausmana 7.

jest w tem sześcieliwym położeniu, że mając również ogromny zapas **OBUIA** dla Pań, Panów i dzieci, tylko najlepszej jakości, sprzedaje bezsprzecznie o **25%** taniej aniżeli gdzieindziej.

Z poważaniem **Henryk Atlas.**

## Pierwsza krajowa Pracownia zabawek blaszanych we Lwowie

donosi, że z dniem 1. marca br. przeniosła swój skład wyrobów blacharskich i zabawek blaszanych z lokalu przy ul. Chorażczyzna 6 na **ul. Bielowskiego (róg)** vis a vis Pasażu Mikolascha.

Z poważaniem  
**Karol Gärtler.**

**Skutki nadużyć niszczących zdrowie**, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

## Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego . . . 1 złr.  
 Cena wydania niemieckiego . . . 2 złr.  
 Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.  
 W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblau.**

## JÓZEF RYBICKI Lwów ul. Wałowa 11 a. naprzeciwko filii pocztowej Specjalny Skład Herbaty

Kjachtyńskiej Karawanowej  
 wszechświatowej firmy A. Kuźniecowa spadkobierców A. Gubkina w Moskwie. Herbatę sprzedają w paczkach rozważonych w Rosyi po cenie od 1 zł. 20 ct. za funt.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

## Bank hipoteczny Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

## Depozyta schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

**CAŁKOWITA GOTÓWKA  
NIE WYMAGANA!**

**ULGI W SPLATACH  
WEDLE UMOWY  
BEZ PODWYŻSZENIA CEN!**

# Nieustająca Hyperprodukcya

**Jeszcze więcej ale w przerażającym  
do teje stosunku będący**

**słaby popyt**

Ceny  
w koronach.

Ceny  
w koronach.

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowym zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K 3%, ponad 100 K 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile że Wielm. Pan może sobie **spłate wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać **baz konkurencji niskich cenach** obrała sobie także system i hasło: „**całkowita gotówka niewymagana**“ i „**ulgi w splatach możliwie dogodnie**“.

**W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim Przewielebnym P. T. Duchownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notaryuszom,**

**Modne portyery** we wszystkich możliwych kolorach, para po kor. 2-40 i wyżej.

**Efektowne firanki** koronkowe w najmodniejszych wzorach, para po koron 2-50 i wyżej.

**Modne karnisze** do powieszenia na nich portyer i firanek, po koron 1-50 i wyżej.

**Praktyczne nakrycie** na otomane, w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm., po koron 15- i wyżej.

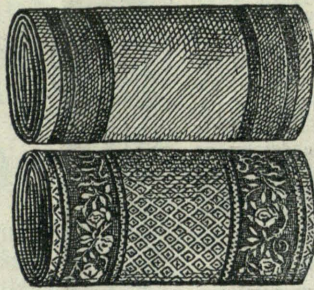
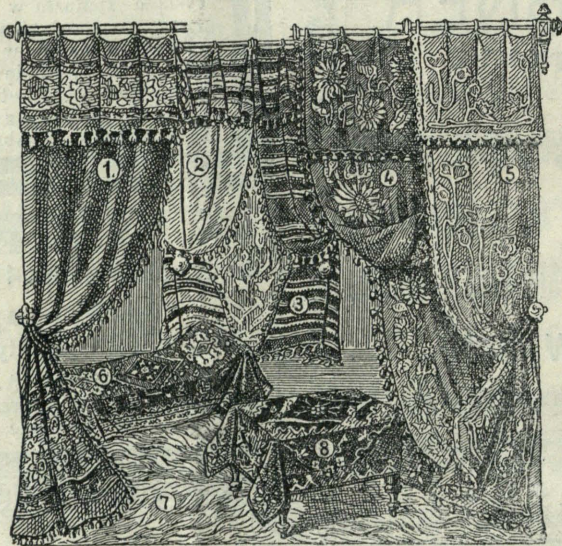
**Modne prawdziwe chińskie skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po koron 10- do kor. 12- i wyżej.

**Modne kapy** buretowe i sznelkowe na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po koron 2-50, 3-, 5- i wyżej.

**Praktyczne koce** do podróży, imitacje skór tygrysiach i innych zwierząt, po koron 12- i wyżej.

**Koce flanelletowe**, 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach, po koron 4- i wyżej; — te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po koron 8- i wyżej.

**Mocne chodniki** do pokoi, na schody i na kurytarze, w pięknych wzorach, metr po 30, 40, 50 halerzy i wyżej.



**Kilka tysięcy resztek chodników**, resztką zawierająca 5 do 6 metrów koron 2-, 2-50 do 3-; 7 do 8 mtr. koron 2-40, 3-50, 4- do 5-; 8 1/2 do 10 mtr. koron 3-, 4-, 5- do 6-. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani“ i kilimkowych od 5 do 6 mtr. koron 7- do 9-; 7 do 8 mtr. koron 8-50, 10- do 12-; 8 1/2 do 10 mtr. koron 10-50, 12- do 14-.

**Dywany do pokoi, salonów, sypialni, jadalni i pokoi dzieciennych**, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako dywany kościelne i przed ołtarze) 140 ctm. szerokie, 200 ctm. długie po koron 8-; te same 175 ctm. szerokie 240 ctm. długie po koron 11-; 200 ctm. szerokie 300 ctm. długie po koron 14-; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie, po koron 20-.

Na żądanie wyślemy także i większe rozmiary.

**Dywany ściennie** nad łóżka, we wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jakoteż we wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich lub secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szerokości, po koron 10-50 i wyżej.

**Dywaniki** przed łóżka, po koron 1-80 i wyżej.

**Dery na konie** we wielkim wyborze, po koron 2-50 i wyżej.

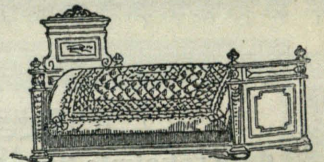
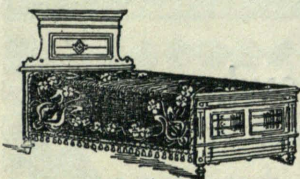
**Stebnowane i wutowane kołdry**, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczy się) we wszystkich możliwych kolorach, po koron 8- i wyżej.

## KOSZULE MĘSKIE

obione na miarę, z przodami gładkimi, fałdowanymi lub haftowanymi, w dobrych gatunkach, po koron 3- i wyżej. — **Kalesony męskie** po koron 2- i wyżej. — **Koszule nocne** po koron 3-20 i wyżej.

**Szyfony, płótna i gradle** na bieliznę męską, damską i dziecienną, jakoteż na bieliznę do pościeli metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej.

**Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty** po bajecznie niskich cenach.



Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wyślemy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik **dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelin, makat i innych artykułów dekoracyjnych**, jak również **towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecienniej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej i innych potrzebnych artykułów.**

**Listy i zamówienia należy adresować:**

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznym jest wpier nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które trwary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupu, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistymi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać. —

**Dom towarowy „Au Louvre“ we Lwowie, ul. Sykstuska 6c. (Pasaż Hausmana).**



## ILUSTROWANY

## DWUTYGODNIK SATYRYCZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca.

Przedruk artykułów zastrzega się.



DRUGI

SATYRZE!

Spałem w hotelu. Był to hotel podejrzaney wartości.

W drugim pokoju, przez drzwi tylko oddzielonym, mieszkało jakieś małżeństwo. Przynajmniej z wielu danych musiałem wnosić, że są małżonkami. Aż po jakimś czasie słyszę taki dyskurs:

— Więc pan jesteś posłem do parlamentu?

— Tak, aniółku.

— Pan musisz zapewne należeć do partyi... umiarkowanych?

## Rehabilitacya Galgotzego.

Genewa (tel. Satyra) Leopold Wölling (arcyksiaże Leopold Ferdinand) oświadczył dziś naszemu współpracownikowi, że służąc w przemysłowym korpusie nigdy nie był przez swych przełożonych bitym ani maltretowanym, z czego wnosi, że wszystkie przeciw Galgotzemu podniesione oskarżenia są zwykłym wymysłem (aus der Luft gegriffen).



## PODZIAŁ GODZIN

węgierskiego studenta.

- 8—9. Polityka
- 9—10. Demonstracye
- 10—11. Szkandale
- 11—12. Bummel
- 12—1. Gęsior
- 1—2. Knajpa
- 2—3. Prowokacje
- 3—4. Bijatyka
- 4—5. Rejterada.

Adres wydawnictwa:

Lwów, ulica Piekarska, liczba 11.

Prenumerata ćwierćroczna 2 K. — h.  
Numer pojedynczy . . . — „ 40 „



Radziadny  
Satyrze!

Doktorowa C. szaleje.

»Z taką dziewczką, z taką ordynarną dziewczką mnie oszukujesz!« woła zirytowana do męża.

»Ależ, duszko, zaręczam ci, że między nami nie było.«

»Wierzę! wierzę!« syczy małżonka.

## Moja Fraulia

Jaką była ma Fraulia  
Radzibyście wiedzieli?  
Och, dziewczyna jak łania,  
Co chód miała gazeli,  
A te sarnie jej oczy,  
Ta podatność łasicy,  
Krucze sploty warkoczy  
I majestat pawicy,  
Ta naiwność jagnięcia,  
Kaprys wzięty chimerze —  
Ach, nie macie pojęcia  
Co to było za zwierzę!

St. Brandowski.



Dr Körber już wszystkich możliwych i niemożliwych mężów obdział orderami i jest w kłopotcie, co z dalszymi ich zapasami począć.

Celem wybawienia premiera z kłopotu zamierza Daszyński postawić wnioszek, aby obdziałać niemi także tych więźni zakładów karnych, którzy co najmniej dziesięcioletniem nienagannem zachowywaniem się w zakładzie na takie odznaczenie sobie zasłużyli.

### Dobra szkoła.

Baron Goldbirn: A posiadasz aby kwalifikacye na dobrego lokaja?

Jan (godząc się do nowej służby): Zapewnie, jasnie panie baronie. Przecież ostatnie cztery lata służyłem u jednego z członków Koła polskiego.



Książę Ferdynand nie może sobie dać rady z nowym ministerstwem i przychodzi do przekonania, że w Bułgarii łatwiej jest utworzyć bandę niż gabinet.

\*

Albańczycy łupią. Turcy łupią. Serbowie łupią. Macedończycy łupią. Bułgarzy łupią. O jakiejże więc niezgodzie na Bałkanach piszą ciągle dzienniki?

\*

Turcyę nazywają »chorym człowiekiem«. Dziwne tylko, że ona choruje, a inni za nią ból czują.

\*

Dobrze, że Austria będzie mu siała robić porządek na Bałkanie. Może przy tej sposobności nauczy się, jak i u siebie w domu zrobić porządek.

\*

Czy to nie dziwne, że Austria, mając tylko jedną armję (austrijo-węgierską) byłaby silniejszą niż gdyby miała dwie armje? (austrijacką i węgierską).

\*

Młodoczesi poczynają tracić grunt w kraju Młodoczesi — i tak się prędko postarzel!

### U adwokata

Adwokat: Ciesz się pan! Wygraliśmy zatem proces i w najwyższym trybunale.

Klient: Bogu niech będą dzięki! Więc teraz kamienica do mnie należy?

Adwokat: No, ona niby zawsze do pana należała, ale teraz to ona . . . właściwie . . . jest moja.

### Dowód miłości.

— Czemu się pani chcesz rozwieść?

— Mam męża bardzo, ale to bardzo dla mnie dobrego i nie mogąc inaczej, chciałabym choć w ten sposób zrobić mu przyjemność i okazać mu moją wdzięczność.



Dr. M. specjalista od chorób dzieci, przychodzi zadyszany do mieszkania kupca R.

— Coż się stało? pyta pani domu.

— Konsyliarzu, posłałam po ciebie bo mój mały niechce ssać.

Lekarz patrzy badawczo na różowego jak piernak malca i mówi:

— Niema rady, trzeba czekać.

— Długo?

— Tak... ze dwadzieścia lat.

### W koszarach.

Porucznik: Jednoroczny X., pański ojciec jest kielbaśnikiem?

X: Podług rozkazu!

Porucznik: I pan się mimo tego konia boisz?



W miłości, co masz zrobić jutro, zrób lepiej dziś!

\*

Bardziej cenimy dojrzałość w owocach niż w kobietach.

\*

Cnota jest — przyjemnym tematem do konwersacyi.

\*



Kolczyki dla świń. — Projekt podobnej biżuterji dla obywateli państwa. — Wiktorya pana Pawlikowskiego. — Tadeusz Dyktator i Kocia Gustowójtówna. — Prolog do dramatu przyszłości.

Ta Austria to dalibóg — skapany świat. Wczytałem niedawno w *Słowie Polskiem*, że rząd wszystkim świniom galicyjskim każe *ex offo* nosić kolczyki jako widomy znak ich zdrowotności. Ale to tak: od bydła się zaczyna a na ludziach się kończy.

Któż mi zaręczy, że to, co się dzisiaj praktykuje w obec bezrogich stworzeń, jutro nie znajdzie zastosowania do P. T. obywateli monarchii rakuskiej, tem snadniej, gdy który z mal-kontentów dłonie łamać zacznie, że c. k. rząd dba więcej o świnię niż o swoich poddanych. A ja takiemu panu tłumaczyć nie będę, że nieraz świnią bywa pożyteczniejszym stworzeniem od najlojalniejszego dwunoga.

A gdy już przyjdzie ta *rara temporum felicitas*, że człowiek ze strony rządu będzie się cieszył tą samą co świnią opieką, to proponuję tylko, aby ludziom dla jakowejś różnicy od błotnych niechlujów, zamiast spostsponowanych już kolczyków, dawać inną biżuterję. Może ten i ów będzie się wzdygał przed tą widomą oznaką austriacyzmu, może Daszyński o nich niby *de sigillis diaboli* piorunować będzie, ale z czasem próżność ludzka i najdelikatniejsze skrupuły przemoże

i będziemy się formalnie rozbijać o te odznaki człowieczeństwa i ludzkiej godności.

Nie lubię rzucać myśli *in crudo*. Mam jaki projekt w głowie, to staram się go wykończyć i wycieniować *au derniere nuance*. To też uszczęśliwienie nas biżuterją rządową tak sobie mniej więcej wyobrażam:

Zasadniczy podział: I) lojaliści, II) przewrotowcy. Pierwsi dostaną odznaki w srebrze, drudzy w złocie.

Dziwicie się? Ja biorę tę rzecz po austriacku. Naco darzyć złotem czarnożółte... pardon! czarnożółtych obywateli? Tych rząd już ma w kieszeni, i srebro, choćby koronowe, jest im aż zbyt godziwą zapłatą. Złotem zaś trzeba kaptować furyzów. Projekt gadzinowy i dlatego wart namysłu.

Drugi podział: 1) szlachta 2) gmin. Szlacheckie *privilegium* opierałoby się na tem, że na biżuterji tych pierw-



### Ars amandi.

— Jakżeż pani jest zadowolona ze swego męża?

— Dopiero miesiąc po naszym ślubie a już od dwóch tygodni nie mówimy do siebie.

— A jakżeż załatwicie... drobne potrzeby waszego serca?

— Także w milczeniu.

szych byłyby wyczelowane herby rodowe, a biżuterya gminu byłaby *in bianco*.

Trzeci podział niechby był płciowy: a) kobiety (dostają biżuterję z dziurką), b) mężczyźni (z wisiorami).

Czwarty i ostatni podział: a) c. k. obywatele t. j. piastujący jakakolwiek godność do tego predykatu ich uprawniającą i β) infermy państwowe t. j. tacy, którzy niechcieli czy nieumieli dobić się tego zaszczytu. Odznaka: biżuterya z orzełkiem lub gładka.

Rzecz naturalna, że skala tych czterech pomysłów nie jest jeszcze wyczerpaną. I tak katolicy nosiliby poświęcane, żydzi niepoświęcane odznaki. Te ostatnie zaś nie byłyby jednolite, tylko symbolicznie różnorodne. Przewrotowców ubierałoby się w brzolety a wiernopoddańcze dusze w naszyjniki, rozumie się szerokie, aby nieprzypominały nikomu psiej obroży.

W ten sposób rozgatunkowane społeczeństwo nie mogłoby się skarżyć, że jest gorzej od trzody chlewnej traktowane.

Spełniwszy obywatelski obowiązek spekulowania nad dobrem ojczyzny, spieszę powinszować panu Pawlikowskiemu zwycięstwa, tylko nie umiem się wysłowić, czego i nad czem. Na mój kiepski rozum sędzę, że w tej bitwie pod Lipskiem (bo także trzy dni trwała) wymordowano estetykę, zdrowy rozum i prostą uczciwość. Dziwić się niema czemu, bo ci kombatanci w Galicyi zawsze byli w mniejszości. Ale to przyznać muszę, że pan Pawlikowski w tej rzezi nie brał czynnego udziału. On, zupełnie jak Moltke, kierował nią tylko przy zielonym stoliku. A to zasług jego nie umniejsza. Nawet i to jego geniuszowi nie uwłacza, że trzymał się starej strategicznej reguły: *getrennt marchiren, vereint schlagen!* To też zachłanność, tupet i

hląga - każde innym szlakiem zdążyło na pole walki i dopiero w rozstrzygającym dniu bitwy zjednoczyły się... w uścich dra Löwensteina. W ten sposób wiktorya była zapewnioną.

Potrąciłem o sprawę teatralną z obawy, aby nie być posądzonym o obojętność w obec kwestyi, która nad szarugą codziennego życia tak dominujące zajęła stanowisko. Przecież ten teatr to nowożytna Byrsa fenicka! Jak ongi najzimniejszy merkator puński był gotów za świątynię czarnego węża krew serdeczną przelać, tak i teraz szewc odbiega kopyta, rzeźnik jatek i krawiec igły, aby o teatr gorący bój stoczyć. Mój ty Boże, gdyby to *in illo tempore* kłęski Rzeczypospolitej były tak samo rozpalaty serca i umysły, jak dziś ta buda nad Pełtwią rozkraczona!

Ano — zmieniają się czasy, zmieniają i ideały. Dawniej Kościuszko z kosynierami, dziś Pawlikowski z



**Minstrel Dulcynei.** Nieznamy nie-szczęśliwszego stworzenia na świecie nad Ekscelencyę Tarnowskiego. On tak się oskorporił swoją wielkością, sądzi się tyle wyższym po nad *milieu*, jakie go otacza, że na galicyjskim gruncie czuje się duchowo osamotnionym jak grochowa tyczka w gołym polu. A że niechętnie obcuje z wijąciami mu się u nóg łopuchami, że wiecznie zapatrzony jest w górę, więc i nie dziw, że pojęcia niema o tem, co się w dole dzieje.

I niechby niemał pojęcia, gdyby go mieć nie potrzebował. Ale czasem do ekscelencyi hrabiego przystępuje *dura necessitas* przyobleczenia się w szatę proroka i przemawianie do plebsu. Nie czyni on tego dla własnej a tem mniej dla tego plebsu potrzeby, tylko z partyjnego obowiązku. Zachodzi nieraz konieczność wywieszenia flagi: *Roma locuta est!* a tą Romą jest właśnie pan hrabia. Rozumie się nie dla wszystkich, ale są tacy, którzy w nim widzą *summam instantiam*. I gwoli ich uspokojenia musi pan hrabia od czasu do czasu głos zabierać.

Ostatnio opiniował o teatrze krakowskim, który zdaje się być jednym z fortów twierdzy stańczykowskiej. Komendant tego fortu, Herod w spódnicy, tyle narobił głupstw i świństw, że liberalne i socjalistyczne plemiona przypuściły gwałtowny atak do fortecznych wałów. Sytuacja stała się krytyczną i dla obrony fortu wytoczono na szaniec największą kolubrynę z całego obozu: hr. Stanisława Tarnowskiego.

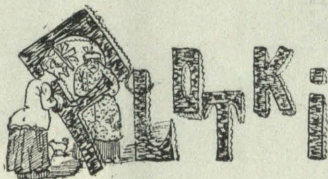
Bednarzewską w święty szal nas wprawia. Dla Polski krew i dobytek, dla teatru droższe mienie, bo uczciwość składamy w ofierze. Może za lat trzydzieści nowy Żuławski nowego »Dyktatora« napisze z Kocią Pustowójtówną u boku. W fotelach zasięda posiwiali weterani sceny i patrząc na znaną im z rzeczywistości postać bohatera, kapać będą łzami wzruszenia i wołać z zachwytem: to on!... a to ona!... ci sami! ci samusieńcy! A publiczność pokazywanemu na scenie Tadeuszowi bić będzie brawo, boć chyba potomkowie nasi będą czcić te ideały, jakie my, ojcowie ich, po nad wszelkie dobro osobiste stawiamy, o które achillesowe toczyliśmy boje i wylali, choć nie krwi strumienie, ale całe atramentu morze.

Do tego pietyzmu, do tego poszanowania tradycyi ze strony przyszłych pokoleń mamy boskie i ludzkie prawo. Obawiam się tylko, aby jak w drama-

Należało wypalić, ale czem i w jaką stronę? Dla pana hrabiego teatralia były zawsze lapalia. Pojęcia o nich niemał, ani wyobrażenia. Ale skoro mus, to być!

W ten sposób pokazał się w *Czasie* artykuł hr. Tarnowskiego, idealizujący gospodarkę państwa Kotarbińskich w teatrze krakowskim. Cenny to dokument, czego nie robi klika dla obrony zagrożonej placówki. Aleć trudno. Potrzebnym był *malleus maleficarum* na kacerzy w typie Bartoszewicza i Daszyńskiego.

Stańczycy sami serdecznie się śmieją z tych hrabiowskich peanów na cześć Lucyny-Dulcynei, a w dodatku peany te były tak niefortunnie wypiane, że i mob pierwszy może raz odważył się powątpiewać w prawdziwość i szczerłość słów ekscelencyi hrabiego. Jedyny efekt tego artykułu może być ten, że go powtórzy Warszawa z podpisem autora. Tam żyro pana na Szlaku ma jeszcze poważną wartość. U nas straciło walor, zwłaszcza na jego tak zwanych Gefälligkeitsakzeptach.



Posel do parlamentu, nazwijmy go przez dyskrecyę X., po sześćdziesięcioletnim wstydliwem życiu zapłonął nagle czerwoną miłością do adeptki sztuki modniarskiej.

W bulwarach parlamentu wiele na ten temat ironizują. Aż spotyka zakochanego starucha przy bufecie Abrahamowicz i mówi mu sans gêne:

»Ty, gdzie to sens, zapalać lampę bez nafty w rezerwuarze?

cie Żuławskiego tak i tu, Nieznajomy nie wyszedł przed rampę i następującym prologiem nie przywitał publiczności:

(poważnie i surowo:)

Z poza tej zasłony  
Ujrzyeie wkrótce bój dawno miniony,  
A chociaż może Wam, trzeźwym filistrom,  
Patrzącym z dala na tę walkę bystrą  
Dziwnym się wyda ten bój niepojęty,  
Ten zapal dziki i ten szal tak święty

(groźnie:)

Nie wolno plwać Wam na te ideały  
Co ojcom Waszym serca rozpałały,  
Nie wolno plwać Wam na te ognie czyste,  
Na tę tajemną ich duszy podniętą,  
Która rzeźnika zmieniła w artystę  
I pasowała szewca na estetę!

(z boleścią:)

Na Waszych twarzach widzę uśmiech hardy  
Pobłażliwości pełen i pogardy!  
Ja was rozumiem... Dla małpiarstwa sztuki  
Nie mają serca wielkich ojców wnuki,  
I nie są skore iść na twarde boje  
Za „Świat na opak“ albo za „San Toyę“



U kochanej przez nas kobiety nawet wul jest rokosznym dołkiem piękności.

\*

Dzisiejsi małżonkowie badają się przez 3 tygodnie, kochają przez 3 miesiące, kłócą przez 3 lata i wreszcie »cierpią« się przez 30 lat.

\*

Mężczyzna im starszy tem — trwalszy.

\*

Kobieta jest romansem o nieskończonej ilości »C. d. n.«

\*

Gdy mądry ożeni się z głupią, to nigdy on ją, tylko ona jego pociąga za sobą.

\*

Kobieta, mająca brzydkie zęby, nienawidzi śmiejących się kobiet

\*

Schoppenhauer był kawalerem i przytem takim pesymistą!

Jakżeż by jego pesymizm wyglądał dopiero, gdyby się był ożenił?

### Pytanie.

Która partya potrzebuje zazwyczaj najwięcej mężów zaufania?

— Ta, która ma najmniej zaufania w kraju.

### Nova ars amandi

— Czy Pani kiedy kochała?

Podlotek (wstydliwie:) Tak, ale tylko poste restante.

(wśród wzrastającej goryczy:)

I nie jest zdolną Wasza stęchła Dusza  
By brać chórzystki za powstańcze szaniec,  
Kuplet Kliszewskiej za pieśń Tyrteusza,  
A skoki Sachsa za bojowy taniec!

(z niepewną nadzieją:)

Może... gdy teraz zoczyeie na scenie  
Tych bohaterów zmartwychwstałe cienie,  
Może gdy wkrótce przed Wami wypłyną  
Sam mistrz Tadeusz ze swą heroiną,  
To może — zamiast mieć ich w poniewieree,  
Wstydem i bólem zapłonie Wam serce,  
Może niejeden z Was i łzę uрони  
Szepejąc z zachwytem: To oni!... to oni!...  
A łzę tę anioł ulowi i złoży  
Perłą żałości przed złoty tron Boży,  
W dowód jakoby, że pośród latrony  
Znalazł się jeden grzesznik nawrócony!

St. Brandowski

## Teatralne skandale.

## IV.

## Po bitwie.

Głosowało za Hellerem 7 mieszczan, 11 żydów, 18 inteligentników. Za Pawlikowskim 27—2—29. Zastanawiającem jest, że inteligencja żydowska, najbardziej w teatrze rozmiłowana a najmniej od postronnych wpływów zależna, stanęła po stronie Hellera. Instyktownie bali się Pawlikowskiego, jego artyzmu i jego gospodarki. Patrząc i oceniając trzeźwo obu kandydatów, wiedzieli, że w nowym domostwie Melpomeny Heller będzie rubasznym może, ale chętnym i gościnnym gospodarzem, Pawlikowski zaś, artysta-tabetyk, w razie mózgowego reumatyzmu lub moralnej depresji, stanie się wprost nieznośnym fakirem teatralnym. Nadto co do jego gospodarki finansowej, co do przyjętych wobec miasta zobowiązań, nikt się na chwilę nie łudził, że będą ciągle rekryminacje, żale, pretensje, wogóle wiedziano, że pan Pawlikowski gotów był i na parę milionów kontraktu popodpisywać, ze solenną obietnicą w duszy. ani jednej litery z nich nie dotrzymać. Ale liczone na sakramentalne galicyjskie „jakoś to będzie”. No i na pierwszy rzut nadzieja ta nie zawiodła. Jakoś to było: odpisało się, podarowało, poszachrowało i zainicjonowano nowe triennium artystyczne, którego owoce — jak szparagi — po trzech latach wyjdą na światło dzienne.

Wyniku głosowania oczekiwał Pawlikowski w sali kola literacko-artystycznego w gmachu Skarbka. Gdy wieść o ostatecznym zwycięstwie przyniósł jakiś zziąjany ogar, jubel zapanował niedoopisania. Przerwany on został na chwilę komicznym intermezzo. W gmachu Skarbka w dawnej sali muzycznej odbywało się równocześnie zgromadzenie robotnicze. Uczestnicy jego, opuszczając gromadnie salę, ciągli ulicą Skarbkowską śpiewając Czerwony sztandar.

Zwycięzcy pretoryjanie teatralni, sądząc że zentuzjazmowany wiktoryą tłum urzęda owacę nowo instalowanemu bożyszczu, poczęli ciągnąć Pawlikowskiego na balkon, aby naród widział, jak wygląda jego Mesyas.

Ale *qui pro quo* prędko się wykryło i żądni ulicznych owacj cezarjanie skonfundowani i z wydłużonymi nosami powrócili z balkonu do sali.

## Z knajpy do knajpy.

Pan Pawlikowski, zjechawszy do Lwowa krótko przed rozstrzygającym posiedzeniem Rady miejskiej, czynność swoją rozpoczął od prawdziwie galicyjskiej agitacji za sobą. Ustalonymi środkami teje są karczma, wódka

i kielbasa. Środki te i tu wciągnięto w rachubę, tylko w szlachetniejszym stylu. Bo przecież Naftuła, Cyngut, Ballas et tutti quanti to są »Restaurants«, a nie żadne karczmy. Wódki pito, ale te lepsze tylko, a nierzadko przeplatano je koniakami. Pod wyborczą kielbasą natomiast należy wszystko rozumieć, od moskali do łososa i od owczych gomółek aż do śmierdzących Roquefortów.

Kto w tych libacyach sprawianych kosztem kandydata, brał udział? Zdawałoby się że wyborcy — a więc pany radne, na ratuszu o sztuce deliberujące. Ich goście, nakazywałyby rozum, ekonomja, spryt...

Tymczasem nie było danem Pawlikowskiemu być ich amfitryonem. Ci stoczyli o niego bój bezinteresownie, a przynajmniej bez żadnych z jego strony świadczeń. Natomiast jadł i pił na koszt Pawlikowskiego legion ludzi, którzy mu byli potrzebni do wszystkiego i do niczego, którzy mogli dla niego uczynić *wszystko* i nic. Niechcemy wymieniać nazwisk. choć menażerya, jaka go podówczas otaczała i obżerała, godną jest uwiecznienia. Byli więc między nimi dziennikarze, znani z tego, że wszystkie dzienniki, i to publicznie, wyparły się jakiegokolwiek z nimi stosunku. Dalej artyści z chroniczną od pijaństwa chrypką i z rozstrzępionym od *delirium tremens* talentem. Wpływowi macherzy, mający całe miasto do swej dyspozycji, Namiestnictwo, Wydział krajowy, Radę miejską, wszystkich i wszystko, z wyjątkiem całych butów i przyzwoitych portek. Kondotierzy ducha, swożelerowie roztopionej w alkoholu dekadencji, rozparzeni absyntami pionierzy modernizmu, bezdomni i bezszatni geniusze. ptaki niebieskie o kruczyczych pazurach, ostatecznie każdy, kto złożył przysięgę na hasło »pereat Heller«, zaciąganym bywał do szeregów ślepego Belizarjusza. Katylna, gdy urządził inwazyę na Rzym, także nie miał gorszego tałatajstwa przy sobie. I cała ta kompania w dzień i w nocy jadła i piła na rachunek boskiego mistrza, wędrowała od knajpy do knajpy, hałasując i clamor wielki czyniąc.

W miarę lepszych wiadomości z pola operacyj wojennych lał się i szampan ginęły kury albo i kapłon z dyszkantowem rżeniem gardło dawał. Apanaże medyczne tonęły w kieszeniach lwowskich gospodników, ale zato primogeniturus magnackiego rodu sięgał śmiałą dłonią po artystyczną buławę, aby splendor domu w trzecim pokoleniu nową ozdobić glorią.



**Nietykalny odpowiedzialny.** Ciekawicie, co to za dziwoląg? Austriacki. Spłodzony zaś został *co modo*:

Parlamentarny podkomitet ustawy prasowej odrzucił wniosek komisji, który się domagał, aby poseł nie mógł być odpowiedzialnym redaktorem. Bo inaczej albo nietykalność poselska, albo odpowiedzialność redaktorska stają się iluzorycznymi. Ale na to a-b-c zdrowego rozumu podkomitet się nie zdobył. Na co posła krępować? Czemu on nie ma być sobie odpowiedzialnym redaktorem? *Quod licet bovi, liceat et Jovi!*

Bardzo pięknie i bardzo liberalnie. Ale niechże w takim razie nietykalność poselska niema zastosowania i do przestępstw prasowych. Czemuż zwykły śmiertelnik, odarłszy drugich z honoru, ma za to odpowiadać przed sądem a pan poseł nie? Przypuśćmy, że ta ustawa dostaje sankcyę i albo Breiter zaczyna się na *Monitorze* podpisywać jako odpowiedzialny redaktor, lub odpowiedzialny redaktor *Reformator*, a p. Daniluk, zostaje wybranym do parlamentu. Co im zrobisz, jak cię ze skóry złupią? On nietykalny, od niego wara!

Jest nadzieja, że pełna dyskusya wyświekli ten absurd. U nas dużo głupstw się dzieje. Raz jesteśmy Babiną, to znów Abderą, ale nie bądźmy jednym i drugim równocześnie. Co za wiele, to niezdrowo, powiada przysłowie.



Kobieta jak zupa: pierwsze kilka łyżek zawsze za gorące, a następne za zimne.

\*

Czesanie się jest dla piętnastoletniego podlotka pracą, dla dwudziestopięcioletniej kobiety przyjemnością, dla czterdziestoletniej sztuką.

\*

Pruderya zazwyczaj niewie tylko, komu się.. oddać.

\*

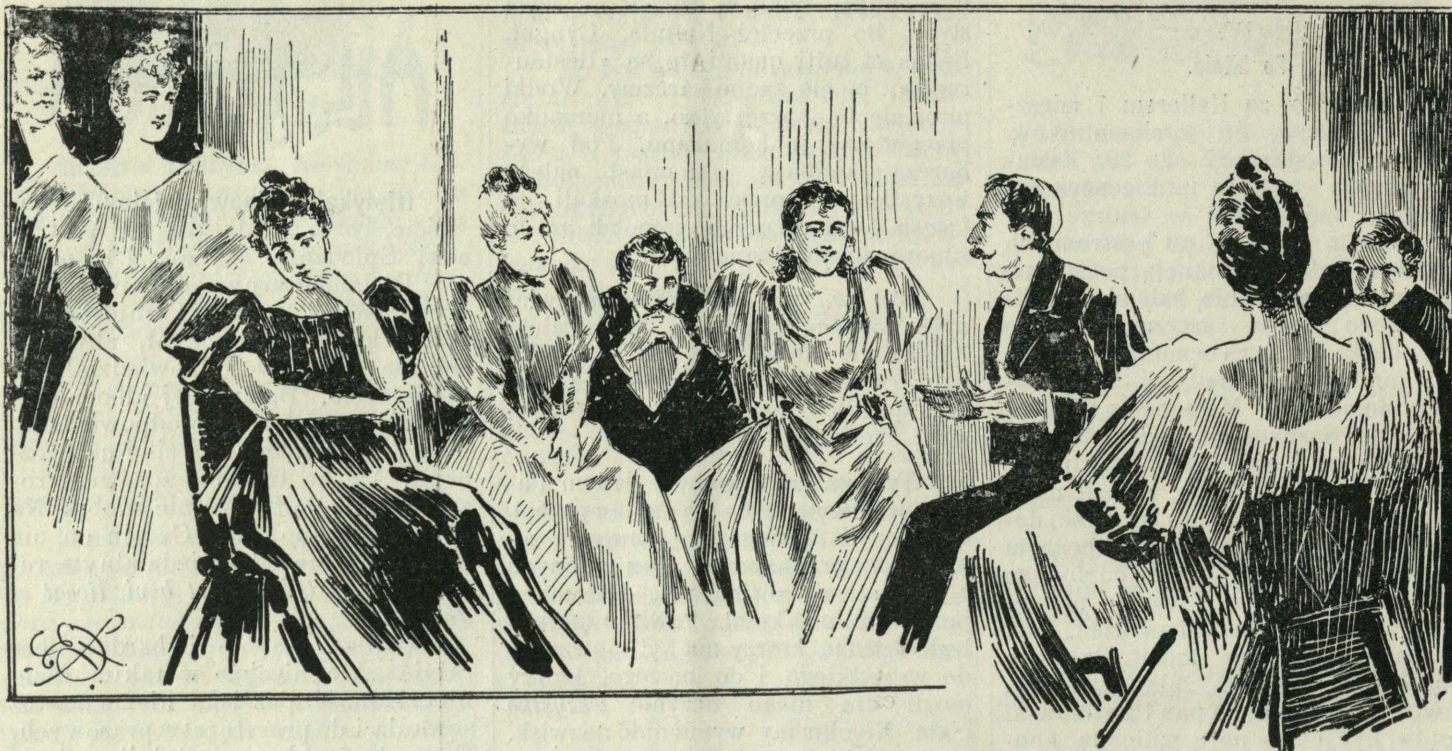
Kobieta z równą łatwością wciąga na siebie serce jak i rękawiczki.

\*

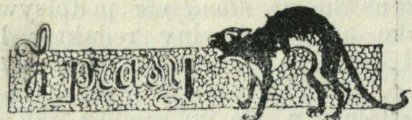
Goły jak turecki święty — czy jak Monna Vanna?



## Plagiator



Poeta: Czyż w tym utworze nie jestem skończonym klasykiem?  
Wszyscy: Ba, nawet zbiorowiskiem klasyków!



Nikt niewie, od czego utyje, ale i tego nikt niewie, czem sobie na szacunek zasłużyć może. Wychodzi we Lwowie *Przedświt*. Piszemy dlatego „wychodzi”, bo mało kto wie o jego istnieniu i dziewięćdziesiąt dziewięć setnych Galicyi słuchałoby może naszej opowieści jak o żelaznym wilku.

Otóż ten *Przedświt* był tak marnie redagowany, tak bałamutnie i tak po sztubacku, że miał ustaloną opinię nie tylko najgłupszego pisma, ale twierdzono nawet, że gorzej i marniej niktby go już redagować nie umiał.

Tak było do końca marca br. Aż tu na *prima aprilis* obejmuje redakcyę tego pisma p. Naganowski, dziennikarz importowany aż z Anglii, autor niezapomnianych zwolennikom humoru „Listów do polskiego akademika”.

I teraz stała się rzecz, która wprawiła w podziw i najbardziej zbławozanych krytyków. Oto pan Naganowski pobił rekord poprzedni i wydaje numera jeszcze bezsensowniejsze, jeszcze niemożliwsze od tych dawniejszych. Ukazanie się *Przedświtu* w kawiarni lub w innym lokalu, (a już najbardziej w innych redakcyach) jest równoznacznem z ukazaniem się *Sowizdrzała* lub

głupiego *Augusta*. Towarzyszy mu zawsze ogólna, a szczerą i serdeczną wesołość. To też p. Naganowski zdobył sobie wśród braci piszącej (ale tylko wśród niej) rzetelny choć niekoniecznie zazdrości godny szacunek. Rekord, zdawało się niemożliwy do wzięcia, pobił o pełną skalę dziennikarskiego partactwa!

**Owczy szowinizm.** *Głos Narodu* oburza się na hr. Karola Lanckorońskiego, że przystąpił do wiedeńskiego towarzystwa popierania niemieckiej literatury. Trudno dociec, co tkwi w tem oburzeniu: zła wola czy obskurantyzm?.. Hr. Lanckoroński jest tylko jeszcze z nazwiska Polakiem. Urodzony w Niemczech, tam wychowany, żył się z tamtejszemi stosunkami, miał dwie żony Niemki – a mimo to pomny swego pochodzenia, nauczył się od biedy po polsku, odwiedza często Galicyę, zostawia tu na różne piękne cele więcej pieniędzy, niż wszyscy galicyjscy hrabiowie razem wzięci; biblioteka jagiellońska zawdzięcza mu wprost wspaniałe i bez ceny podarunki, wspiera polską sztukę, polską literaturę, i za to wszystko nie wolno mu być członkiem niemieckiego towarzystwa o celu bardzo kulturowym! Czemuz *Głos Narodu* nie piętnuje i nie hańbuje tych panów, co to zamiast Galicyi coś dawać wynoszą jeszcze z niej ostatni grosz na zagraniczne turfy i karciane kluby? Poza tem oburzeniem *Głosu Narodu* kryje się chyba jakiś kawał..



— U tej kobiety chyba wszystko jest sztuczne!  
— E, nie gadaj. Bodaj *in medio veritas*...

## Spartanka.

X. kandyduje do Rady państwa. Jego żona obchodzi znajomych wyborców i agituje za mężem. Nareszcie donoszą mężowi, że jego żona nie szczędzi żadnych ofiar, aby mu urabiać głosy.

— Ty, czy to prawda? pyta groźnie X. swej żony.

— Prawda! prawda! wydrzeźnia mu żona. Zato jak padniesz, to przynajmniej nie będziemy sobie mieli nic do wyrzucenia!



Prawdziwie wielkich można obrazić chwałbą, małych naganą.

\*  
Im gorsza kopia, tem lepszy oryginał.



»Krajowa fabryka«, komedia p. Słońcewskiej, przez prasę i publikę lwowską dość przychylnie przyjęta, po jednorazowym zaledwie przedstawieniu zeszła z repertoaru i nie może jakoś na scenę powrócić. Czy pan Solski, jako reżyser narodowej świątyni, nie umiałby nam tego zaniedbania wytłumaczyć? tem więcej, że szczerze podanie motywów takiego postępowania musiałoby budzić niekłamana sensację..

**Tyara świętego Afernasa.** Dr. Frischauer, paryski korespondent *Neue Freue Presse*, jest żydem. To mu nie uwłacza, jakkolwiek tego, co przez swe urodzenie stracił, nikt mu już nie wróci. Ale i żyd, zwłaszcza dziennikarz, może a nawet powinien być dobrym historykiem. Pan Frischauer nim jednak nie jest i wskutek tego ośmieszył siebie i swój organ (nb. ten papierowy)

Wyszło na jaw fałszerstwo tyary Saitafernesa. Saitafernesa? Wus ist Saitafernesa? Tyare, rozumował dr. Frischauer, noszą święci a on św. Saitafernesa nie zna. Ale... halt! Er hat schon! Nie Saitafernes tylko Saint-Afernes! Święty Afernes! To ma sens, to ma podkład etymologiczny, to jest... kepele! I przez parę dni *Neue Freue Presse* bredziła o tyarze św. Afernesa. Cud, ale to cud kolosalny, że żaden z naszych dzienników nie przejął tego głupstwa od mentorki z Fichtegasse. Bo ona nadaje nam zazwyczaj ton. Nastraja nas — jak baranie kiszki. Galicyjskiemu redaktorowi możecie wszystko zabrać, mózg, rozum, pamięć, sens, loikę, tylko mu niezabierajcie *Neue Freue Presse*! On bez niej jak Paderewski bez rąk, jak Samson bez włosów...

**Naftuła junior agituje!** A czy wy wiecie, drodzy czytelnicy, czemu Heller otrzymał tylko dziewiętnaście głosów a nie dwadzieścia? Bo radny Mokrzycki za nim nie głosował. A wiecie czemu za nim nie głosował? Bo mu Naftuła junior zabronił. Co? jak mówicie? Co Naftule do teatru? A cóż to, nie wolno mu? taki koneser! A potem od czego on restaurator? Aby tylko okocimera za szynfasem sprzedawać? Od tego to on ma hauskechta i kasyerkę. Sam zaś robi w sztuce i agituje. O Pawlikowskim i o Hellerze ma wyrobiony sąd. Nie myślcie przypadkiem, że dwa sądy. Nie, jeden tylko: ten durny i ten durny! (tłumaczy pan Naftuła swoim gościom.) Pawlikowski jednak lepszy. Bywał on nawet u niego gościem, ale się pokłócili o Maeterlinka czy o Sudermana.

Mimo to pan Naftuła nie pomstuje się na Pawlikowskim. Owszem, niemogąc a właściwie niechcąc mu pomagać, zwalcza przynajmniej tych, którzyby mu mogli zaszkodzić. A agitacja pana Naftuły jest skuteczną i wydatną. Bo proszę tylko posłuchać, jak on »obrobił« radcę Mokrzyckiego. Mokrzycki dostawia Naftule mięso. To jego fach. Krótko przed głosowaniem przychodzi po pieniądze za mięso (Mokrzycki do Naftuły)

»Słuchajno, za kim ty będziesz głosował?« pyta Naftuła swego mięsnego dostawcę.

»Ta za kim by? Ta niby za Hellerem.«

Na takie *dictum* nasrożył się pan Naftuła i rzekł:

»Słuchaj Janek, ty je durny. Jak ty będziesz głosował na Hellera, to niezobaczysz odemnie ani centa!«

Mokrzycki, choć radny, stał się bezradny. Dobry Heller, ale pieniądze lepsze. Korcił go jednak Pawlikowski. On już przed trzema laty tyle za nim agitował, i ani go za to do komisji artystycznej nie powołano. Możeby on ta i nie przyjął nawet tej godności, ale należało mu się. Dobry Heller... lepsze korony... I niegłosował za nikim. W ten sposób ocalił sumienie i mamonę.

**Głowa na karku!** „Hr. Lamezan — pisze jeden z dzienników lwowskich — jeszcze przed śmiercią wyraził życzenie, aby pogrzeb jego odbył się jak najskromniej“. Czemuż nie wyraził tego życzenia dopiero po śmierci? A nuż nie byłby umarł? Ale reporter, wiadomość taką z niemieckich pism eskamotujący, właśnie na to „jeszcze przed śmiercią“ kładzie straszny nacisk. Jemu, a pewnie i czytelnikom, nie może się w głowie zmieścić, że po śmierci nikt nie ma do gadania i wszelkie moralne nagniotki powinien sobie człowiek kazać zoperować nim ostatni dech wyda.

**Otwarta dusza.** Nie sądzcie, że to jest jakieś odgałęzienie nagiej duszy. Choć... i to być może. Adolf Weisse, drugi dyrektor wiedeńskiego Volksteatru, oświadczył dziennikarzowi z *Neues Wiener Journal* dosłownie:

„Dramata z życia robotniczego już się przeżyły i ja zwracam bez czytania każdy manuskrypt, z którego tylko widzę, że ma za temat nędzę robotnika. Ten sam los spotyka sztuki ludowe“.

Mówcie co chcecie, ale nasz Pawlikowski jest o całe niebo wszechstronniejszy. On zwraca wszystkie sztuki, z wyjątkiem tych aż przeraźliwych, malignianych, mózgowo-chorych. Tylko nie jest tak naiwny, aby to *urbi et orbi* ogłaszać. Mniej gada, a więcej zato — odrzuca. Rozumie się bez czytania odrzuca. I w tem właśnie

leży jego nadczołowieczeństwo. Przeczytać, pomyśleć a potem odrzucić, to każdy kiep potrafi. A pan Pawlikowski niechce być kpem. Za żadną cenę. No... i nie jest nim!

**Panna Krzesińska.** Rosyjsko-nadworna kochanica i baletnica, bawiąca na gościnnych występach w nadwornej operze wiedeńskiej, tak pozawracała głowy baletowym sprawozdawcom, że chwilami stają się całkiem meszugge. I tak *Zeit* z 24. marca pisze: Na bal Concordii (wied. stowarzyszenie dziennikarzy) wniosła prawdziwą sensację panna Matylda Krzesińska. Miała ona w uszach kolczyki, a w każdym maleńki brylant olbrzymiej wielkości... Wy tego nie rozumiecie? A jednak dzieją się takie fenomeny. *Exempli gratia* ptasi mózg reportera co to pisał. Mózg ptasi a głupota w nim olbrzymia, piramidalna!



»Najpiękniejsza forma nie zastąpi braku treści« mówił smutnie eleteryk spoglądając na próżną a pękatą flaszkę z *Triple-sex-Curacao*.

Pruderya i pornografia traktują każde świństwo z równą lubością — pierwsza w skrytości ducha, druga w skrytości koszuli.

### Do manifestu cara Mikołaja.



— Ja jestem za rozbrojeniem.  
— Ja to już dawno po panu zauważyłam.

## W wypożyczalni.



— Jakąż właściwie książkę chce mieć pani hrabina?  
 — Pani hrabina tak mi kazała: jeżeli będzie w sklepie kto obecny, to mam wziąć Kraszewskiego, a jeżeli nikogo niema, to Przybyszewskiego albo Zolę.



Moryc Goldstoff podejrzewa swoją żonę. Raz bierze na bok pokojówkę, daje jej pięć guldenów i pyta:

»Mańcze, powiedz mi, przychodzi tu kto, gdy mnie niema w domu?«

»Nikt, proszę pana. Pan mi nie wierzy?«

Goldstoff patrzy Mańci w oczy i musi sobie w duchu przyznać, że one nie kłamią.

»Ja tobi wierzę, Mańcze, ty porządna dziewczyna... Oddaj mi te pięć guldenów.«



W Colosseum produkuje się tak zwany naśladowca głosów zwierzęcych. »Pokazał« z kolei konia, osła, świnię, kurę, indyka i wiele innych zwierząt jeszcze. Nareszcie prosi, aby kto z P. T. publiczności podał, co ma jeszcze pokazać.

Przez chwilę panuje w sali milczenie, aż z kąta odzywa się jakiś student:

»Ano pokaż pan sardynkę w oleju!«



## Magnat porozbiorowy

(Dwuaktówka).

Osoby:

Mistrz.

Ona.

Hrabia.

Książę.

Akt I. *Stylowy budoar artystki, bardzo ładny i bardzo miękki. Mistrz w kontemplacji, Ona w podnieceniu.*

Ona (*przewracając w Słowie Polskim*) Tadek, czytał ty co w radzie o tobie Rutowski powiedział? Ta czytaj, durny! On powiedział, co ty magnat, ty pan!

Mistrz (*robi zdziwioną minę*).

Ona (*czytając dalej*). Ta popatrz tylko! Powiedział, co ty jest magnat od półtrzecia pokolana\*... Ty o tem nie wiedział?

Mistrz (*wzrusza ramionami*).

Ona: A widzisz! Inni cię muszą uczyć dopiero, co ty wart. Ale co ty mi za magnat, jak ty bez całą noc z tą hołotą u Cynguta albo pod gruszką pije z. Ta ty batiar, nie magnat! A przedtem to ty nawet chodziłeś do Naftuły. Pfuj! Nie wstydzisz się?

Mistrz (*potakuje głową*).

Ona: Aha, jak ty tera zmałdrzał! Na co tobie tej baciarni? Ty im ciągle fundujesz, a oni tobie nigdy nic. Ty idź lepiej do kasyna szlacheckiego, bo tam także są same magnaty. Ty się szanuj!

Mistrz (*ubiera się i wychodzi*).

Akt II. (*Kasyno szlacheckie, zielone stoliki. Przy jednym siedzi mistrz, hrabia i książę.*)

Hrabia: Grasz dyrektor faraona?

Mistrz: (*kiwa głową*).

Książę: A może w maczka?

Mistrz (*kiwa głową*).

Hrabia: Więc w co, faraon czy maczek?

Mistrz (*kiwa głową*).

Hrabia (*na stronie do księcia*) Słuchajno, co jemu jest?

Książę (*dyskretnie*) Nic, on tak zawsze.

\*) Pokolenia?

*Chwila milczenia. Hrabia tasuje karty i spogląda raz na mistrza, to na księcia.*

Hrabia: To może dyrektor w bezika woli?

Mistrz (*porusza wargami*).

Hrabia (*do księcia*) Co powiedział?

Książę: Albo on wie, co? Dawaj bezika, bo szkoda czasu.

*Poczynają grać. Mistrz ciągle przegrywa i płaci gotówką pięćset kor. Po dalszej przegranej, pokazuje pugilares, że już próżny.*

Książę (*grzecznie*) To nic, to dyrektor jutro zapłacisz.

*Grają dalej. Po kilku godzinach mistrz przegrywa 40.000 koron. Hrabia i książę patrzą znacząco na siebie.*

Hrabia: Możeby dość było na dzisiaj? Już czwarta rano. Chyba że się dyrektor chcesz odegrać?

Mistrz (*rusza wargami*).

Książę: E, dyrektor już zmęczony, zostawmy to do jutra.

Hrabia: Jak sobie panowie życzyście.

*Wstają. Książę i hrabia patrzą podejrzliwie na mistrza.*

Hrabia: A z tym długiem, dyrektorze, jak będzie?

Mistrz (*spogląda błędnie*).

Książę: Niby te czterdzieści tysięcy przegranych koron?

Mistrz (*spogląda jeszcze błędnie, po chwili zmęczonym głosem*) Czterdzieści?

Hrabia: No tak, ale tysięcy.

Mistrz (*siada znowu na krześle i wtyka dwa palce w brodę — a potem mówi cicho*) Ja się źle obłąchowałem. Płoszę mi to odpisać... Ja dam za to gałdelobę...

*Ubiera się i wychodzi chwiejnym krokiem na świeże powietrze.*

### Mistrz nad Mistrze.

W miesiąc tańczyć wyucza  
[nas Sztenglowa nasza.

Wie o tem każdy fryc;

Mistrz Nowicki w dwunastu  
[lekcjach się ogłasza —  
Ale to wszystko nic!

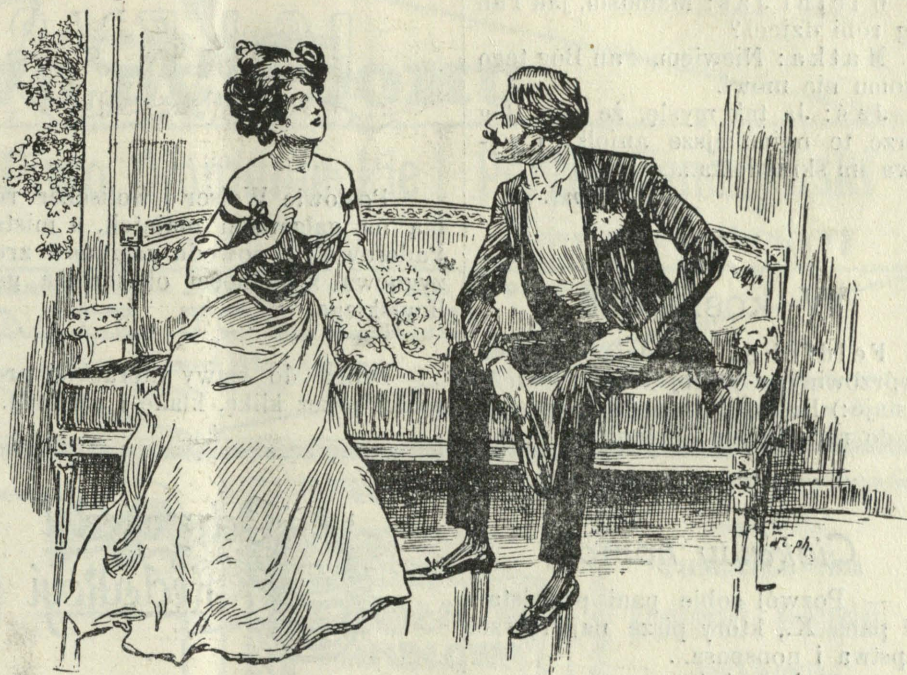
Berson złożył dopiero  
[dowód Muz wybrańca!

Daremną tamtych złość:

Raz tylko jeden dał on  
[swoją »Lekeyę tańca« —  
I wszyscy... mieli dość!

*Przyjacieli.*

*Is the cause!*



— Więc pani się rozwodzisz. A ja uważałem męża pani za tak spokojnego człowieka.

— Właśnie... właśnie...

### Ex cathedra.

Profesor: Przechodzimy teraz do hodowli bydła. Hodowla bydła jest to czynne usiłowanie człowieka, skierowane ku rozmnażaniu zwierząt hodowlanych.



### Jej punkt widzenia.



— Niepodoba mi się to oszukiwanie własnego męża, ale co ja mam biedna robić od godziny 4 do 6 wieczór?



Ładne wzory panom reporterom do użytku przynosi ostatni numer *Małpiego Zwierciadła*. Wprost pysznym jest następujący wzór: *Jubileusz*. Onegdaj obchodziło grono przyjaciół i znajomych cichy i skromny jubileusz powszechnie znanego i cenionego pracownika na niwie literackiej p. Nożyczkiewicza. W górnej sali hotelu pod „Zieloną Śliwką“ zebrał się najcelniejsi literaci naszego miasta w liczbie czterdziestu pięciu i od razu zasiedli — między nimi i solennizant — do skromnej choć sutej kolacji, podczas której zebrano cztery centy na Cieszyn. Szereg przemówień rozpoczął p. Wrzeszczyński toastem „Kopajmy się“, poczem sympatyczny wiceprezes Tow. czernikaży lwowskich p. Zryński wygłosił toast „Opychajmy się“, wreszcie po kolei nastąpiły toasty „Nie dajmy się“, „Kłaniajmy się“, „Okradajmy się“, i wiele innych, coraz lepszych. W końcu zabrał głos solennizant, ale już nikogo nie było w sali. Podziękował więc krótko zebrany ze zwruszeniem w głosie za przybycie na kolację i przyrzekł wkrótce doczekać 50-cio letniego jubileuszu. Na poufnej pogadance spędzono resztę wieczoru a o godz. 12. w południe rozeszli się wszyscy uczestnicy w dobrem usposobieniu.

### Nowy modus.

6 letni Jaś: Mamusiu, jak Pan Bóg robi dzieci?

Matka: Niewiem, Pan Bóg tego nikomu nie mówi.

Jaś: Ja tak myślę, że Pan Bóg bierze te najmniejsze aniołki i wyrwa im skrzydełka...

*Jugend.*

### W koszarach.

Feldfebel (zajadając kawałek wieprzowiny, z której sierść jeszcze wystaje:) Rekruckie ścierwo przychodzi do raportu nie ogolone!

### Ciekawy homo.

— Pozwól sobie pani przedstawić pana X., który pisze największe głupstwa i nonsensa...

— Ależ panie!

— Możesz mi pani wierzyć. On jest stenografem parlamentarnym!



Estetyka tłumy: nie to ładne, co ładne, ale co w nas wmówią, że ładne.

\*

Czas płaci, »Czas« traci — powiadają stańczycy.

\*

Kosz redakcyjny jest śmietnikiem myśli.

### Lwowski kołtun.

(Szkic węglem).

Na procesyi niesie świecę,  
Śpiewa psalmy z całych sił,  
Wychlałby i kropielnicę  
Gdyby w niej tak... pilzner był.

\*

Kłamst nie znosi i do owych  
Nawet głupi jest jak but,  
Tylko w fasyach podatkowych  
Z czystem sercem łże jak z nut.

\*

Książdz z ambony wciąż go łaje,  
Cała prasa beszta w bród,  
Rąbią szablą policaje,  
Lecz daremny wszystko trud!

\*

Lwowski kołtun w szpargał wszystkich  
Patrzy niby sroka w kość,  
Potem maca, czy ten świstek  
Jest dla niego miękkiem dość!



Posłowie Weiser i Kolischer robią na gałganach majątek, a mistrz Paderewski z powodu gałganów zrezygnował z godności obszarnika galicyjskiego.

\*

Droga do sławy literackiej prowadzi przez klikę, klakę i reklamę.

\*



W. K. *Kuryer* ma słusność, bo Pawlikowski nie tylko efektywnie lecz i procentowo uzyskał teraz większą ilość głosów niż przed 3 laty. Wtedy miał 62% głosujących za sobą, a teraz aż 69%. Heller zaś miał podówczas 36% za sobą, obecnie 30% tylko.

*Maryan w K.* To bardzo drażliwa kwestya. U nas zasada *de mortuis* stała się dogmatem, tak jak gdyby śmierć wszystkie grzechy mazała. D. byłby lepiej zrobił, poruszając tylko sam fakt grabieży a tamto pozostawiając w spokoju. To też i elegia pańska spoczęła w koszu.

*Róża w Przemyśle* Podaj nam pani swój adres a może po porozumieniu się zużytkujemy.

*Panom Emilowi R. i wielu innym.* Jeśli panów nasze artykuły o teatrze irytują a nawet oburzają, to jest na to jedna rada tylko: nie czytać *Satyra*, i to o tyle więcej, że za rok będziecie panowie co do teatru tego samego zdania, jakiego my dzisiaj jesteśmy.

*Xaverus.* Kogo wolimy: Pawlikowskiego czy Hellera? Musielibyśmy pierwiej wiedzieć, co pan wolisz: zgniłe jajko czy wołowe podogonie w żywicy?

*Markiz Priola.* Racya: Kpu i panu wszystko wolno. To też z tego pierwszego tytułu wybaczymy Panu jego list

*St. R.* Za dwa arkusze niebotycznych pochwał dank serdeczny, ale kilka wprost kapitalnych myśli i zwrotów w pańskim liście tak nas ubawiły, że wolelibyśmy mieć w panu współprawnika niż podchlebę.

*Cyprys (czy Cypryan?).* Komplemента pańskie przyjęliśmy do wiadomości a wiersze do kosza.

*Kaźmierz Cz.* Nie zarzucaj pan nam ignorancyi. O *Prawdzie* wiesz pan z *Kurjera Lwowskiego*, a my możemy pana jeszcze pouczyć, że wprost skandaliczne rewelacye w tej sprawie zamieściła pod koniec zeszłego roku wychodząca w Warszawie *Niwa Polska*.



*Satyra* można abonować we wszystkich księgarniach i biurach dzienników. Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 korony. Najwygodniej jednakże jest przesyłać prenumeratę przekazem wprost do Administracyi we Lwowie, ulica Piekarska 11.

\* \* \*

Abonenci nasi powinni otrzymywać każdorazowy numer *Satyra* najpóźniej 1. i 15. każdego miesiąca. W razie spóźnienia prosimy o natychmiastowe reklamowanie riedosznego numeru w naszej Administracyi. Reklamacye w otwartej kopercie i z napisem "Reklamacya" wolne są od opłaty pocztowej.



Stanisław Brandowski:

### „Bracia Szlachta“

Komedia szlachecka w 4 aktach.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. 1 zlr. 20 ct.

### Dr. Adolf Gutman

rodem ze Lwowa, otworzył kancelaryę adwokacką w Wiedniu I. Wipplingerstrasse Nr. 22.

### Ostrzeżenie.

—\*—

Ostrzegamy Szan. P. T. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ pod bezimienną nazwą kraj. „Eksportu marcowego“ tanie piwo prowincjonalne. — Ponieważ nadto sprzedający umyślnie co do kształtu naśladował dla zmylenia nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach.

Lwowskie Tow. akc. browarów.

Wydawcy:

Spółka wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny:

Teofil Czołowski.

Nowe składy piwniczne o systemie  
określonym ul. Solarni 4 (róg  
Gródeckiej).

Ruch maszynowy około **20.000**  
butelek dziennie!

Z dobrego najlepsze

# PIWO DLA DOMU

**Pilzner 3. 3.**

z Browaru Mieszczańskiego w Pilźnie

**Piwo Ołomunieckie**

z browaru Akcyjnego

**Porter Tenczyński**

słynny produkt krajowy

W beczkach i butelkach poleca istniejąca od 15 lat Reprezentacya

## EMIL JOLLES

W miejscu dostawa bezpłatna.  
Dla prowincyi opust akcyzy  
i opakowanie darmo.

Kantor: **Pasaż Hausmana**  
Telefonu Nr. 309.

**Cenniki opłatnie!**  
Na karnawał ceny wyjątkowo niskie



## Spółka Stolarzy Lwowskich

we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 17.

poleca swój istniejący od roku 1854

### Skład mebli

obficie zaopatrzoney

w Wielki wybór mebli w garniturach do salonu

z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego

**Kompletne urządzenia pokoi jadalnych  
i sypialnych**

oraz

**LUSTRA** w ramach orzechowych, czar-  
nych i złoconych.

Utrzymuje na składzie

**MEBLE** gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicierstwa wchodzą-  
ce, przyjmuje po **cenach najprzystępniejszych**, ręcząc  
za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.

WIEDZA ZAWODOWA  
ZAPRAWNIANA

**SZKOŁA  
HANDLOWA  
LWÓW  
CHORAŻCZYŻNA  
L. 18.**

SPECYALNE KURSA  
BUCHALTERY  
DLA PAŃ,  
ODRĘBNE  
DLA PANÓW

Pracownia  
**rusznikarska**  
Szadkowski i Kopczyński

we Lwowie,  
ulica Batorogo 20. (Hotel Saski)

wyrabia broń myśliwską  
wszelkich systemów, oraz wy-  
konuje najdrobniejsze repe-  
racye po cenach przystępnych.

Medal srebrny.  
Medal państwowy.

**Zygmunt Sigall**

Lwów, ulica Krakowska 25.

poleca  
**skład sukien gotowych**  
męskich i dziecięcych

po cenach fabrycznych, tylko  
za doliczeniem prowizyi, tak  
gotówka jak i na raty mie-  
sięczne.

St. Brandowski

**Szkice i Humoreski**

Cena 1 kor.

Księgarnia F. Bondy

Wiedeń I, Seilerstätte.

Główny Skład szyb belgijskich  
luster i ram do obrazów

**Maurycy Fischler**

Lwów, Grand Hotel (Pasaż Hausmana).

Niezbędne dla każdego

# Borason

Laboratoryum chemiczno-kosmet. Aesculap we Lwowie,  
PASAŻ HAUSMANA

jest najlepszym środkiem do wybielenia i wy-  
gładzenia skóry, usuwa niezawodnie pryszczki,  
liszaje i nieczystości teje, działając przytem  
antiseptycznie. **Ważne dla gołających się**  
w celu uchronienia od chorób zakaźnych.

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye  
i lepsze sklepy w cenie 60 hal. lub wprost z gło-  
wnego składu za nadesłaniem 70 hal. franco.

**Bilety wizytowe** litografowane,  
**Zaproszenia ślubne i balowe,**

Etykiety na flaszki i pudełka aptekarskie,  
Karty adresowe. Nagłówki na listy i  
faktury kupieckie. Papiery wartościowe.  
Książeczki oszczędności i udziałowe.  
Dyplomy. Obrazy. Plany. Mapy. Nuty.  
Ogłoszenia i Plakaty. Tutki cygare-  
towe. Cenniki. Autografie i wszelkie  
roboty w zakres litograficzno-artystyczny  
wchodzące.

**DRUKARNIA i LITOGRAFIA**

## Pillera i Spółki

we Lwowie, Łyczaków 3.

Telefonu Nr. 85.

Od roku 1773 istniejąca  
**DRUKARNIA**  
zaopatrzone z najnowszej konstrukcyj  
maszyny pospieszne

wykonuje wszystkie roboty drukarskie od  
najdrobniejszych, jako to: koperty, listy  
kupieckie, memoranda, ogłoszenia,  
druki gospodarskie itp.  
do najwykwintniejszych tabel, druków  
dla kas oszczędności i banków, ilu-  
stracyi, dzieł i broszur.

# Stanisław Gabriel

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1.

**Skład przyborów do pisania, rysowania i malowania.**

**MYDEŁ i PERFUMERYI.**

Przedmiotów galanteryjnych ze skóry, brązu i terracoty.

**WIELKI WYBÓR OBRAZÓW I RAM DO OBRAZÓW.**

Wielki wybór papierów listowych i kart korespondencyjnych ozdobnych.

Koncesjonowany  
Zakład instalacyjny dla  
wodociągów.

Specjalna Fabryka c. k. uprzyw. klozetów

własnego pomysłu, różnych systemów t. j. nadkanałowych i pokojowych, z patentem na Austryę i Węgry. Wyszczególniona najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu.

Fabryka wyrobów metalowych.

**Lejarnia z cynku**

ornamentów i figur ogrodowych.

urządza

Wodotryski, Łazienki, Tusze i Parniki.

## Henryk Bogdanowicz

Lwów, ul. Piekarska 1. 13.

Cenniki gratis i franco.

## „POLONIA“

Kawiarnia, restauracja i pokój do śniadań  
Lwów, ulica Sykstuska.

Wspaniały lokal otwarty całą noc! —  
Cienisty i zaciszny ogród. — Kuchnia wzorowa. — Uważna obsługa — Pisma krajowe i zagraniczne.

**!!Piwo tylko pilzneńskie!!**



Kto dobrze kupować chce!  
Kto niechętnie obcych popiera!  
kupuje tylko od pierwszej krajowej firmy

### J. Kapralika

we Lwowie. — Cenniki bezpłatnie.



o ni Panowie i one Panie!  
Coś na uszko powiem wam,  
Staś zaprasza na śniadanie!

Staś z pasażu Mikolascha  
Wziął w swój zarząd restaurację  
Pod Orłowskim, więc zaprasza  
Wszystkich, co dzień na kolację.

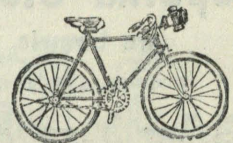
Na bufecie co dzień z rana  
Ma kanapek wybór wielki,  
Piwo pyszne, jak śmietana,  
Pyszne wina wprost z butelki.

Flaczki świetne, bez przesady,  
Przytem z kuchnią działa szczerze,  
Bo się trzyma tej zasady,  
Aby masło było świeże.

70 ct. pół kilo kawy niezrównanej  
dobroci aromatycznej,  
1 zł. 50 ct. jeden funt herbaty  
aromatycznej, silnie  
naciągającej, do nabycia  
jedynie tylko w specjalnym  
magazynie herbaty i kawy

**Markusa Parnesa**

Lwów, ulica Jagiellońska 15.  
Zamówienia z prowincji załatwia  
się odwrotną pocztą. Jedna próba  
wystarczy, by się przekonać o  
dobroci mego towaru.



Najlepsze

## Rowery

nowe i używane.

Wszelkie

przybory kolarskie.

Przybory do urządzeń  
elektrycznych i optycznych.

„Gramophony“

i płyt kauczukowych,

jak również

wszelkie

NARZĘDZIA MECHANICZNE

poleca

po najniższych cenach

## Jakób Kahane

Lwów, Sykstuska 12.

## WIELKI WYBÓR SUKNA

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych  
oraz **Prawdziwe angielskie Nowości**

poleca po nader umiarkowanych cenach

**EMANUEL REDLER, ulica Kazimierzowska 1. 3.**

Prosimy zażądać

kalendaryka bankowego,  
który wydaje bezpłatnie  
DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

we Lwowie, pl. Maryacki 7.

„Stella“

PIERWSZORZĘDNY  
ZAKŁAD POGRZEBOWY

K. Słotołowicza

we Lwowie, przy ulicy Wałowej 1. 11.

BIURO  
Techniczne i Elektrotechniczne  
Skład artykułów technicznych  
i elektrotechnicznych

**J. Pietzsch & Ska**

we Lwowie, ulica Kręta 3.

Telefon 437.

Urządza światło elektryczne.  
Dostarcza urządzenia do wszelkich  
zakładów przemysłowych.

**Michał Kaźmirowicz**  
Lwów, ul. Tańskiej 1. 7.

boczna z ul. Akademickiej (vis a vis Hotelu George'a).

**Magazyn i pracownia obuwia**  
męskiego, damskiego i dzieciennego

wykonuje wszelkie zamówienia z materiałów krajowych i zagranicznych trwale, elegancko i po najumiarkowańszych cenach.

Kupić nie kupić  
potargować można  
tylko

w Magazynie Nowości  
w papierach i galanterii  
**Zdzisława Grzywińskiego**

Lwów, ul. Halicka 8.  
OBRAZY święte i rodzajowe.  
Olbryzi wybór  
nowości w kartach.

**F. Kwaśniewski**

Lwów, ul. Halicka 15.

poleca swój skład

Wyrobów złotych i srebrnych.

Przyjmuje  
najdrobniejsze naprawy.

P. T. Publiczności polecam mój fabryczny skład

**R a m**  
do obrazów i portretów

**J. Weitzmann**

LWÓW

ulica Akademicka liczba 26.

FABRYKA  
**Pudełek kartonowych**

we Lwowie przy ulicy Kopernika 17.

podaje niniejszem do wiadomości P. T. iż wykonuje pudełka kartonowe wszelkiej jakości, a mianowicie:  
dla p. p. aptekarzy, drogorzystów, handli materiałów galanteryjnych, dla p. p. krawców, kapeluszników, cukierników, dla Fabryk tutek oraz dla wyrobów masła. Wszystko z najlepszego materiału, silne, najnowszej konstrukcji, maszynami wykonane po cenach jak najprzystępniejszych.

Z poważaniem  
**Wilhelm Müller**

**Losy na raty**

najtaniej i najkorzystniej  
można nabywać u firmy  
krajowej

**Dom bankowy**

**Rohatyn i Ulam**

Lwów, Sykstuska 8.

Zlecenia z prowincyi uskuteczni się odwrotną pocztą. Informacje bankowe udziela się ustnie i listownie bezpłatnie.

**Fabryka Cukrów Deserowych**  
i Cukiernia Krakowska

**Lwów, ulica Fredry**

poleca codziennie świeże paczki po 3 ct. — Znakomite ciastka po 3 ct. — Najlepsze pomadki funt 60 i 80 ct. — Czekoladki funt 1 złr. 20 ct. — Wyborne karmelki funt 40 ct. — Herbatki krakowskie funt 80 ct.

Od 7 do 10 godziny wieczór gorąca kawa, herbata, czekolada, oraz likiery i wódki.

Z wysokim poważaniem

**A. TROCZYŃSKI.**

**Tadeusz Pollo**

**TECHNOLOG MODY KROJU MĘZKIEGO**

po ukończeniu akademii w Dreźnie, otworzył pracownię  
we Lwowie, przy ulicy Krętej 1. 7.

obok hotelu George'a

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

**Pierwsza pralnia**  
amerykańska

**Julii Węglarskiej**

Lwów, plac Smolki 1.

Przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania, firanki do prania i szpanowania po cenach najniższych.

**Sabina Teodorowicz**

Lwów, Zimorowicza 2.

(róg Akademickiej).

**Pracownia**  
sztucznych kwiatów

poleca kwiaty na kapelusze  
oraz kwiaty kościelne.

**Pracownia**  
wyrobów pończoszковых

przyjmuje pończochy do podrabiania.

**Bracia Schleyen**

**Biuro techniczne dla budowy i urządzenia zakładów przemysłowych**

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 5.

Artur Schleyen, konc. budowniczy.  
Właściciele: Hugo Schleyen Inżynier budowy maszyn.

Budowa i projektowanie wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych.  
Budowa kominów fabrycznych. — Dostawa wszelkiego rodzaju maszyn.



# LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

wyrabia i sprzedaje

## PIWO BUTELKOWE

równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

- a) eksportowe  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 12., b) marcowe  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 10., c) Salvator  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 11.,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 8., d) czarny Bok  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 14.,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu począwszy od 10 butelek.

Na prowincję wysyła się piwo począwszy od 50 butelek.

### UWAGA.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom, napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: „Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów“, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kanslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

**p. S. WIESER**, przy ul. Sykstuskiej l. 14 — Telefonu Nr. 144.

Dokąd uprasza się przysyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje także

Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Kleparowska l. 16.



Pierwszy Galicyjski

## DOM dla ZIEMIAN

Lwów, Jagiellońska 15.

Największy w kraju skład nasion - - - - -  
 - - - - - Maszyny żniwne „Mc. Cormicka“  
 Motory benzynowe i spirytusowe „Gnom“  
 Seperatory i przyrządy mleczarskie „Korona“ — Siewniki, pługi, walce i brony  
 Ad. Kühnego.

Własna fabryka mączki z krwi.

## 5-centowa Biblioteka

sensacyjnych powieści i romansów

ukończyła właśnie druk powieści p.t.

„Tajemnice Londynu“

Abonenci Satyra mogą otrzymać tę powieść po niższej cenie a mianowicie wszystkie 9 tomów za 90 ct. (zamiast 1 złr. 25 ct.) Tygodniowo wychodzi zeszyt w objętości 40 stron.

Prenumerata kwartalna 60 ct

Adres wydawnictwa: Drukarnia Z. Golloba, Lwów.

## Kawiarnia-Corso, Restauracya i Hotel

Lwów, ulica Karola Ludwika 41.

otwarta całą noc.

Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne. — Bilardy i gry towarzyskie. — Wyborne napoje. — Usługa szybka i rzetelna.

## ODDZIAŁ TOWAROWY

LWOWSKIEJ FILII

## BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Dostarcza wyborowy węgiel kamienny z pierwszorzędných krajowych i górnośląskich kopalń franco do każdej stacyi kolejowej, i przyjmuje zlecenia w biurze swem we Lwowie

ulica Jagiellońska l. 3.

a na węgiel krajowy także przez swych zastępców:

pp. **A. Kaczorowskiego w Rzeszowie.**

**Wilhelma Arnolda w Stanisławowie.**

**Dawida Tannenbauma w Przeworsku.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1. kwietnia 1903 otworzyłem

## Magazyn gotowych sukien męzkich

kroju francuskiego i angielskiego pod firmą

**H. BORNFIELD**

Lwów, ul. Teatralna 11. (naprzeciw katedry).

recommenda  
**Kefir** Mleczarnia Przeworska  
 plac Smolki 1. 5 . . . .  
 . . . i ul. Hetmańska 1. 8.

**Główny skład**  
 artykułów gumowych francuskich  
 higienicznych  
**ROMAN DROBNER**  
 Kraków, plac Szepeński.  
 Cenniki gratis i dyskretnie.

Recommenda się  
 Artystyczna Pracownia Szat i Aparatów Kościelnych  
**Maryi Komoniewskiej**  
 we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep 1. 9.

## Licytacje

w Publicznej Hali Aukcyjnej, Lwów Pasaż Mikolascha, odbywać się będą stale dwa razy tygodniowo, zawsze o godz. 4-tej popołudniu a to: w **poniedziałki** na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, porcelany, wozy i w ogóle na rzeczy sztuki. W **czwartki** na garderobę, sprzęty gospodarskie, maszyny do szycia i w ogóle rzeczy do codziennego użytku. — Spisy rzeczy przyjmowane na licytacje wystawione będą 2 dni przed licytacją w oknach zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przysyłane. **Wystawa** otwarta codziennie od 3 do wpół 9-tej popołudniu, w święta zaś od 7—12-tej w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy od 9 rano do wpół 1-szej w południe.

## Lokal tani

daje rękojmię kupującemu że co najmniej o  
**25%**  
 taniej towar nabędzie, aniżeli w handlach które za sklep ogromne sumy opłacać muszą.

**SKŁAD OBUWIA**  
 w Pasażu Hausmana 7.

jest w tem szczęśliwym położeniu, że mając również ogromny zapas **OBUWIA** dla Pań, Panów i dzieci, tylko najlepszej jakości, sprzedaje bezsprzecznie o **25%** taniej aniżeli gdzieindziej.

Z poważaniem **Henryk Atlas.**

## Pierwsza krajowa Pracownia zabawek blaszanych we Lwowie

donosi, że z dniem 1. marca br. przeniosła swój skład wyrobów blacharskich i zabawek blaszanych z lokalu przy ul. Chorążczyzna 6 na **ul. Bielowskiego (róg)** vis a vis Pasażu Mikolascha.

Z poważaniem  
**Karol Gärtler.**

**Skutki nadużyć niszczących zdrowie**, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

## Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego . . . 1 złr.  
 Cena wydania niemieckiego . . . 2 złr.  
 Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.  
 W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.**

## JÓZEF RYBICKI

Lwów ul. Wałowa 11 a. naprzeciwko filii pocztowej  
**Specjalny Skład Herbaty**

Kjachtyńskiej Karawanowej

wszechświatowej firmy A. Kuźniecowa spadkobierców A. Gubkina w Moskwie. Herbatę sprzedaje w paczkach rozważonych w Rosji po cenie od 1 zł. 20 ct. za funt.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

## Bank hipoteczny Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

## Depozyta schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

CAŁKOWITA GOTÓWKA  
NIE WYMAGANA!

ULGI W SPŁATACH  
WEDLE UMOWY  
BEZ PODWYŻSZENIA CEN!

# Nienastająca Hyperprodukcya

Jeszcze więcej ale w przerażającym  
do teje stosunku będący

Ceny  
w koronach.

## słaby popyt

Ceny  
w koronach.

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowym zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K 3%, ponad 100 K 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile że Wielm. Pan może sobie **splatać wygodnie rozłożyć**.

Nasza renomowana a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać **baz konkurencji niskich cenach** obrała sobie także system i hasło: „**całkowita gotówka niewymagana**“ i „**ulgi w splatach możliwie dogodne**“.

**W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim** Przewielebnym P. T. Duchownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notaryuszom, **Modne portyery** we wszystkich możliwych kolorach, para po kor. 2-40 i wyżej.

**Efektowne firanki** koronkowe w najmodniejszych wzorach, para po koron 2-50 i wyżej.

**Modne karnisze** do powieszenia na nich portyer i firanek, po koron 1-50 i wyżej.

**Praktyczne nakrycie** na otomanę, w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm., po koron 15- i wyżej.

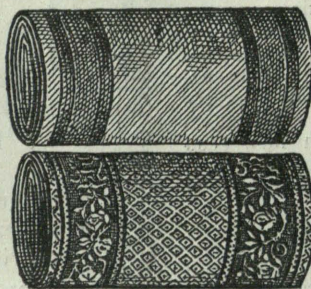
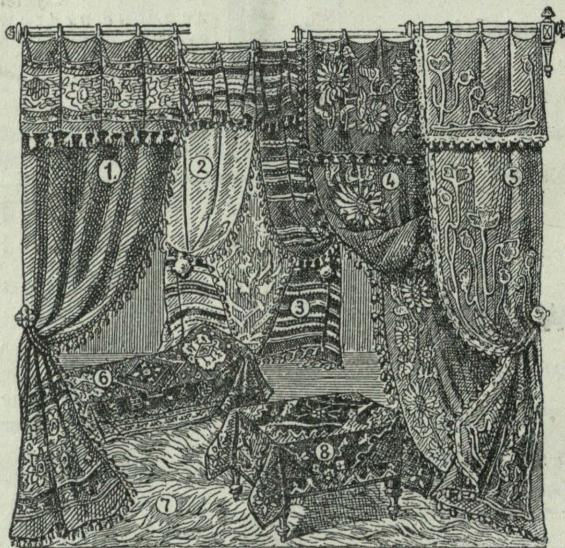
**Modne prawdziwe chińskie skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po koron 10- do kor. 12- i wyżej.

**Modne kapy buretowe** i sznelkowe na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po koron 2-50, 3-, 5- i wyżej.

**Praktyczne koce** do podróży, imitacje skór tygrysięcych i innych zwierząt, po koron 12- i wyżej.

**Koce flanelletowe**, 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach, po koron 4- i wyżej; — te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po koron 8- i wyżej.

**Mocne chodniki** do pokoi, na schody i na kurytarze, w pięknych wzorach, metr po 30, 40, 50 halerzy i wyżej.



**Kilka tysięcy resztek chodników**, resztką zawierającą 5 do 6 metrów koron 2-, 2-50 do 3-; 7 do 8 mtr. koron 2-40, 3-50, 4- do 5-; 8 1/2 do 10 mtr. koron 3-, 4-, 5- do 6-. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani“ i kilimkowych od 5 do 6 mtr. koron 7- do 9-; 7 do 8 mtr. koron 8-50, 10- do 12-; 8 1/2 do 10 mtr. koron 10-50, 12- do 14-.

**Dywany do pokoi, salonów, sypialni, jadalni i pokoi dzieciennych**, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako dywany kościelne i przed ołtarze) 140 ctm. szerokie, 200 ctm. długie po koron 8-; te same 175 ctm. szerokie 240 ctm. długie po koron 11-; 200 ctm. szerokie 300 ctm. długie po koron 14-; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie, po koron 20-.

Na żądanie wyślemy także i większe rozmiary.

**Dywany ściennie** nad łóżka, we wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jakoteż we wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich lub secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szerokości, po koron 10-50 i wyżej.

**Dywaniki** przed łóżka, po koron 1-80 i wyżej.

**Dery na konie** we wielkim wyborze, po koron 2-50 i wyżej.

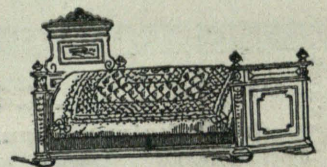
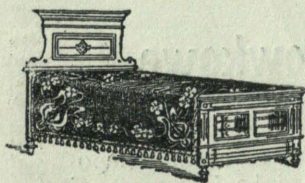
**Stebnowane i wutowane kołdry**, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczy się) we wszystkich możliwych kolorach, po koron 8- i wyżej.

## KOSZULE MĘSKIE

obione na miarę, z przodami gładkimi, fałdowanymi lub haftowanymi, w dobrych gatunkach, po koron 3- i wyżej. — **Kalesony męskie** po koron 2- i wyżej. — **Koszule nocne** po koron 3-20 i wyżej.

**Szyfony, płótna i gradle** na bieliznę męską, damską i dziecienną, jakoteż na bieliznę do pościeli metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej.

**Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty** po bajecznie niskich cenach.



Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wyślemy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelin, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dzieciennej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej i innych potrzebnych artykułów.

Listy i zamówienia należy adresować:

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznym jest wpiersz nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które trwary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być splacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupu, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistymi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać. —

# Dom towarowy „Au Louvre“ we Lwowie, ul. Sykstuska 6c. (Pasaż Hausmana).



Wychodzi co 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres wydawnictwa: Lwów, ulica Piekarska, liczbą 11.

Prenumerata ćwierćroczna 2 K. — Z przesyłką 2 K. 40 h. — Numer pojedynczy 40 h.



**DRZEWIA  
SATYRYCZNE!**

Za kulisami lwowskiego teatru kilku mecenasów sztuki toczy zważaną dysputę o cnotę młodej, początkującej dopiero adeptki sceny

Są między nimi pesymiści, ale nie brak i obrońców.

Jeden mówi:

»Ja rękę w ogień kładę, że to porządna dziewczyna.«

Inny replikuje:

»Ja musiałbym gdzieindziej rękę włożyć, aby uwierzyć!«

Sprzeczka trwa dalej. Nareszcie odzywa się jeden z najbierniejszych dotąd koneserów:

»Panowie szkoda słów! Ona już perdu!

»Dowody! dowody!« wrzeszcza obrońcy spotwarzonej.

W tej chwili nadchodzi ona sama; w różowych jej uszkach skrzą się olbrzymie brylantowe butony.

Ten od którego żądano dowodów, wskazuje im tęczowe kamienie artystki i mówi:

»Saxa loquuntur!«

*Jrena Mrozowska.*



Tekst na stronie 71.



Gdy Paderewski kupił Kęsnę, załił się przed nim leśniczy, że chłopci kradną drzewo w lesie.

Paderewski kazał na to nad brzegiem lasu ustawić wielką, piętrową tablicę z napisem:

»Drzewa kraść nie wolno«

Na drugi dzień przychodzi do niego leśniczy.

»I coż?« pyta Paderewski.

»A nie, ukradli i tablicę...«

**Już go ma!**

Mąż: (płacąc rachunek 36 zł. za kapelusz żony) Ale te wasze kapelusze najnowszej mody są śmiesznie małe.

Żona: (z radością): Nieprawda? Mój złoty, mógłbyś mi jeszcze jeden dokupić!

**To prawda!**

Ona: Powiedz mi pan, czy na całym świecie niema kraju, gdzieby kobieta miała kilku mężów.

On: Na całym świecie nie, ale zato w półświatku.

## Refleksye syońskie.

Pono Izrael zrodził znów Ezdrasza,  
Ten do prastarej siedziby zaprasza  
Brac obrzezana: Owóz ziemia wasza,  
Gdzie Pan przepiórki dał, gdzie  
[spadła kasza,  
A tu, gdzie dzisiaj siadła nacya  
[nasza,  
Goj żywie, nie wart sądu Kaifasza.

Radość natychmiast zwątpienie  
[rozprasza,  
Żali na świecie jest obfitsza pasza  
Niżeli daje im kraina Lasza?  
Prędzej odrośnie obcas u kamasza  
Lub z pustej flaszki pełna będzie  
[czasza,  
Niżli namówisz potomki Judasza  
Na wyjazd choćby wozem Eliasza!

L. Jan.

## W koszarach.

Oficer: O co się bezswerujecie?  
Kapral: Prosimy pana lejtnanta posłusznie spróbować tego, co jest w menażce.

Oficer: (skosztowawszy). No przecież to wcale dobra zupa!

Kapral: Tak, ale w nas chcą wzmówić, że to herbata!

## Inserat małżeński.

(z Osteroder Zeitung 243 1903)

Młoda wdowa z krową i z dwójkiem dzieci szuka silnego męża do prowadzenia gospodarstwa mlecznego Aurela P. w Schönwäldchen, poczta Frögenau.

(Może który z naszych Czytelników się ofiaruje?)



Co na gnoju rośnie, zapuszcza słabo korzenie.

\*

Bóg objawia się od czasu do czasu w jakimś wielkim człowieku, upewniwszy się jednak pierwej, że jest on Prusakiem.

\*

Jeden widzi na niebie sam błękit i gwiazdy tylko, inny same chmury.

## Pro publico bono.

Dyrektor (do zebranych akcyonaryuszów i Verwaltungsratów): Rok mija, jak powodowani troską o ekonomiczny rozwój kraju, powzięliście panowie myśl założenia banku polskotureckiego, któryby pośredniczył w interesach handlowych między naszym krajem a monarchją najmiłościwiej panującego sułtana Abdul Hamida. Niniejszem otwieram pierwsze walne zgromadzenie tej naszej instytucji.

Przedewszystkiem muszę panom podziękować za mój tak łaskawy choć niezasłużony wybór na dyrektora tego banku. Posłuszny waszemu wezwaniu popieszyłem na wyznaczone mi stanowisko z trzech względów: *pro primo* jestem już dyrektorem siedmiu podobnych instytucji, więc i ta ósma nie robi mi różnicy, *secundo* liczne stosunki wkładają na mnie moralny obowiązek pomnażania w godziwy sposób mych dochodów — a *tertio* mam za sobą już dwudziestoletnią

praktykę i doświadczenie, jak się bankiem rządzić niepowinno i uważałem sobie za obowiązek tę wiedzę moją złożyć na ołtarzu dobra publicznego.

Przechodząc do interesów bankowych i do sprawozdania za rok ubiegły zaznaczyć powinienem, że moralne powodzenie naszego banku w pierwszym roku jego istnienia mimo niekorzystnych konjunktur handlowych święciło już prawdziwe tryumfy. I tak prezydent nasz otrzymał od sułtana order Osmana I klasy z brylantami, ja zaś, jakkolwiek niezasłużenie, i kilku z członków rady nadzorczej orderu Medżidje II i III klasy. Nadto sekretarz nasz odznaczony został tytułem i charakterem rzeczywistego mufti z uwolnieniem od taksy. Tyle łaski i tyle zaszczytu ze strony sąsiedniego monarchy przemawia za tem, że obowiązki nasze spełnialiśmy sumiennie i gorliwie.

Sukces materyalny ubiegłego roku był natomiast mniej korzystnym a to wskutek nieudanej konwersyi naszych akcyj z polsko tureckich na turekopolskie. Konwersya ta wykazała mianowicie zysk *minus*: 1,147.502 koron 18 halerzy, który pokryty został z rezerwy bankowej wynoszącej jeden milion koron, podczas gdy resztę przepisałiśmy na conto strat przyszłorocznych.

Tyle o czynnościach banku na zewnątrz. Wewnętrzne stosunki nasze zakłóciło — jak panom wiadomo — manco kasowe w kwocie przeszło niecałych półmilionu koron, co do której sprawy proszę panów przyjąć do wiadomości następujące autentyczne, bo na aktach protokolarnych oparte wyjaśnienie.

Wmieszany w to nieporozumienie funkcyonaryusz naszego banku w przystępie nieuwagi kwotą 581 tysięcy koron pokrył bieżące własne wydatki i zobowiązania, podczas gdy kwota

i niepewności pełen, żali to „zorza poranna lub zachodu łuna?”

Śmielszym i wyraźniejszym od Asnyka jest Sienkiewicz. On świniologię sceniczną nazwał bez ogródki rują i porubstwem. A gdy tak uderzył w stół, brzękły nożyce. Pan Przybyszewski zwrócił się do niego z publicznem zapytaniem, czy on jego miał na myśli? Sienkiewicz na to milczał. Przybyszewski pyta go zatem jeszcze raz a ten znowu milczy. I wytworzyła się sytuacja z bajki Krasickiego:

Przemawiał dziad do obrazu,  
A obraz do niego ani razu!

Aż dziad się zniecierpliwił i wyróżnął autorowi trylogii karczemną filipikę, zarzucił mu płytki aforyzm, zmieszał go z motłochem i obwieścił światu, że „Sienkiewicz zmałał w jego duszy“.

Przedewszystkiem żał mi Sienkiewicza, że musiał siedzieć w du-

szy pana Przybyszewskiego, która z tenoru jego pisma wnosząc — stała się już knajpą najpodlejszego gatunku. Całe szczęście, że Sienkiewicz w niej zmałał tylko. Ja byłbym zdechł.

Podziwiam odporność Sienkiewicza na kloaczną atmosferę, a żał mi Przybyszewskiego. Ceniłem w nim talent olbrzymi, styl świetny i ten brak wszelkiej zarozumiałości, który cechuje zawsze prawdziwie zdolnych ludzi. W ostatnich jednak czasach talent począł marnieć, styl się powtarzać, a na tej wyjałowionej już niewie i chwast zarozumiałości wystrzelił niespodzianie. To jest *finis* kariery człowieka, który błyszczącym meteorem spadł na naszą literaturę, ale oprócz smug świetlanych wywołał i zagar duszący. Że nie wszyscy chcieli go wachać, a już najmniej taki esteta jak Sienkiewicz, to bardzo naturalne i dla społeczeństwa naszego pochlebne.



Zbyszewski Sienkiewicz. — Zmierzech w Przedświacie. — Nicco o reformie cenzury teatralnej. — Parę przykładów według nowego proceduru.

„Wszystko ma swój czas“, powiedział nieboszczyk Asnyk, gdy po twórczych dniach glori i hołdów pisma konserwatywne poczęły mu zarzucać nierozumienie współczesnych prądów literackich. On badał je i patrzył w tę jutrznię ducha, ale w wierszu, już na śmiertelnej poscieli pisanym, pytał zwątpienia

powyższa przy ściśle wykonywaniu przepisów manipulacyjnych powinna była zostać w zapasach kasowych naszego banku.

Gdyśmy się dowiedzieli z dzienników o tej omyłce, żądaliśmy od dotyczącego funkcjonariusza wyjaśnień, których nam też natychmiast udzielił w sposób lojalny i najzupełniej zadowalniający, obiecując tę niewłaściwie wstawioną i wskutek tego brakującą pozycję spłacić z swej nadzwyczajnej remuneracji wynoszącej około 1500 koron rocznie, a nadto na zabezpieczenie tej pretensji złożył do głównej kasy bankowej ryzykonto do bryńskiego ciągnięcia z numerami 8, 17, 49, obstawionemi na secco-terno, a ewentualna wygrana tegoż przyczyni się w poważnej mierze do umieszczenia tego zobowiązania, w jakie mimowoli popadł nasz kolega.

Przeciwno dziennikowi który powyższą niewłaściwość manipulacyjną przedstawił jako kradzież i oszustwo, wdrożyliśmy kroki sądowo karne, które jednakże wskutek dyferencji zapatrywań, powstałej między nami a c. k. prokuratorem, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, tak dalece, że sąd krajowy wspomnianego funkcjonariusza zawezwał przed 8 miesiącami do siebie na *ad hoc* zwołane posiedzenie celem zażądania od niego wyjaśnień w tej sprawie, z którego to posiedzenia kolega nasz dotąd nie powrócił, zaczęł i sprawa sama do wyczerpującej dyskusji nie jest jeszcze dojrzała.

W obec powyższego stanu rzeczy nie trudno zrozumieć, że i dywidenda, przypadająca naszym akcjonariuszom, jest stosunkowo mniejszą niżby się tego spodziewać należało....

Jeden z akcjonariuszy: Przepraszam, że przerywam — co to jest właściwie dywidenda?

Mniej pochlebni natomiast są afery *Przedświt*, gdzie Zmierzch (ale nie Bogów) poczyną coraz niepodzielnie panować. *Dziennik Polski* wypaproszył swego kolegę z ulicy Teatralnej jak bekasa, choć ja się dziwię, o co pan Naganowski takie larum czyni? Po dwudziestoletnim pobycie w Anglii zachciało mu się poznać galicyjskie stosunki, to je poznał! Oburza go wyzysk, bezczelność, wiarołomstwo, kretynizm... A cóż on chciał u nas zastać, angielskie stosunki? Na upartego ma je: angielski porter w knajpach, angielski plaster w aptekach i od biedy możeby się gdzie angielskie konie jeszniejsze znalazły. Ale na tem dosyć. Popierajmy przemysł ojczysty i trzymajmy się polskiej głupoty, polskiej niesumienności, polskiego zdzierstwa, jednym słowem polskiego charakteru.

Prywatnie, *intra muros* knajp i kawiarni, bo niechce publicznie,

Dyrektor: Jest to pozostałość z zysku po odejściu od tegoż należyłości podatkowych, a mianowicie zarobkowych i osobisto dochodowych, po odpisaniu przewidzianych strat, po udotowaniu i uzupełnieniu funduszu rezerwowego i po obliczeniu tantiemy przypadającej dla członków rady nadzorczej.

Akcyonaryusz: Dziękuję!

Dyrektor: Na zakończenie mego sprawozdania śmiem wyrazić nadzieję, iż bilans lat następnych będzie o tyle korzystniejszy, że powstałe w ubiegłym roku manco kasowe będzie w pewnej jakkolwiek nieznacznej części już pokryte, że planowaną jest konwersya naszych akcji z turecko-polskich napowrót na polsko-tureckie, a jeżeli w dodatku nie zawiodą nas rachuby co do zdeponowanego w naszej kasie ryzykonto, to śmiało będziemy mogli powiedzieć, że przed naszą instytucją otwiera się droga do świetnej, najśmielsze nadzieje przechodzącej przyszłości.

## Szewc i Grotger.

(Autentyczne)

Nim wydasz na coś grubsze centy Zastanów się — a bystrze!

Raz przyszedł do mnie pan Walenty Szewiectwa mistrz nad mistrze.

A jam akurat szkic Grotgera Powieści chciał na ścianie, Walenty patrzy nań i mówi: „To fajny obraz, panie!”

„Oj tak, majsterku“ rzeczę na to „Kupiłem go przed chwilą A dałem zań, wprost nie do wiary, Piętnaście reńskich tylko!”

dziennikarstwo nasze oburza się na arcybiskupa Teodorowicza, że on toleruje, mówiąc bardzo oględnie, „tego rodzaju” stosunki w *Przedświcie*. Zaczny arcybiskup jeżeli co, to przede wszystkim redakcyę swego leiborganu radby był w dolinę Eufratu zamienić — a że ona się stała po-brzeziem Peltwi, to już nie jego zła wola temu winna, tylko brak energii, odwagi i ślepa wiara w człowieka... Szkoda, że tego prawdziwie światobliwego kapłana dopiero jakiś kataklizm wyleczy z jego iluzyj i do-broduszości.

Ale byłby to kataklizm lokalny tylko, podczas gdy generalnym kataklizmem dla Galicyi można nazwać ogłoszoną przez dra Körbera reformę cenzury teatralnej. Dotychczasowi cenzorowie, zazwyczaj urzędnicy policyjni, nie troszczyli się o ducha i o tendencyę sztuki, tylko kreślili ustępy lub pojedyncze słowa, które im się wydawały za drastyczne, za

A on, aż z gniewu się czerwieniąc Odzywa się jak struty:

„Ja byłbym panu za ten pieniądż Siarczyste uszył buty!”



Tylko kobieta mówiąc „nie“ umie potakiwać przytęm.

Rozum daje światło, serce ciepło,

Kobiety, które mają najmniej prawa do światobliwości, bywają najbardziej ubóstwiane.



**Mądra ankieta.** Wychodzący w Warszawie *Kuryer Teatralny* zarządził ankietę celem zbadania, jak się społeczeństwo nasze zapatruje na pornografię na scenie (w ankiecie nosi ona miano „repertuar pesymistyczno zmysłowy”). Nie dziw, że wszyscy, między innymi i Sienkiewicz, oświadczyli się przeciw „porubstwu” na scenie.

Ale proszę nam powiedzieć, kto będzie tak ciężkim idyotą, aby publicznie drukowanem słowem przyznawał się, że woli w teatrze świ-nologię niż poważny dramat? Tym końcem i my możemy rozpisac an-

mocne, za judzące. Ja n. p. w mej sztuce „Konkurs piękności” musiałem na życzenie cenzora wykrzyknik „o rany!” zmienić na „o raju!”, a kwestyę, że kobiety będą zapewne stawać do tego konkursu „jak żołnierze do asenterunku”, kazano mi zmienić na „jak żołnierze do kirchparady”. Taka operacya więcej śmieszny jak boli i z takimi cenzorami można od biedy wyjść na swoje, o tyle więcej, że prawie żaden z nich między wierszami czytać nie potrafi i wobec takich Moralwächterów nie jedno na scenę da się przeszwarcować. Ale oto pan Körber żąda, aby na cenzorów powoływać urzędników literacko wykształconych i przydzielić im na doradcę jakiegoś literata, krytyka lub dyrektora teatru, bo tylko takie consilium będzie umiało wnikać w ducha sztuki i ustrzedz się od małostkowych szykan. Tą małostkową szykaną było dotychczas obcięcie paznokcia lub zdarcie

kietę na temat: jak się pan zapatrujesz na złodziejstwo w życiu publicznym? czy oszustwo w pojęciu pańskim jest rzeczą etyczną? albo czy jesteś pan za zniesieniem instytucji małżeństwa a za wprowadzeniem powszechnej wolnej miłości?

Chyba nikt nie wątpi, że Sienkiewicz, Prusy i inne polskie cyklopy wystąpią przeciwko złodziejstwu, oszukaństwu, no i przeciw wolnej miłości. Ale na cóż tak głupimi pytaniami i odpowiedziami na nie zasmarowywać bibułę i wywoływać u czytelników obojga płci cielęcy zachwyty i uwielbienie dla naszych Katonów i obserwantów dzięściorga przykazań? Tania cnota i jeszcze tańsza za nią reklama!

**Także polemista.** Höne-man, tajny radca kościelny w Meklemburgu, jest przeciwnikiem palenia zwłok ludzkich po śmierci. Ten bogobojny mąż kalkuluje zapewne, że być na tym i na tamym świecie przypiekanym, to trochę za wiele dobrego. I tę obawę patelni na ziemi a różną w piekle możnaby mu wybaczyć, gdyby w obronie swych uwidzeń nieco zgrabniej występował. Ale on pisze:

„W ciele ludzkim tkwi pewien nieśmiertelny pierwiastek, który następnie przechodzi w inne, mniej lub więcej szlachetne stworzenia, zależnie od tego, jak człowiek żył na ziemi. Otóż, mojem zdaniem, do palenia zwłok dążą tylko ludzie źli, którzy grzeszny prowadząc żywot, obawiają się po śmierci gorszego bytu w innej istocie. Chcą oni zatem, aby nieśmiertelny pierwiastek został tu, na ziemi, ogniem żywym niepowrotnie zniszczony, i wola raczej wyrzec się dalszego jestestwa, niż cnotliwym prowadzeniem się jako inna istota na lepszy szczebel dalszej egzystencji zasługiwać...“

naskórka. To się teraz zakazuje, — natomiast, panowie rzeźnicy, zabierajcie się do ducha sztuki i tego pałką w łeb!

Na urzędników po literacku wykształconych jeszczebym się zgodził. Oni, *ut aliquid fecisse videatur*, „utną jakieś »o raju« lub inną nieprzyzwoitą końcówkę, ale do ducha sztuki podbierać się nie będą. Gorszym jest ten trzeci „beisitzer“ ten krytyk czy też literat, albo zgoła dyrektor teatru! My, literaci, jesteśmy podobno bardzo sympatyczną branżą, ale do „wzajemnej życzliwości“ czujemy taki sam wstręt jak wściekły pies do wody. Ja przynajmniej każdemu „życzliwemu mi koledze“ winszuję w duchu, aby pękł do dwudziestucztu godzin. Już ja nieraz na takiej życzliwości wyszedłem jak — Naganowski na *Przedświcie!*

Otóż wracając do cenzury teatralnej, robię przypuszczenie, że Ry-

Sredniowieczni eklezyjaści także się nieposługiwali lepszymi argumentami. Odkryty przez wielkiego Hönemana pierwiastek jest nieśmiertelnym, tylko nie znosi ognia. Ginie w nim jak mysz; pytanie jeszcze, czy i na wodę jest wrażliwy. A możeby mu tak — dla zbadania jego odporności — zaszczyć cholere brodzką? Może na nią także skrepiruje. Ale to nie obala bynajmniej faktu, że pierwiastek ten jest nieśmiertelny, choć to jest też pewnikiem, że i Höne-man przez napisanie takiego dzieła stał się nieśmiertelniejszym od najnieśmiertelniejszego pierwiastku.

**Mądrość „Głosu Narodu“.** W numerze z dnia 19. kwietnia donosi ten bibulasty dekadent, że cesarz austriacki fasyę swego podatku osobisto dochodowego zawsze sam wypełnia. Jest to bardzo monarchiczne i bardzo lojalne — kłamstwo. Pan „Dr.“ Beaupré powinien wiedzieć, że według §. 154 al. I. ustawy z dnia 25. października 1896 Dpp. Nr. 220 cesarz od podatku osobisto dochodowego jest uwolniony, a nawet apanaże arcyksiążąt podatkowi temu nie ulegają.

W tymże samym numerze niejaki pan Kądzielski prowadzi samobronę przeciw zarzutom poczynionym mu przez Daszyńskiego w sprawie spadku po św. p. Tuczyńskim. Kto chce mieć klasyczny przykład, jak na samego siebie bicz kręcić można, ten niech ów artykuł przeczyta. Daszyński powodzenie swe w wielkiej mierze i temu zawdzięcza, że tacy Don Kiszoci na harce przeciw niemu wychodzą.

**Łaskotliwa petycja.** „Grono matek“ wystósowało do Senatu Akademickiego petycję, aby tenże wpływał umoralniająco na młodzież... bo nadeszły czasy tak paskudnego ze-

psucia, że dzisiejszy młodzian, wstępując w święty stan małżeński, nie daje żonie nic, albo coś, co urąga wszelkim pojęciom higieny i bynajmniej się nie przyczynia do małżeńskiej szczęśliwości.

Nie wiadomo jeszcze, co uczony Senat Akademicki z tym fantem zrobi. Zredagować go musiał jakiś krakowski Boccaccio de Cameron, bo nic w nim nie jest obwinione w ba-wełnę. Autor czy autorka mówi w nim o pewnych rzeczach z taką samą swobodą, z jaką mówi się w salonie o katarach lub o influency. Ciekawem by było dowiedzieć się, z jakich pań składała się deputacja, która ten „społeczny dokument“ wręczyła komu należy...

Naszem zdaniem Senat Akademicki powinien stworzyć nową katedrę i ogłosić do niej collegium: Fizyka płci z odstraszczeniem demonstracjami (Publicum).

Cóż łatwiejszego, jak wykazać całą szkaradę *des ewig Weiblichen?* zdegustować młodzież do tego, *quod mundum agit?* kazać im ślubować abstynencyą od Kaśki i Maryśki, podobnie jak chłop od wódki ślubuje? Nie wątpię, że ułuchają, przejmą się i skruszą, może nawet niejedyn noż sięgnie, aby przeciwko wszelkim pokusom Abelardową cnotą się opancerzyć.

Do powyższych refleksyj da się może następujący wierszyk przypiąć lub przyłatać:

Z drzeniem w nogach, z bładem  
[licem

Stanął synal przed rodzicem,  
Czołobitnie go wita,  
Stanął, stoi i pyta:

„Czemu, ojczu, radzicie  
Bym unikał niewiasty?“  
„Bo splugawi ci życie  
Zmieni w ciernie i chwasty,

del pisze nieco awanturyczny dramat a dwójka c. k. cenzorów dobiera sobie do porady Tetmajera. Ze arek z łańcuszkiem (oba niklowe) w zastaw dają, że jakby Tetmajer ducha Rydłowskiego dramatu nicować zaczął, toby ten ani zipnął. Albo Sienkiewicz pisze coś à la *Swaty pana Zagłoby*, a Przybyszewski to ma sądzić! Albo i sztuczdyło Waszego niżej podpisanego kronikarza dostaje się pod skalpel krytyczny pana Pawlikowskiego. Zabrałby się do niego razem z Kocią jak do zrazów z kaszą. *Nec locus ubi Troia fuit!*

Dlatego powiadam, niech sobie c. k. cenzor obrzyna w dramatach na co ma apetyt tylko. Gusta tych panów są tak niewinne i nieszkodliwe, kontentują się tak małoznacznymi obrzynkami, że — dać im je! Ale wydawać „ducha sztuki“ na pastwę kolegów po piórze lub koleżanek po kałamarnicy, znaczyłyby

tyle, co wydać piszącym i krytykującym Herodom niewiniątka literackie na atramentową rzeź.

Z cenzorem w mundurze dam sobie tak lub owak radę. Przed cenzorem w zatłuszczonej surducie i w brudnym kołnierzyku łamię pióro moje. Bo nie uczynię ja tego, to on mi to zrobi. Duch dramatu — to obiekt bardzo elastyczny, tak elastyczny jak sumienie takiego literackiego cenzora, jak jego życzliwość dla kolegi, jak etyka Rady lwowskiej albo solidność handelesa z ulicy Sobieskiego.

St. Brandowski

Całą przyszłość wypaczy,  
Zdeprawuje i kwita!"

Tak mu ojciec tłumaczy  
A syn stoi pyta:

"Czyliż żadnej kobiecie  
Niemam ufać, mój ojczu?"

"Żadnej, żadnej na świecie,  
Bo cię zgubi, mołojczu!  
Szpital albo Kulparków  
I comedia finita!"

Tak go ojciec nastrasza  
A syn stoi i pyta:

"Cóż, kiedy to nie da się  
Bez kobiety wieść życie!"

"O szalony głuptasie,  
Żali pragniesz, aby cię  
Już w żywota zaranku  
Żarła Furja ukryta?"

Tak go ojciec zaklina  
A syn stoi i pyta:

"Kiedy ja tej potędze  
Nie oprę się, nie mogę..."

"To pluń zawsze na jedzę,  
Która zajdzie ci drogę,  
Niech tężeje twa władza  
Gdy pokusa cię chwyta"

Tak mu ojciec doradza  
A syn stoi i pyta. . . . .

**Bzikomanja Tetmajera.** „Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że artystka Teatru ludowego w Krakowie, występująca pod nazwiskiem Tetmajerówny, nazwisko to nosi bezprawnie i z naszą rodziną nie niema wspólnego. *Kazimierz Przerwa Tetmajer.*”

Taki komunikat rozesłał p. Kazimierz Przerwa Tetmajer do codziennych pism, które były na tyle nie mądre, że komunikat ów zamieściły. Niechcieliśmy wierzyć w autentyczność tego dokumentu, ale otrzymaliśmy od p. Przerwy Tetmajera podobny, tylko na inną okoliczność skarżący się elaborat:

„Podaje niniejszem do wiadomości, że przerwa jaka powstała w komunikacji pocztowej między Lwowem a Kulparkowem wskutek ostatnich zasp śnieżnych nie jest identyczną z naszym herbem rodzinnym Przerwa i tego rodzaju podszycanie się pod klejnot naszej rodziny odpycham ze wstydem i oburzeniem. *Kazimierz Przerwa Tetmajer.*”

Radzimy panu Tetmajerowi, aby nazwę Przerwa zmienił na ....Przerwaniec. Będzie mu z tem bardziej do twarzy. Przerwa zaś jest faktycznie na drodze do Kulparkowa i »dementia« p. Tetmajera nie ulega najmniejszej wątpliwości.

☛ **Nasze ideały.** Już to na pięknych hasłach, o które walczymy, nigdy nam Polaczkom nie zbywa. Targaliśmy się za łby, czy Szczepanowski dobrze albo źle zrobił, wybierając Kasę Oszczędności z jej miljonów. Teraz o ruję i porubstwo łamiemy sobie kije na sobie. Paczka niedowarzonych bądź też przewarzonych skrybentów nie mogą trwale przykuć do siebie opinii publi-

cznej, osłabionej ciągłymi emocjami seksualnymi, dopadła Sienkiewicza, chyba po to tylko, aby na tle jego niepokalanej niczem sławy tem jaskrawiej uwydatnić swe burakowo-fioletowe żądze.

Cel został osiągnięty. Przecież i zbrodniarz, idący pod stryczek, ma swoich adherentów, którzy mu w rozbijaniu bliźnich przyznają życiową rację i radziby go zbawić od duszącego postronka. Znalazła zatem i ruja swoich popleczników, a że argumenta słowne nie starczyły do walki o tak rokoszne uczucie, więc wzięto się do kija i do apuchtinów. Biuletyny z cukierń warszawskich donoszą, że Rabski wyróżną Dawida a Dawid wyróżną Rabskiego, przyczem aż pękł walek od gazet. Był to więc symboliczny znak, że drukowane słowo przeszło w stan niemocy i zachodzi potrzeba argumentów *ad hominem.*

Mój ty Boże, gdyby wszystkie gęby, z chwilą gdy im argumentów niej stanie, puchnąć zaczęły, to co drugi Sarmata chodziłby z nadętym policzkiem jak Kafer z wysadzonym przed siebie żołądkiem. A już tacy Rabscy, tacy Dawidowie, *genus irritabile* a zapalczywi wiele nie wychodziliby z chronicznej opuchlizny. I kto wie, czyby cywilizacya narodowa nie zyskała na tem?

Byłoby mniej słów, a więcej »czynów«. A te czyny, wynika to z natury rzeczy, byłyby »głośne« i jużby same sobie »poklaskiwały«. Tylko — czy to na naszym gruncie utrzyma się myśl zdrowa, »rękodzielo« zacne? Ich inicjatorowie gotowi paść wśród zawodu, gdy wsteczna prasa obsypie ich epitetami jak: chamy! hamany! hajdamaki! Bo nie każdy umie się zastósować do rady Heinego:

*Deine Pflichten stets verrichte  
Ob dir Glück und Wonne blüht,  
Oder ob dir im Gesichte  
Schmerze«sröthe ewig glüht!*



Nieraz cnota jest tylko ostrożnością.

\*

Prawdziwie szczęśliwym może być tylko dziecko.

\*

Wspomnienia rozjaśniają lub zaciemniają nam życie.

\*

Kto samego siebie gani, ten cierpi nieraz na szał wielkości.

\*

Nasze szczęście jest dopiero wtedy zupełnem, gdy go drugim brakuje.

## Na wieczorku.

On: Czemu pani tańczysz ciągle z Leonem tylko?

Ona: Bo on się z was wszystkich najmniej poci.

## W sądzie.

Sędzia: Jesteś pan obwiniony o fałszowanie pieniędzy.

Oskarżony: To i co z tego? Przecież wszyscy nie mogą fałszować tyary Saitafernesa!

\*

Sędzia: Pan znasz dobrze oskarżonego?

Świadek: Od dziecka.

Sędzia: Co pan myślisz, był on zdolnym okraść kasę?

Świadek: To zależy od tego, ile w niej było...

## Skandale teatralne.

*Hr. Badeni robi porządek z Hellerem.*

Musimy na chwilę opuścić boskiego mistrza i jego czeredę pijanych godowników, aby zająć się p. Hellerem. Jego nie można tak samopas zostawiać. To człowiek niebezpieczny a ruchliwy.

Wiedział o tem marszałek Badeni i dumal, jakby go nieszkodliwym uczynić. Zamknąć? Ba, kiedy on nie jest namiestnikiem, a Heller wyborcą ani socyalistą. A tu taki nieuchwytny eksdyrektor może się zrewoltować, może sobie własny teatr w dzierżawionym przez siebie gmachu skarbkowskim założyć — a wtedy, co? Głupie ludziska pójda chętniej do znachora, niż do leibmedyka samego Apollina. Zapobiedz stworzeniu tak nierzetelnej konkurencji stało się teraz zadaniem marszałka Badeniego.

Gmach Skarbka dzierżawi od Wydziału krajowego p. Lityński i niby propinacyę galicyjską poddzierżawia go znowu p. Hellerowi. W styczniu 1901 zdarzyło się, że p. Lityński gdzieś wyjechał, zostawiwszy jednak półroczną ratę dzierżawną dla Wydziału krajowego, która 1. lutego była płatną. Do tej to raty brakowało jakiejś śmiesznie drobnej dopłaty, ale to tak drobnej, że p. Lityński byłby ją zapewne z kieszonki od kamizelki wyjął i świetnemu Wydziałowi krajowemu zapłacił. Ale hr. Badeni, pomny mądrości historycznej, że z małych przyczyn powstawać powinny wielkie skutki, uchwycił się tej okazji, aby z gmachu hr. Skarbka wygnąć raz na zawsze Melpomenę i swarliwy ludek histryonów.

P. Lityński dostał oto akt urzędowy, że z powodu niedotrzymania warunków dzierżawy Wydział krajowy uważa kontrakt z nim za zerwany



a nawet rości sobie do niego niezgorsze pretensje za doznany zawód itd.

Biorąc rzecz z punktu ściśle jurydycznego, Wydział krajowy postępował prawnie i ewentualny proces byłby musiał wygrać. Bo dajmy na to, drogi Czytelniku, że płacisz twemu kamienicznikowi 100 koron kwartalnego czynszu, a zapominasz posłać mu równocześnie i parę szóstek za wodociągi. Podług litery prawa kontrakt najmu został niedotrzymany i właściciel, choć byś mu na drugi dzień należytość wodociągową przyniósł, może cię z budy wyrzucić, tembardziej, gdy jesteś dla niego niewygodnym albo co gorsza »niebezpiecznym« lokatorem.

Kto ma prawo przeciw sobie, ten może co najwyżej zabiegać o to, aby łaska była z nim. I wtedy to, po zwolono panu Lityńskiemu w drodze łaski wydzierżawić ponownie gmach Skarbka, ale już na odmiennych niż poprzednio warunkach. A najkardynalniejszym warunkiem tego nowego kontraktu było, że w gmachu hr. Skarbka nie wolno dawać przedstawień teatralnych...

#### P. Heller się cywilizuje.

Już autor sylwetki p. Hellera, jaką zamieściliśmy w 2 Nr. *Satyra*, twierdzi bez ogródki, że do grzechów śmiertelnych tego pana należy pycha bezrozumna i takąż zarozumiałość. One też w wielkiej mierze przyczyniły się do jego przegranej kampanii z Pawlikowskim. Pycha i buta zrażają ludzi, a jeszcze do tego gdy się z niemi publicznie i ostentacyjnie paradowuje, jak to zwykł był czynić pan Heller. Ileż to razy w czasach najgorętszej agitacji odzywał się na głos u Musiałowicza: co mi tam Michalski! niech mnie całuje ..... (tam, gdzie grzbiet przestaje być grzbietem!) Taka bufonada przy chlapaniu wódki ani subjektem u Musiałowicza nie zaimponuje, a cóż dopiero tak wpływowemu wiceprezydentowi. Sądził p. Heller, że dość mu, jak Sobieski pod Wiedniem, wąsa podkręcić, aby cały Lwów krzyczał:

Oto nasz Heller, co sztukę zbawi,  
Jakże mu pięknie z temi wásami!

Tymczasem sztuki nie zbawił,  
teatr stracił i we Filharmonję się ubrał.

A propos Filharmonji. Tę do życia powołując, pokazał p. Heller, że jest prawdziwym Polakiem, bo stał się mądrym po szkodzie. O koncesję na otwarcie Filharmonji się starając, nikogo już u Musiałowicza na Lukullusową biesiadę *a retro* nie zapraszał, jeno owszem namiestnika, od którego siła w tej sprawie zależała, wdzięcznie obtańcowywał, a choć czynił to niezgrabnie jak niedźwiedz na lonży, to jednak widać było, że już poznał drogi do Rzymu wiodące i nauczył się chadzać niemi.

*Execit tandem* Filharmonja, a o tem, wśród jakich okoliczności i ka-

wałów, pisała nie tak dawno *Niwa* warszawska, snać z dobrego źródła o wszystkim poinformowana. Głosnemi były te artykuły w całej Warszawie, a echo ich aż w Krakowie w *Naprzodzie* się odbiło. Znajdujemy tam dokładny opis, jak to symfonuje hr. Pinińskiego były niejako tą święconą wodą, któremi Filharmonja przy otwarciu pokropioną została. Z niezrównanym humorem opisuje też korespondent *Niwy* tę chwilę, gdy pan Heller podczas przedstawień próbnych dziennikarzy za drzwi wyprosił, aby hr. Piniński mógł z batutą w ręku symfonjami swemi osobiście i sans gene dyrygować. Czytała Warszawa te wspaniałe historie i trzęsąc się od śmiechu zazdrościła nam równocześnie takiego wielkorządcy, do którego Czertkow durak ani się umył!

Tak to przyszedł p. Heller do przekonania, że chcąc czemś być, coś mieć i coś znaczyć, trzeba się trzymać możliwych jak końskiego ogona, trzeba im schlebiać, kadzić, ich słabe i śmieszne strony wyzyskiwać, to taka dziś droga najpewniej na szczyty kapitału wiedzie, To też dzisiaj dla nikogo we Lwowie nie jest tajemnicą, że jak ongi marszałek p. Pawlikowskiego, tak dzisiaj namiestnik p. Hellera forytuje i radby go na sto koni wsadzić, bo w zamian za to z ramienia muzyharnowstwa symfonje swoje słyszy, jak głosem wielkim w trąbach i cymbałach zmartwychwstają. I wiedzieć trzeba, jak hr. Piniński, w domu państwa Hellerów będąc, pani Hellerowej ręce obcałowuje, a bawi się, a cieszy, a bajramuje! Gdybyż to pan Heller, jak obecnie namiestnika, swojego czasu i rajców miejskich za ich różne a tak liczne przeciw słabizny połapać był umiał! Gdzie byłby dziś on, a gdzie Pawlikowski? Niestety, pan Heller przyszłość swoją na słynnych wieczernicach z gejszami budował, albo w przystępie szewskiej pasy poszczególnych radców do lesbijskich praktyk *von Hinten* zapraszał! I owoż przyszła Nemezis: ustąpił miejsca słomianemu Chochołowi artyzmu i musi patrzeć na to, jak tegoż Chochoła obkadzają wonnościami za to, za co jego, Hellera, przybitoby bez litości na rozłożystym krzyżu.



Małżeństwa z rozumu bywają  
nieraz najgłupszemi.

Praca osładza życie, jeśli pracujesz u cukiernika.

Nienależy nie rozpoczynać od kobiety. Nawet Pan Bóg zaczął od Adama.

Cztery ćwiartki nie dają zawsze całości. Nieraz trzeba pięć i więcej ćwiatek wypić, zanim się człowiek całkiem upije.

Psy i konie stoją na równym poziomie z ludźmi, bo także muszą podatki płacić i bywają asenterowane.

Kobieta jest koroną stworzenia o tyle, o ile choć jedną koronę posagu mężowi wnosi.

Głupi wyrzuca z przyjaciółmi pieniądze, a gdy mu ich braknie, wtedy przyjaciele jego wyrzucają.

### Jakoś to będzie!

„Jakoś to będzie! Drogie nam przy-  
[słowie,  
Z nim to po świecie człowiek się  
[obnasza,  
I to nam nawet cudzoziemiec powie  
Ze w niem i przyszłość i nadzieja  
[lasza.  
Choć się nieszczęścia wszystkie na  
[cię zbiegają,  
Choć cię i smutek i rozpacz oprze-  
[dzie,  
Nigdy nic, bracie, nie rób sobie  
[z tego,  
Lecz się pocieszaj, że „jakoś to  
[będzie!  
Ot, dam ci przykład: pływał człek  
[po rzece,  
A że nie umiał pływać tak dalece,  
Trafił na głębię *aliquando modo*  
I chociaż wrzeszczał, zniknął wnet  
[pod wodą.  
Czy nie wypłynął? Owszem w trzy  
[dni potem  
Znow się wynurzył z jasných wód  
[przeźroczy,  
Był cały siny, powalany błotem,  
Brzuch miał nadęty i przymknięte  
[oczy.  
A więc pamiętaj i w czarnej go-  
[dzinie:  
Jakoś to będzie... jakoś człek wy-  
[płynie...

m. Szański.

### Sposobna chwila.

Pani domu: Weźcie sobie te kamazki?

Żebrak: Ta one się już rozlatują.

Pani: Gdzie się rozlatują? Mój mąż nieboszczyk do samej śmierci je nosił!

Żebrak! To widocznie w sam raz wziął i umarł!



## IRENA MROZOWSKA

Nietzsche'ańska *die blonde Bestie*. Musiała już od dzieciństwa myśleć o tem, na której arenie życia mogłaby odegrać rolę Pandory — z puszką o męskiej zawartości. Ostatecznie zdecydowała się na teatr, pozwalając jej deptać po nerwach mężczyzn jak po śmietniku i pobierać podwójną gażę artyzmu: scenicznego i buduarowego.

Mówią, że ma talent, tylko brak jej ról do rozwoju tego talentu potrzebnych. Ten kubek goryczy fachowej umiała sobie jednak osłodzić poezją częstochowskiej miłości o niezawsze rymujących się końcówkach. Lwów pamięta dobrze jej nieszczerą afektą do pewnego młodzieńca w złotych okularach i o myślącej twarzy Darwina, gdy ten budował swą wiekopomną teorię o małpiem pochodzeniu człowieka. Takich poematów o fałszywej skanzyi popełniła dużo — bardzo dużo — tak dużo, że aż Nemezis zstąpiła ze swego tronu i wygnana ją z lwowskiego królestwa szminki i kinkietów.

Historja to krótka, a pełna średniowiecznej brutalności. W naszej polskiej Walkiryi zakochał się królewicz, którego ojciec dzierżył berło nad czwartą potęgą świata — nad prasą. Ten to królewicz w miłośnym szale nietylko własne apanaże składał u stóp swej bogdanki, ale i fortunę ojcowską nadszargał, splendorowi domu niejedną wyrządzając szczerbę. Wtedy ojciec królewicza do sąsiedniego monarchy poselstwo wyprawił, rzecz mu przedstawił i prosił, aby niebezpieczną dla jego syna niewiastę z granic swego królestwa wyświecił, obiecując mu w zamian za tę królewską przysługę wór wonnego kadzidla. Ale władzca szminki i mastyksu niechciał krzywdzić swej poddanki, wychodząc z zasady Fryderyka Wielkiego, że każdy powinien być według swego fasonu szczęśliwy, a on..... za fason swej poddanej nie odpowiada.

Wtedy ojciec królewicza zerwał ze swym sąsiadem dyplomatyczne stosunki odwołując swego akredytowanego recenzenta z jego dworu. Do jawnej wojny nie przyszło, ale król prasy pokazał, że zabijać można nie tylko mieczem, lecz i milczeniem. To też sąsiad jego kapitulował ostatecznie przed cichą potęgą takiego oręża i przyzwawszy przed siebie bałamutkę królewicza, kazał jej opuścić granice swego kraju. A że opodal pannał monarcha tego samego co tamten typu, więc piękna wygnanka przyjechała u niego poddaństwo i prędko

bardzo zaskarbiła sobie łaski królowej, która posiadała przydomek Lucy-na Herod II.

Zasługi jej w nowem państwie przekroczyły niezadługo miarę zwykłego wiernopoddaństwa, otrzymała zatem indygenat krakowski, bacząc jednak, aby nie deptać więcej pantofkami po królewskiej purpurze....

Przewidujący historyografowie prorokują, że i ona, popełniwszy już tyle zamachów na worki (rozumie się sercowe) drugich osób, kiedyś jak jej koleżanka z garderoby, i na siebie białą rączkę podniesie.

## STANISLAUS von PRZYBYSZEWSKI.

Przed dziesiątkiem lat wypłynął w Berlinie jednym rozmachem nieznanym dotychczas autor i pisarz i z miejscą zadziwił świat mniej aktualnością poglądów i powabem stylu jak nieokielzanym zapędem, z jakim rzucił się na zupełnie nowe tory. Jak strzęp zużyty odrzucił dotychczasową formę, podeptał etykę, plunął na tradycję a osłoniwszy się chmurnym symbolizmem puścił bańkę mydlaną, barwną szarugą kałuży i cuchnącą rozkładczą zgnilizną. A że waryatów nigdzie nie brak znaleźli się i w Berlinie półgłówki, którzy co prawda nielicznym ale za to hałaśliwym chórem zawyli: Er ist gekommen der Mann der Zukunft. Hoch Stanislaus von Przybyszewski! — Jaka to szkoda, że dieses Zukunftsgeenie nie zostało sobie nad Sprewą! niechby niemieckim szołdrom roztaczał kręgi własnej nicości, niechby tam uprawiał kult wstrętnego porubstwa i w ten sposób dopełniał kultury północnych Hunnów. — Niestety! Z wiosną pewnego roku spadł razem z przelotnem ptactwem na bruk krakowski i wstępny bojem znalazł zastęp zbłazowanych głupców, którzy otoczywszy kołem rozczochraną głowę nowego proroka zawyli: Evoe! Evoe! Evoe! — I wzięło początek karłowate plemię wszelkiego pokurcza literackiego, które zapleniło chwastem czystą dotychczas niwę polskiego piśmiennictwa. — Z cynizmem w sercu i duszy, z bluźnierstwem na ustach, wśród halucynacji wyziewów alkoholu w kudłatym łbie, bezwstydnie, z pogardą wszystkiego co technie uczciwością, poczuciem piękna i ideału, szerzył nowy prorok srom wszelakiej czci i kult wolnej miłości wśród zastępu bezmyślnej gawiedzi wykolejonych egzystencji i zapoznanych geniuszów. I w lot popłynęły szerokiemi korytem męty rozhukanych namiętności prozą i wierszem i zleciały się żarłoczne kruki, które chciwie rzuciły się na tę padlinę literacką, głosząc światu zwycięstwo nowych kierunków. Pośród strugi lejącego się napitku, w cuchnącej atmosferze knajpy, rozbestwieni apostołowie ruji i porubstwa święcili bachanalje nowemu bożkowi a zastępy ich rosły zasilając się

zaciężnymi... na wstyd i hańbę także z pośrodku polskich niewiast. Znaleźli się na domiar kretyńni, którzy tej orgji otworzyli na oścież wrota przybytku polskiej sztuki i przyłożyli swoje *placetur* temu zbereżeństwu. — Ale jak ongi Chrystus wypędził przekupnie z świątyni, już dziś wytrzeźwione społeczeństwo odpycha od siebie tę za kałą ludzkości i wydało jednogłośnie wyrok pogardy na proroka.



Wielbłąd długo znosi pragnienie. Chodź zatem często do knajpy, aby cię nie brano za wielbłąda.

\*

Dawniej tańczowali ludzie koło złotego cielca, a dziś już tańczą na widok końskich kiełbasek.

\*

W polowaniu za bogatą żoną są także potrzebni naganiacze: pośrednicy małżeństw.

\*

Niejednemu zdaje się, że jest już dosyć szlifowanym, jeśli ma dyament na palcu.

## Rekomendacya.

— Ja, panie łaskawy, byłem bogatym człowiekiem, właścicielem realności, aż tu wybuchł ogień i wszystko poszło z dymem.

— A nie byłeś pan ubezpieczony?

— Owszem, byłem, ale Towarzystwo Ubezpieczeń kazało mnie zamknąć do ła.

## Przed trybunałem.

Młoda i piękna kobieta staje przed sądem, żądając rozwodu ze swym mężem. Zapytana o powód, opowiada:

— Wysoki trybunale, mój mąż traktował mnie jak psa!

— O ile niby? — pyta jeden z członków trybunału.

— Chciał, abym mu była wierną!

## W trafice.

Gość: To trabuco, jakie dziś rano kupiłem, śmierzdziało niemożliwie.

Stara trafikantka: To trudno ja nie mogę siedzieć w każdym cygarze!

Gość: A czy te, w których pani siedzisz, mniej śmierzdzą?

## Enfant terrible.



Karolek: Ciociu, a przysze mi ciocia z piekła kartkę z widokami?

Ciotka: A któż to powiedział, że ja do piekła jadę?

Karolek: Tatko mówił dziś rano o cioci: dzięki Bogu, że ją dyabli biorą!



**Er kann nicht lassen?** Pan Heller, który sądził, że pięknymi artystkami jeśli nie świat cały, to bodaj kołtuński Lwów podbić można, nie wyleczył się dotąd ze swej iluzji i zjeżdża na podbój Krakowa z armią chórzystek z teatru de la Scala, o których to chórzystkach wyraził się p. Heller do korespondenta *Głosu Narodu*, że są »niewiasta w niewiastę urodziwe«. O ile my wiemy; uroda nie śpiewa, a tu przecież głównie o śpiew chodzi. Naco i poco amatorom artyzmu, bynajmniej nie wokalnemu, robić apetyt na »urodziwe niewiasty?».

A jeszcze jedna kwestya. Cóż na to pani Kotarbińska, która również wielką wagę kładzie na urodę swych artystek, bo one faktycznie ratują sytuację i zagrożoną pozycję państwa Kotarbińskich już drugi raz salwowały swemi zabiegami. Konkurencji nasze frukta krajowe z owocami dojrzewającymi pod włoskiem niebem nie wytrzymają – a porównywanie jednych z drugimi może zdeprecjonować i wyszczerbić broń, którą obecna Dyrekcyja krakowskiego teatru trzyma

w szachu i rajców i recenzentów i referentów i innych możnowładców z królestwa waty i gutaperchy.



**Recenzent teatralny sprawozdawcą pogrzebowym.** *Czas* stojący na usługach stronnictwa konserwatywnego, ze zbytku lokajstwa traci nieraz rozum i najpoważniejsze chwile tej partyi opisuje i przedstawia jak jakie cyrkowe widowisko. Proszę tylko wziąć do ręki (bo do gęby biorąc możnaby się miserere nabawić) numer tego pisma z 26. kwietnia, gdzie jest opis pogrzebu ks. Sanguszki. Tyle jest tam komicznej przesady, stylistycznie przeholowanej grandezzy, jakiejś kanibalicznej napuszystości, że cały artykuł robi wrażenie opisu lajkonika a nie aktu pogrzebowego. Ten Roman Sanguszko »z twarzą spokojną, lecz pełną bolesnej zadumy, wyrtej w rysach, jakby rzeźbionej na rycerskim medalionie,« toż to pyszny statysta z żywych obrazów podczas Wianków na Wiśle!

Czyby nie było wskazaniem, tak smutne jak pogrzeb uroczystości opisywać z większą prostotą i rzewnością, bez tej orkiestralnej buffonady,

bez tuszów cyrkowych, które może nie rażą lokaji z *Czasu*, ale wydzierają nerwy przyzwoicie myślącym Czytelnikom!



Dla nadziei rozszerzamy swe serca, dla szczęścia zwięzamy je.

\*

Poznać szczęście jako takie we właściwej chwili, jest dopiero prawdziwym szczęściem.

\*

Gdzie się gromadzi złoto, tam się gromadzą i kandydaci do stanu małżeńskiego.

**Dyskretnie:**

— Ubóstwiam, uwielbiam panią! Mogę jutro przyjść do rodziców pani oświadczyć się o jej rękę?

— Przyjdź pan lepiej pojutrze, bo jutro cały dzień mój mąż będzie w domu...

## Na prowincyi.



— Jak pani grasz tę Maryę Stuart? Pani posiadasz do tej roli za mało dumy, za mało majestatu, za mało godności własnej!

— Gadaj dyrektor zdrów! Gdybym z dumą i z majestatem grała, to po przedstawieniu żaden facet nie miałby odwagi zaprosić mnie na kolację!



Pod Lwowem ćwiczą się rekruci w sztuce bronienia ojczyzny.

»Rechts richt ajch!« krzyczy kapral ochryłym głosem na stojących w szeregu rekrutów, z których jeden zanadto się atoli wysunął z »gledu« i psuje symetrię patriotycznej linii prostej.

»Kacur, złodziejskie nasienie, cofnij się do tyła, bo jak ci dam w zęby, to się aż do Janowa wykopyrtniesz!«

W tej chwili pan kapral spotyka się ze surowym spojrzeniem kapitana karanego niedawno za maltretowanie żołnierzy.

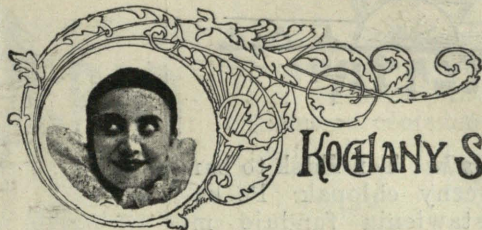
»No Kocur«, odzywa się kapral łagodniejszym i miększym już tonem »rozumie się, że tylko do tego Janowa pod Lwowem byś wykopyrtnął...

## W wagonie.

Pasażer: Jezu drogi, żeby tylko jakiej katastrofy dziś nie było?

Konduktor: Czemu się pan dobrodziej dziś akurat tak boi?

Pasażer: A bo wiozę ze sobą parę surowych jaj w kieszeni.



Pawłowa idzie zabezpieczona do kościoła.

»Cóż, to paniusi«? pyta ją sąsiadka.

»A takie skaranie Boże mam z moim mężem. Nic ino pije, a za dziwkami goni... idę się pomodlić do św. Józefa aby go może odmienił.«

»Pomódl się lepiej paniusia do św. Magdaleny. Co tam św. Józef! Niewi to paniusia, że chłop zawsze z chłopem trzyma?«

\*

Wiodą na stracenie jakiegoś zbrodniarza stanu. Ten idzie odważnie na miejsce egzekucyi, ale na widok szafotu i kata z toporem poczyna się chwiać.

»Bracie w Chrystusie! upomina towarzyszący mu na miejsce stracenia kapucyn »do tej chwili dzielnie się trzymałeś. Nie trać że teraz głowy!«

## W restauracyi.

Gość: (oglądając mikroskopijną porcję przyniesionego mu masła):

Panie płatniczy, ja już w mem życiu dużo masła widziałem, ale tak mało jeszcze nigdy!

## Radosna historia.

Przed pałac księcia jasno oświetlony  
Tłumnie zbiegali ludzie poziajani;  
Brzmiało rozgłosnie na wsze świata  
[strony:

Syna powiła księciu jasna pani!

W swym gabinecie siadł książę  
[schorzały,

Radością zwiędłe promieniały lica,  
Ród znów do dawnej przywróci się  
[chwały,

Książę nie zejdzie z świata bez dzie-  
[dzica.

W sieni wspaniałej, patrząc smutno  
[w ziemię

Stał młody człowiek w lokajskiej  
oponczy

I mrucał cicho: „Nędzne ludzkie  
[plemię!

Jak się historia każda dziwnie  
[kończy!]

I jak tu cierpieć głupią ludzką klikę?  
Zdobyć uznanie i ciężko i ślizko...

Wszak Krzysztof Kolumb odkrył  
[Amerykę,

Ale — kto inny nadal jej nazwisko...“

m. Szałwi.



Kobietu, puchu masny, ty wiotka istoto!

\*

Słynie we Lwowie pajac pod kaškami.

\*

Miasto ubrane było we flaki a dygnitarze we flakach i z flakami pod pachą oczekiwali przyjazdu księcia.

## Wawel opróżniony

czyli

## Początek zrobiony.

Że wolno idzie narzeka tak wielu,  
A ja ten zarzut tem bym tylko

[schłostał:

Już jest początek, to skarbiec Wawelu  
Jeszcze przed laty opróżniony został

## Pierwsza myśl.

Bartek (znalazłszy 5 guldenów):  
Chwała Ci Panie Boże, tero mogę  
już Antka w morde lunąć.



## z TEATRU

**I. Chórzystka:** Ten Edek to bardzo sympatyczny chłopak. Po każdym przedstawieniu funduje mi kielbaski z chrzanem.

**II. Chórzystka:** Rozumiem i twoją sympatyę dla niego skoro takie sidła zastawia na twoją cnotę.

### Trzymał się!

Wiecznie się *trzymał* spodnicy ma-  
[tecznej

W dwunastym roku gagatek kochany,  
Kroku nie zrobił bez czułej opieki,  
Pieszczony zawsze i zawsze chuchany.

Gdy lat dwadzieścia chłopcu się skoń-  
[czyło

Wybiegł ciekawie, żeby użyć świata,  
Puścił się fartuszka, roztoczył skrzydła,  
Z kwiatka na kwiatek jak motyl prze-  
[lata.

W trzydziestym roku już go coś pod-  
[cięło,

Pobladło liczko, zapadły policzki  
Co mu się stało? wszyscy go pytają?  
•Młodzian za wiele *trzymał* się spo-  
dniczki.

W czterdziestym zgięły się pod nim  
[kolana,

Włos uciekł z głowy, znikły oczu  
[blaski,

Potracił zęby, spuścił na pierś głowę,  
I znów się *trzymał*... lecz już tylko  
[laski.

Wujek.

Na najgłupsze rzeczy mamy czas  
i pieniądze, tylko gdy należy coś  
uczynić *pro publico bono*, wtedy przy-  
pominamy sobie, że godzina ma  
sześćdziesiąt minut a korona sto  
halerzy.

### „Nowiny“ L. Szczepańskiego,

Życie nieraz srogie kpiny  
Stroi z ludzi na tym świecie.

Gazety lubią nowiny  
Bo z nich tylko żyją przecie.  
Lecz „Nowiny“ swoją drogą  
Też i dyabło szkodzić mogą.  
Więc „Nowiny“ z pełnym trzosem  
Są w projekcie, ale niechno  
W czyn się zmieniają *Kurjer z Głosem*  
Zamiast żyć z nich przez nie zdechną.  
*Dydek Cholera.*

### Co kto woli....



Patrzaj Helo, coś nowego,  
Wonny liścik, wiersze świeże,  
Nie wie, — (co za osioł z niego) —  
Że ja w głupstwa te nie wierzę....

Ja nie lubię utopistów,  
Co tam liścik! Wiersz gorący!  
Zamiast setki wonnych listów  
Wolę banknot, choć... c u h n ą c y.



Najsłabszy sukces jedna ci wię-  
cej wielbicieli, niż najrzetelniejsza  
zasługa.

\*

Wiele cnót kochamy platoni-  
cznie tylko.

### To wystarcza.

— Panie, pożycz mi pan 20 koron.  
— Ależ ja pana wcale nleżnam!  
— Jakto nie pamięta pan — ze-  
szłego roku podczas tej strasznej  
ulewy schowaliśmy się do jednej i tej  
samej bramy w rynku...

### Na przechadzce.

Stara, brzydka panna:  
Postanowiłam sobie nigdy nie  
wyjść za mąż.  
Towarzysz: O, pani jesteś uo-  
sobieniem dobroci i szlachetności!



Najbardziej poszukiwa-  
nem stworzeniem jest pchła, a jednak  
mordują ją bez litości.

\*

Ludzie, którzy mają ciągły uśmiech  
na ustach, *de facto* nigdy się nie  
śmieją.

### Biedne ptaki!

Wróbel: Słyszysz, kumoszki na  
ulicy jakąś nową plotkę sobie znowu  
opowiadają.

Wróblica: Tak, a potem wszy-  
stkie wróble muszą o niej na dachu  
świergotać.

### Na plantach.

— Czemu pani swego psa nie  
prowadzisz na sznurku?  
— On nie zginie, on trafi sam  
do domu.  
— On, ale pani?



Amor bywa często — enfant terrible.

Dobry sen sprowadzają czyste sumienie i... wódka.

### Sedłby Maciek z karcmy...

Sedłby Maciek z karcmy,  
Ale zał mu nieba,  
Karcma mu pasuje,  
Robić w ni nie tseba!

Robić w ni nie tseba,  
Cłek się jednak naje,  
Bo póki jest w karcmie  
Żyd na kredyt daje!

Żyd na kredyt daje,  
Diewuchy się garną,  
Jeno w karcmie lubią  
Beskuryję marną!

Jędek i kumpanja  
Wylać by go chcieli,  
Bo on siedzi w karcmie  
Już tyła niedzieli!

Nie daj ze go wylać,  
O święta Doroto,  
Bo za progiem karcmy  
Jest okrutne błoto!

*Jr. Al. Siocki*

### O ruję.

Pp. Rabskiemu i Dawidowi.

Bardzo współczuję,  
Zeście o ruję  
Schwycili kiję,  
Bili się w ryję.  
Śmieszne, gdy wieprze  
Żrą się: co lepsze?

*Antoni Moryc*

### Bon ton.

Pani domu. Tu macie dziadku koronę, bo dziś moje imieniny. Napijcie się lampkę miodu za moje zdrowie.

Żebrak: Rączki całuję, niech Bozia nagrodzi a Pan Jezus da zdrowie, szczęście i długie życie... ale jeśli to zdrowiu paniusi nie zaszkodzi, to wołałbym się za tę koronę wódki napić.



Działo się to w Aleppo na dalekim Wschodzie.

Kadi dał znak i wprowadzono przed jego oblicze starca, siwego jak śnieg a z nim młodą dziewczynę, żółta jak pergamin.

»O Kadi« rzekł starzec drżącym głosem: »niechaj mądrość twoja tej oto srodze pokrzywdzonej wnuczce mojej sprawiedliwość wymierzysz i ból jej ukoj. Spojrz na nią. Przed paru miesiącami jak wiśnia świeża, jak poranek czarująca, dziś zwiędła ona jak kwiat nocnym szronem zwarzony. Hassan, ów stary lichwiarz, zapłonął ku niej namiętnością wielką, ale ona nie chciała mu oddać swej ręki, bo dawniej jeszcze swe serce młodemu Ben Arabowi ofiarowała. Hassan, mszcząc się zato, począł szarpać jej cnotę niegodnymi oszczerstwami, w które wierzyli sąsiedzi; Ben Arab, jej narzeczony, opuścił ją — a ona, w kwiecie wieku złamana, zniestawiona, śmierci raczej pragnie, niż dalszych jeszcze życia katuszy!«

Teraz wystąpił oskarżony Hassan, i chciał się bronić, ale chytry Kadi tak go zręcznymi usidlił pytaniami, że Hassan nie tylko się przyznał do tego, co mu zarzucano, ale spotwarzoną dziewczynkę przeprosił i na piśmie wszystko odwołał, co tylko niegdyś uwłaczającego jej czci opowiadał.

A gdy już to się stało, powstał Kadi i rzekł:

»Hassanie, zabrałeś tej dziewczynie skarb najdroższy, jaki posiadała, bo jej dobrą sławę. Zato będziesz pokaran tak, jak się karze wielkich złodziei.«

A zwracając się do sług sądowych rzekł Kadi:

»Obetnijcie mu uszy!«

I nim Hasan mógł się odezwać, pochwycili go wykonawcy sprawiedliwości i za parę sekund uszy jego spadły na ziemię, a jeden z oprawców podniósł je, aby je swiniom rzucić na pożarcie.

Wtedy Hassan podniósł krzyk wielki i tak zawodził:

»Okrutny Kadi, za co mnie tak strasznie ukarałeś? Żalim nie odwołał wszystkiego i tej dziewczynie nie zwrócił znowu jej dobrej sławy?«

Na to zamysłił się Kadi a na twarzy jego zaigrał uśmiech złośliwy. Nareszcie rzekł:

»Masz słuszość, Hassanie. Jako ten Ałlach na niebie, złagodzę wyrok i karę.«

A zwracając się do sług sądowych, rozkazał im:

»Oddajcie mu jego uszy!«

### Obowiązki stanu.

— Czemu pan hrabia przychodzi zawsze tak późno do teatru?

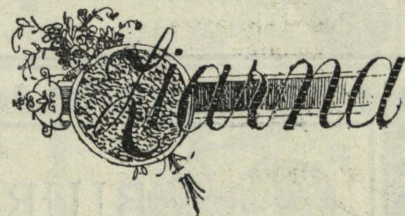
— Arystokracja powinna się od tłumu odróżniać, wszystko jedno w jaki sposób!

### Bajka.

Pewien magnat polubił bardzo wołu, który mu uratował życie, przebijając rogami wściekłego psa. Wziął zatem wołu na swój zamek a w przystępie dobrego humoru i radości położył przed nim w żłobie wszystkie swe dzieła, jakie o różnych zacnych kwęstyach napisał.

— Ależ mnie się jeść chce — ryczał wół.

— Nędzny materyalista! — zawołał magnat i odtąd przestał się wołem opiekować.



Fresseles, dyrektor instytucji finansowej, spotyka za miastem paru łobuzów, którzy mu proponują kupno — zapewne skradzionej papugi. Dwa guldery za papugę nie wydaje mu się drogo i wetknawszy ptaka pod paletot zmierza z nim do domu.

Nagle papuga poczyna skrzeczeć: — Złodzieju, złodzieju!

Fresseles rozpina paletot i szybko wypuszcza papugę na wolność a wróciwszy do domu nie je kolacyi, tylko siedzi przygnębiony w swym pokoju.

— Co tobie, Moryc? — pyta go żona.

— Malcze, mnie ktoś zadenuncyował! — odpowiada rozpaczliwym głosem i wydaje dyspozycje do natychmiastowego wyjazdu do Ameryki.

### Na balu.

— Mogę panią prosić do galopady?

— Owszem, ale tańcz pan pozwoli, ba ja jestem jeszcze w żałobie po mężu nieboszczyku.

### Telegram „Satyra“.

Paryż, 1 maja. Fałszerz tyary Saitafernas otrzymał w tutejszym sztabie generalnym bardzo intratną posadę.

## NADEŚLANE.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY.  
DLA FOTOCYNOGRAFI  
I AUTOTYPI



Stanisław Brandowski:

„Bracia Szlachta“

Komedia szlachecka w 4 aktach.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. 1 złr. 20 ct.

Dr. Adolf Gutman

rodem ze Lwowa, otworzył kancelaryę adwokacką w Wiedniu I. Wipplingerstrasse Nr. 22.

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szan. P. T. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ pod bezimienną nazwą kraj. „Eksportu marcowego“ tanie piwo prowincjonalne. — Ponieważ nadto sprzedający umyślnie co do kształtu naśladował dla zmylenia nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach.

Lwowskie Tow. akc. browarów.

Wydawcy:

Spółka wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny:  
Teofil Czołowski.

33

BIURO  
Techniczne i Elektrotechniczne  
Skład artykułów technicznych  
i elektrotechnicznych

**J. Pietzsch & Ska**

we Lwowie, ulica Kręta 3.

Telefon 437.

Urządza światło elektryczne.

Dostarcza urządzenia do wszelkich  
zakładów przemysłowych.

35

Losy na raty

najtaniej i najkorzystniej  
można nabywać u firmy  
krajowej

Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8.

Zlecenia z prowineyi uskutecznią się odwrotną pocztą. Informacje bankowe udziela się ustnie i listownie bezpłatnie.

2-7

Fabryka Cukrów Deserowych

47 i Cukiernia Krakowska

Lwów, ulica Fredry

poleca codziennie świeże paczki po 3 ct. — Znakomite ciastka po 3 ct. — Najlepsze pomadki funt 60 i 80 ct. — Czekoladki funt 1 złr. 20 ct. — Wyborne karmelki funt 40 ct. — Herbatniki krakowskie funt 80 ct.

Od 7 do 10 godziny wieczór gorąca kawa, herbata, czekolada, oraz likiery i wódki.

Z wysokim poważaniem

1-6 **A. TROCZYŃSKI.**

43

Zygmunt Sigall

Lwów, ulica Krakowska 25.

poleca

skład sukien gotowych  
męskich i dziecięcych

po cenach fabrycznych, tylko za doliczeniem prowizyi, tak gotówką jak i na raty miesięczne.

1-6

St. Brandowski

Szkice i Humoreski

Cena 1 kor.

Księgarnia F. Bondy

Wiedeń I, Sellerstätte.

14

Główny Skład szyb belgijskich

luster i ram do obrazów

**Maurycy Fischler**

4-9 Lwów, Grand Hotel (Pasaż Hausmana).

61 Pracownia

rusznikarska

**Szadkowski i Kopczyński**

we Lwowie,

ul. **Batorego 20.**

(HOTEL SASKI)

wyrabia **Broń myśliwską** wszelkich systemów, oraz wykonuje najdrobniejsze reperacje po cenach najprzystępniejszych. **Medal srebrny. - Medal państwowy.**

3-26

# Stanisław Gabriel

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1.

**Skład przyborów do pisania, rysowania i malowania.**

**MYDEŁ I PERFUMERYI.**

Przedmiotów galanteryjnych ze skóry, brązu i terracoty.

**WIELKI WYBÓR OBRAZÓW I RAM DO OBRAZÓW.**

4-27

Wielki wyhór papierów listowych i kart korespondencyjnych ozdobnych.

3 Koncesyonowany  
Zakład instalacyjny dla  
wodociągów.

Specjalna Fabryka c. k. uprzyw. klozetów

własnego pomysłu, różnych systemów t. j. nadkanałowych i pokojowych, z patentem na Austryę i Węgry. Wyszczególniona najwyższą nagrodą **Ministerstwa handlu.**

Fabryka wyrobów metalowych.

**Lejarnia z cynku**

**ornamentów i figur ogrodowych.**

urządza

Wodotryski, Łazienki, Tusze i Parniki.

## Henryk Bogdanowicz

4-9 Lwów, ul. Piekarska 1. 13.

Cenniki gratis i franco.



Kto dobrze kupować chce!  
Kto niechętnie obcych popiera!  
kupuje tylko od pierwszej krajowej firmy

**J. Kapralika**

we Lwowie. — Cenniki bezpłatnie.



20  
Cni Panowie i one Panie!  
Coś na uszko powiem wam,  
Staś zaprasza na śniadanie!

Staś z pasażu Mikolascha  
Wziął w swój zarząd restauracyę  
Pod Orłowskim, więc zaprasza  
Wszystkich, co dzień na kolacyę.

Na buficie co dzień z rana  
Ma kanapek wybór wielki,  
Piwo pyszne, jak śmietana,  
Pyszne wina wprost z butelki.

Flaczki świetne, bez przesady,  
Przytem z kuchnią działa szczerze,  
Bo się trzyma tej zasady,  
Aby masło było świeże.

70 ct. pół kilo kawy niezrówna-  
nej dobroci aromatycznej,  
1 zł. 50 ct. jeden funt herba-  
ty aromatycznej,  
silnie naciągającej, do nabycia je-  
dynie tylko w specjalnym maga-  
zynie herbaty i kawy

**Markusa Parnesa**

Lwów, ulica Jagiellońska 15.  
Zamówienia z prowincyi załatwia  
się odwrotną pocztą. Jedna próba  
wystarczy, by się przekonać o do-  
broci mego towaru. 3-8



Najlepsze

**Rowery**

nowe i używane.

Wszelkie

przybory kolarskie.

Przybory do urządzeń  
elektrycznych i optycznych.

„Gramophony“  
i płyt kauczukowych,

jak również

wszelkie

**NARZĘDZIA MECHANICZNE**

poleca

po najniższych cenach

**Jakób Kahane**

Lwów, Sykstuska 12.

Kupić nie kupić  
potargować można  
tylko

10 w Magazynie Nowości  
w papierach i galanteryi  
Zdzisława Grzywińskiego

Lwów, ul. Halicka 8.  
OBRAZY święte i rodzajowe,  
Olbrymi wybór  
nowości w kartach.

17 **F. Kwaśniewski**

Lwów, ul. Halicka 15.

poleca swój skład

Wyrobów złotych i srebrnych.

Przyjmuje

najdrobniejsze naprawy.

2-7

15 **Michał Kaźmirowicz**

Lwów, ul. Tańskiej 1. 7.

boczna z ul. Akademickiej (vis a vis Hotelu George'a).

**Magazyn i pracownia obuwia**

2-7 męskiego, damskiego i dzieciennego

wykonuje wszelkie zamówienia z materiałów krajowych i zagranicznych trwale, eleganko i po najumiarkowańszych cenach.

48

P. T. Publiczności polecam mój fabryczny skład

**Ram**

do obrazów i portretów

**J. Weitzmann**

LWÓW

ulica Akademicka liczba 26.

4-9



54

# LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

wyrabia i sprzedaje

## PIWO BUTELKOWE

równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

- a) eksportowe  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 12., b) marcowe  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 10., c) Salvator  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 11.,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 8., d) czarny Bok  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 14.,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu począwszy od 10 butelek.

Na prowincję wysyła się piwo począwszy od 50 butelek.

### UWAGA.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom, napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: „Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów”, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, karślach i opaskach.

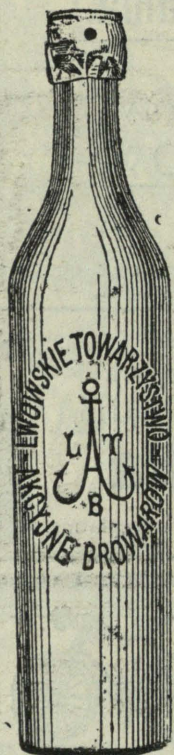
Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER, przy ul. Sykstuskiej l. 14. — Telefonu Nr. 144.

Dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje także

Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Kleparowska l. 16.



8

Pierwszy Galicyjski

## DOM dla ZIEMIAN

Lwów, Jagiellońska 15.

Największy w kraju skład nasion - - - -  
- - - - Maszyny żniwne „Mc. Cormicka“  
Motory benzynowe i spirytusowe „Gnom“  
Seperatory i przyrządy mleczarskie „Korona“ — Siewniki, pługi, walce i brony  
Ad. Kühnego.

Własna fabryka mączki z krwi.

1-6

55

ODDZIAŁ TOWAROWY  
LWOWSKIEJ FILII

## BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Dostarcza wyborowy węgiel kamienny z pierwszorzędných krajowych i górnośląskich kopalń franco do każdej stacyi kolejowej, i przyjmuje zlecenia w biurze swem we Lwowie

1-24 ulica Jagiellońska l. 3.

a na węgiel krajowy także przez swych zastępców:  
pp. A. Kaczorowskiego w Rzeszowie.  
Wilhelma Arnolda w Stanisławowie.  
Dawida Tannenbauma w Przeworsku.

13

## 5-centowa Biblioteka

senzacyjnych powieści i romansów

ukończyła właśnie druk powieści p t.

## „Tajemnice Londynu“

Abonenci Satyra mogą otrzymać tę powieść po niższej cenie a mianowicie wszystkie 9 tomów za 90 ct. (zamiast 1 złr. 25 ct.) Tygodniowo wychodzi zeszyt w objętości 40 stron.

1-6 Prenumerata kwartalna 60 ct

Adres wydawnictwa: Drukarnia Z. Golloba, Lwów.

2 Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1. kwietnia 1903 otworzyłem

Magazyn gotowych sukien męzkich

kroju francuskiego i angielskiego  
pod firmą

## H. BORNFIELD

4-5 Lwów, ul. Teatralna 11. (naprzeciw katedry).

## Tadeusz Pollo

TECHNOLOG MODY KROJU MĘZKIEGO

po ukończeniu akademii w Dreźnie, otworzył pracownię  
we Lwowie, przy ulicy Krętej l. 7.

obok hotelu George'a

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

24  
poleca

# Kefir

Mleczarnia Przeworska

plac Smolki 1. 5 . . . .  
- - i ul. Hetmańska 1. 8.

2-6

56

**Główny skład**

artykułów gumowych francuskich  
hygienicznych

## ROMAN DROBNER

Kraków, plac Szczepański.  
Cenniki gratis i dyskretnie.  
1-24

16 Poleca się

Artystyczna Pracownia Szat i Aparatów Kościelnych

## Maryi Komoniewskiej

2-7  
we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep 1. 9.

1

# Licytacje

w Publicznej Hali Aukcyjnej, Lwów Pasaż Mikolascha, odbywać się będą stale dwa razy tygodniowo, zawsze o godz. 4-tej popołudniu a to: w **poniedziałki** na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, posci, w **czwartki** na garderobę, sprzęty gospodarskie, maszyny do szycia i w ogóle rzeczy do codziennego użytku. — Spisy rzeczy przyjmowane na licytacje wystawione będą 2 dni przed licytacją w oknach zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przysyłane. **Wystawa** otwarta codzień od 3 do wpół 9-tej popołudniu, w święta zaś od 7-12-tej w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy od 9 rano do wpół 1-szej w południe. 1-6

57

## Lokal tani

daje rękojmnie kupującemu że co najmniej o **25%** taniej towar nabędzie, aniżeli w handlach które za sklep ogromne sumy opłacać muszą.

## SKŁAD OBUWIA

w Pasażu Hausmana 7.

jest w tem szczęśliwym położeniu, że mając również ogromny zapas **OBUWIA** dla Pań, Panów i dzieci, tylko najlepszej jakości, sprzedaje bezsprzecznie o **25%** taniej aniżeli gdzieindziej.

2-13 Z poważaniem **Henryk Atlas**.

12

## Pierwsza krajowa Pracownia zabawek blaszanych we Lwowie

donosi, że z dniem 1. marca br. przeniosła swój skład wyrobów blaszarskich i zabawek blaszanych z lokatu przy ul. Chorażczyzna 6 na **ul. Bielowskiego (róg)** vis a vis Pasażu Mikolascha.

Z poważaniem  
**Karol Gärtler.**

2-7

**Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już 52 książka ilustrowana:**

## Dra Retau'a

# Ochrona własna.

Cena wydania polskiego . . . 1 zł.  
Cena wydania niemieckiego . . . 2 zł.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierer w Lipsku, Verlags-1-24 Magazyn Leipzig, Neumarkt 21.  
W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua**.

39

## JÓZEF RYBICKI

Lwów ul. Wałowa 11 a. naprzeciwko filii pocztowej

### Specjalny Skład Herbaty

Kjachtyńskiej Karawanowej

wszechświatowej firmy A. Kuźniecowa spadkobierców A. Gubkina w Moskwie. Herbatę sprzedaje w paczkach rozważonych w Rosyi 2-7 po cenie od 1 zł. 20 ct. za funt.

59

G. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

# Bank hipoteczny

## Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

## Depozyta schowkowe

(Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

1-23

60

**CAŁKOWITA GOTÓWKA  
NIE WYMAGANA!**

**ULGI W SPŁATACH  
WEDLE UMOWY  
BEZ PODWYŻSZENIA CEN!**

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć**.

Nasza renomowana a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać **baz konkurencyi niskich cenach** obraca sobie także system i hasło: „**całkowita gotówka niewymagana**“ i „**ulgi w spłatach możliwie dogodne**“.

**W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim** Przewielebnym P. T. Duchownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notaryuszom,

**Modne portyery** we wszystkich możliwych kolorach, para po kor. 2-40 i wyżej.

**Efektowne firanki** ko onkowe w najmodniejszych wzorach, para po koron 2-50 i wyżej.

**Modne karnisze** do powieszenia na nich portyer i firanek, po koron 1-50 i wyżej.

**Praktyczne nakrycie** na otomanę, w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm., po koron 15- i wyżej.

**Modne prawdziwe chińskie skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po koron 10- do kor. 12- i wyżej.

**Modne kapy buretowe i sznelkowe** na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po koron 2-50, 3-, 5- i wyżej.

**Praktyczne koce** do podróży, imitacje skór tygrysięcych i innych zwierząt, po koron 12- i wyżej.

**Koce flanelletowe**, 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach, po koron 4- i wyżej; — te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po koron 8- i wyżej.

**Mocne chodniki** do pokoi, na schody i na kurytarze, w pięknych wzorach, metr po 30, 40, 50 halezcy i wyżej.

# Niestająca Hyperprodukcya

**Jeszcze więcej ale w przerażającym  
do teje stosunku będący**

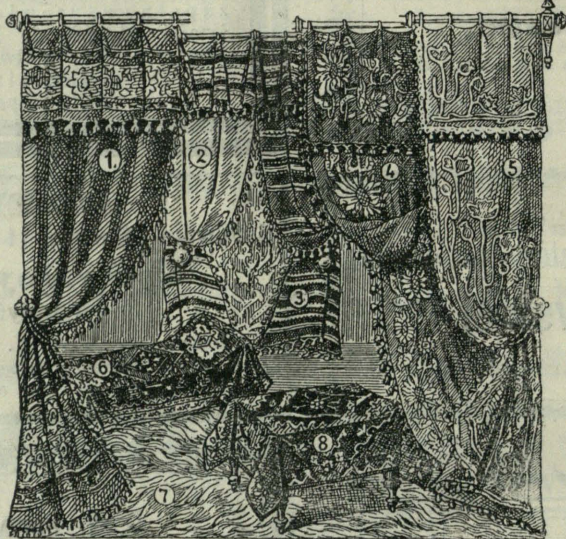
Ceny  
w koronach.

## stąby popyt

Ceny  
w koronach.

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowym zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K 3%, ponad 100 K 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

Lekarzom, Inżynierom, c. k. Sędziom i Urzędnikom sądowym Aptekarzom, Urzędnikom pocztowym i skarbowym, Profesorom i Nauczycielom gimnazjalnym, stabilizowanym Nauczycielom i Nauczycielkom ludowym, wogóle wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, Urzędnikom i Podurzędnikom kolejowym i Urzędnikom prywatnym w dobrych stosunkach będącym, jakoteż innym Osobom prywatnym, które są w możności zobowiązań swych dotrzymać, dalej członkom korpusu c. k. Żandarmeryi i c. k. Straży skarbowej (jeżeli są stabilizowani) i wszystkim innym tutaj nienaprowadzonym stanom, kategoriom i klasom społeczeństwa, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne, im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub na kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.



**Kilka tysięcy resztek chodników**, resztką zawierająca 5 do 6 metrów koron 2-; 2-50 do 3-; 7- do 8 mtr. koron 2-40, 3-50, 4- do 5-; 8-1/2 do 10 mtr. koron 3-, 4-, 5- do 6-. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani“ i kilimkowych od 5 do 6 mtr. koron 7- do 9-; 7 do 8 mtr. koron 8-50, 10- do 12-; 8-1/2 do 10 mtr. koron 10-50, 12- do 14-.

**Dywany do pokoi**, salonów, sypialni, jadalni i pokoi dziecięcych, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako **dywany kościelne i przed ołtarze**) 140 ctm. szerokie, 200 ctm. długie po koron 8-; te same 175 ctm. szerokie 240 ctm. długie po koron 11-; 200 ctm. szerokie 300 ctm. długie po koron 14-; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie, po koron 20-.

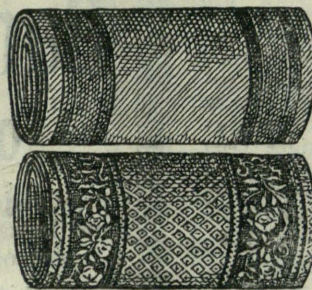
Na żądanie wyślemy także i większe rozmiary.

**Dywany ściennie** nad łóżka, we wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jakoteż we wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich lub secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szerokości, po koron 10-50 i wyżej.

**Dywaniki** przed łóżka, po koron 1-80 i wyżej.

**Dery na konie** we wielkim wybotze, po koron 2-50 i wyżej.

**Stebnowane i watowane kołdry**, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczną się) we wszystkich możliwych kolorach, po koron 8- i wyżej.

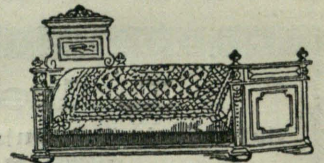
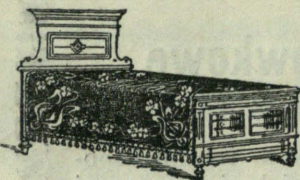


## KOSZULE MĘSKIE

obione na miarę, z przodami gładkimi, fałdowanymi lub haftowanymi, w dobrych gatunkach, po koron 3- i wyżej. — **Kalesony męskie** po koron 2- i wyżej. — **Koszule nocne** po koron 3-20 i wyżej.

**Szyfony, płótna i gradle** na bieliznę męską, damską i dziecięcą, jakoteż na bieliznę do pościeli metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej.

**Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty** po bajecznie niskich cenach.



Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wyślemy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik **dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelin, makat i innych artykułów dekoracyjnych**, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej i innych potrzebnych artykułów.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznym jest wpiery nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które trwały się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupu, prosimy o łaskawe zaszczytowanie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać. —

**Listy i zamówienia należy adresować:**

**Dom towarowy „Au Louvre“ we Lwowie, ul. Sykstuska 6c. (Pasaż Hausmana).**



# SATYRA.

ILUSTROWANY  
DWUTYGODNIK

SATYRYCZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi co 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres wydawnictwa: Lwów, ulica Piekarska, liczbą 11.

Prenumerata ćwierćroczna 2 K. — Z przesyłką 2 K. 40 h. — Numer pojedynczy 40 h.



Upraszamy naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu „SATYRA”. prenumeratę najdogodniej przysłać przekazem wprost do Administracji „Satyra” — Lwów, ul. Piekarska 1. 7.

„SATYRA” kosztuje:

we Lwowie

rocznie	8 Koron
półrocznie	4 „
kwartalnie	2 „

na prowincyę

rocznie	9 Kor. 60 hl.
półrocznie	4 „ 80 „
kwartalnie	2 „ 40 „

Stare czasy, dobre czasy.

Babka (do wnuczki) Co w Chambré-separée byliście? Jak mówisz, że było wszystko przyzwoicie? Już ja znam z własnego doświadczenia te przyzwoitości separatkowe!

## Riedny księżyc.

W noc czerwcową ciepłą wonną...  
Wyszedł księżyc na firmament...  
Słowik w krzewach nucił lament,  
Strumyk pieśń snuł monotonna.

Księżyc lampart gdzieś z hulanki  
Wracał idąc w młodych ślady...  
Późno, nocą.. bardzo blady...  
Od tysiącznej swej kochanki.

I straciwszy wszystkie siły  
Tam, w niebieskich swych komnatach,  
Zszedł na ziemię, by po latach  
Znaleźć tu raz spokój miły.

A w miłosnych bity szlakach,  
Włókł się prosto do ogrodu,  
Gdzie wśród woni, ciszy, chłodu...  
Jął rozglądać się po krzakach.

Na ławeczce przy jaśminie...  
Tłusty bankier klął na ziemi,  
Łańcuszkami lśniąc złotemi,  
Czule patrzy w twarz dziewczynie.

Ona... z lekka go odpycha,  
Niby gniewna, z ławki wstaje,  
On jej złote kolce daje  
I te słowa sapie z cicha:

»Bodaj bym ja tak był zdrow!  
»Ja tak w pani miłość wierzę!  
— Ona rzeknie: »Kocham szczerze«  
»Jesteś treścią moich snów... uf!!

Wzięła kolce, gra skończona,  
Strzępła suknie... otarł czoło.  
Uściskał ją gorączkowo,  
Ona skryła twarz... spłoniona. —

Księżyc splunął: co za lichy?  
I tu trafiam na konkury?  
Coś go wzięło... pomknął cicho,  
I w objęciach spoczął chmury.

Wujek.

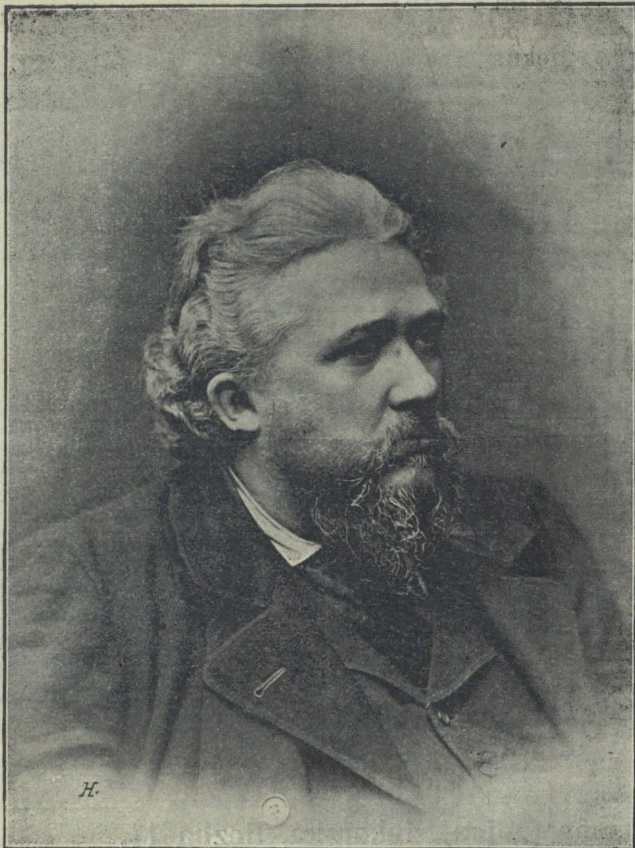


Spotykam niedawno w jezuickim ogrodzie mego przyjaciela, znanego w całym mieście eleganta. Na jego nieposzlakowanej jakości cylindrze bieli się szeroka opaska ze starej gazety, na którą wszyscy przechodzący spoglądają ze zdziwieniem.

»Cóż ty, oszalałeś!« pytam go także zdumiony.

»Ależ nie« odpowiada mi z dyskretnym uśmiechem »tylko jeden kamaszek mam nieco defektywny i aby odciągnąć od niego uwagę przechodzących, zawiązałem sobie cylinder w gazetę

## JAN GALL.



„Jakim mnie widzisz, takim mnie pisz!“ Do nikogo bardziej jak do Galla da się zastosować to zdanie. Szeroka natura w całym słowa znaczeniu, duch spragniony życia we wszelkich jego objawach, szczerłość i prostota w duszy i na języku, rozmach siarczysty we wszystkim

co robi, obojętność na sąd szarego tłumu gapiów, którzy nie szukają rzeczy, lecz gonią za zewnętrzną formą, jowialny na pozór sposób wysławiania się ale podszyty ciętą satyrą tam, gdzie tego potrzeba a ponad tem wszystkim żadną opołą nie zasłonięta prawda w mowie

i czynie... o to znamienne cechy charakteru tego prawdziwie naszego pieśniarza.

Warszawa usłyszała pierwsze jego kwilenie w dniu 19. sierpnia 1856, i jeżeli najbliżsi sąsiedzi domostwa, w którym Jasienko ujrzał światło dzienne nie bardzo byli zachwyceni piskiem i wrzaskiem maleństwa, które nie przyswoiwszy sobie jeszcze wtenczas zasad harmonii i instrumentacyi wydawało nieartykułowane tony, (a że musiał wrzeszczeć w niebogłosość o tem i wątpić nie wypada) — to dziś mają możliwość odszkodować się za ówczesne kwiki, jeżeli posłuchają tych rzewnych nut, jakimi sypie z rękawa nie Jasienko ale już Jan Gall.

Ileż to prawdziwych pereł nie puścił w świat ten płodny w twórczość niezwykle talent? Na jakich strunach serc ludzkich nie grał mistrzowską swą ręką? Tu kołysz „barka rolla“ twoją fantazyę i porywa cię za sobą w odległe krainy rozkosznych marzeń, a kiedy na pół rozmarzony rozplywasz się w siódmym niebie, uderza w silny akord siarczystego mazurka i zda ci się, że dosiadłeś ognistego rumaka, sypiącego skry z rozwartych nozdrzy i pędzisz naczem niewstrzymany na wyścig z wiatrami, że rębałbyś i ciało wszystko co staje po drodze w zwyciężkim twym locie... w tem nagle gdzieś, hen z oddali dolatują cię rzewne, ledwie dosłyszalne tony korzającej się duszy przed niepokalanym majestatem Matki Bożej. Taki spokój wieje z tej nuty, tyle tam pokory i nadziei, taka świętość rozbrzmiewa w tej pieśni, że rozhu-



Wyjaśnienie, dlaczego kronikarz, który był d-tąd po nad partyjami, przystaje obecnie do socyalistów. — Foszukiwania, na razie nadaremne, za nieobrzydliwym tematem do kroniki. — Polscy Arenbergowie. — O biedzie galicyjskiej, o naszym superyoryzmie narodowym, o sódalicyi maryjańskiej i o innych chwałach polskiego imienia.

Czułem się dotąd nadeleuterzystą i duchem jeszcze wyższego rzędu niż sam mistrz Lutosławski, bom ślubowałem nie tylko od wódki i od kobiety, ale i od polityki. Wyparcie się tych trzech pokus pragnąłem w ziemskim bycie salwować mą trzeźwość umysłu, czystość ciała i poczciwość duszy. Ale jak każdego śmiertelnika, tak i moja skorupa cielesna krucha jest

i łomliwa. Tyle jeno pochełpić się mogę, że gdy i najnotliwszy zdaniem pisma św. grzeszy siedem razy, dziennie, to nie było wypadku abym ja przez dzień aż siedem kieliszków wódki wypił, siedem niewiast zaczepił albo do siedmiu politycznych stronnictw należał. Jak już padł taki los, żem grzeszył, to czyniłem to zawsze z wielkim umiarkowaniem. Ale nałogowym pijakiem, chronicznym kobiciarzem ani zawodowym politykiem nigdy nie byłem. Mianowicie w polityce zajmowałem zawsze stanowisko po nad partyjami, bo to bardzo ładnie brzmi a do niczego nie zobowiązuje. A potem i mówny z ręką na sercu — czy dzisiaj warto komukolwiek się wysługiwać? Prezes Jaworski służy rządowi *wie ein treuer Hund*, jak to sam na bankiecie u Sachera powiedział, i co ma z tego? Niezawista prasa jego order Leopolda ubrała w tyle komentarzy, że nieboszczyk Siciński wydaje mi się obok Ekscelencyi Jaworskiego bohaterem narodowym. Służyć stańczykom także się nie oplaci. Słęk, dyrektor krakowskiej kasy oszczędności, służył im wierniej od psa i czegoż się do-

służył? Wygryźli go, gdy innym kolegom partyjnym przyszła oskoma na jego posadę. Demokracja i ludowy dobre chłopcy, ale straszne golce. Gorzej jeszcze być stojałowczykiem, bo ksiądz prałat od swych zwolenników takich ofiar na cele osobiste żąda, że jego cała armia zbawienia sanskiłotów czyli bezportkowców przypomina. W takich warunkach stać po nad partyjami znaczy *utile cum dulci* łączyć, której to zasady, jako mąż w życiu sprawny, wielkim jestem zwolennikiem.

Ale teraz zstępuję z mego piedestału aby zostać towarzyszem ponownym z pod czerwonego znaku, na co Wy, drodzy czytelnicy, użyczenie mi zapewne swego *exequatur*, zwłaszcza gdy Wam wytłomaczę powody, dla których przymknąłem do Daszyńskiego. Być ponad partyjami — to jest cześć słowo, to nie daje władzy nie daje emocyj życiowych. Wielmożę chęć być, szubienice wznosić, trony stawiać lub obalać. A taką potęgę posiada dziś w Austrii poseł socyalistyczny. Prawda że jest to potęga z operetki „Świat na opak“, gdzie chcąc kogoś wywyższyć, trzeba go

kany duch twój korzy się i maleje a usta szepczą: „bądź pozdrowiona przernajczystsza panno!”

Jak ptak wędrowny przelatywał Gall z miejsca na miejsce. Duch jego przekorny i pragnienie nowości gnało go w świat, rzeleciał też całą Europę wszerz i wzdłuż. Szczerzył zęby do przekwitającej weneციanki, gdy mu podawała wiankę konwalii, wysuszał o zakład bomby „czarnego“ z opasłymi Bawarami, wsłuchiwał się z zadumą w szum fal, rozbijających się o norwęgskie Fiordy, krwawił ostrzem swego pióra wrocławskie dławidudztwo jako krytyk do jednej z tamtejszych gazet, gonił o lepsze z hiszpańskim torreadorem o pozyskanie względów czarnookiej Andaluzjanki, żył pełną piersią i używał świata.. ale spadła ciężka słabość na ten jak się zdawało niezdaty organizm. Ośm lat pełnych przeżył w wózku. Inny nasiąkłby goryczą, uczułby odrazę do świata i ludzi — ale nie Gall.

„Dominik wież tam... bo tam słoneczko świeci!.. Dominik cicho! słyszysz jak słowik toczy piosnkę miłosną gruchającej samicy?.. Dominik jazda szybko!.. to ci dopiero kobietka!”..

Ani śladu niezadowolenia, ani jednego wyrazu żalu lub narzekania — przyjął z pokorą dopust boży nie tracąc nadziei, że będzie lepiej... i oto po ośmiu latach niemocy dźwignął się jakby odrodzony.

Zawsze ten sam wesoły uśmiech na twarzy, ta sama werwa młodzieńcza w sercu i duszy, ten sam niespożyty humor i niczem nie-

poniżać, chcąc poniżyć» — wywyższać należy, ale co kogo obchodzi, jakimi ja środkami obalam ministrów lub podtrzymuję przy władzy namiestników? *Verkehrter Staat — verkehrte Mittel*. A także — wierzajcie mi — są możnowładcy, którym jest wszystko jedno, jak się przy swej władzy utrzymują, byle się utrzymać zdołali: czy takiego pana stryczkiem do jego tronu przywiążesz, czy kałem przylepisz mniejsza mu o to, byle cel został osiągnięty i on dalej swój scepter w rękę dźwignął. Jednego polaczka znałem tylko, który przy pierwszej zaraz awanturze plunął na całe dostojenstwo swoje. Był nim Julian Dunajewski. Inni... Wiecie co, drodzy czytelnicy? Przysłowie »tonący brzytywy się chwyta« zmienmy na »tonący g... się chwyta«. Jeżeli się na to zgodzicie, to uważam kwestyę tę za dostatecznie przedyskutowaną i przejdę do innego mniej obrzydliwego tematu.

W Galicyi jednak nie łatwo o temat nieobrzydliwy. Bo to, co w innych społeczeństwach jest krynicą szczęścia, zadowolenia, dumy narodowej, to samo u nas staje się źródłem

zachwiana wiara w Opatrzność. W czasie niemocy zdwoił, potroił zapał do pracy i setki przepięknych pieścidełek rozsuł pomiędzy rzesze wrażliwe na piękno sztuki. Co prawda ostygl także.. ale nie w polocie ducha... nie! mniej łakomo spogląda na stworzenie boskie zwane niewiastą, a chociaż czasami łypnie jeszcze błyszczącym ślepiem za szleszczącą spodniczką.. to już tylko ślepy strzał.. trzask z bicia starego furmana.

### Monolog sportsmena.

— Te wynalazki są coraz kapitalniejsze. Jest proch bez dymu, ekwipaż bez koni, telegraf bez drutu... Gdyby to tak jeszcze wynaleziono posag bez żony!



Geniusz ma swoich wielbicieli, talent swoją publiczność.

\*

Niejeden poeta nowszej szkoły sądzi, że komponuje, a on sobie tylko — przypomina.

\*

Dawniej komentowano dzieła, teraz się je paroduje.

kwasów, fermentów i skandali. Znajdzie się jaki opatrnościowy Mojżesz, który nam uderzeniem laski krynicę taką otworzy, to póty w niej grzebiemy, macimy, plujemy do niej, aż wód kryształu w cuchnące bagno, w gnijącą bajurę nie zamienimy. Weźmy teatr krakowski i lwowski. Czyż to nie istne »divadla« naszej przysłowiowej głupoty, osobistych sympatyj i partyjnych ambicji? A autonomia, którą minione pokolenie z takim trudem zdobyło? A prasa że tylko na walkę *Monitora z Reformatorem* wskazuje! Czyż Lutosławski patriotyzmu, tego najszczytniejszego uczucia, jak mały na lince przed żądną hecy gawiedzią nie pokazuje? A z Sienkiewiczem, który blask literatury polskiej i tam zaświecił, dokąd może sława i największego z królów naszych nie dobiegła, co wyprawiamy? Jakies mydki na grzbiet mu włożą, jakies gnojki szatę mistrza plugawią, że aż się słowa Ujejskiego o pchle na pomniku przypominają. Zaiste, straszną branżą jesteśmy, jako te gady błotne między ludźmi lub bezrogi własny plód pożerające.

Innym nacyom urągać lubimy,

### Dylemma.

Artystka: Baronie, jeżeli mi u dyrektora wyjednasz tę rolę, będę cię kochać nad życie!

Stary baron: Pani daruje, ale jakąż rolę ja będę przy tem odgrywał?

### Z filozofii.

Kto siedzi na dwóch stołkach, spada na ziemię. Kto płynie na dwóch czołnach, wlatuje do wody. Kto dwie sroki za ogon trzyma, żadnej nie złapie. Kto na dwie kobiety równocześnie poluje, obie — dostanie.

### Także powód.

— Bój się Boga, dziewczyno z takim staruchem w romanse się wdajesz?

— Muszę, bom stłukła barometr.

A cóż to ma wspólnego jedno z drugim?

— Tyle ma wspólnego, że mój staruch jest reumatyczny i doskonale pogodę lub niepogodę przepowiada.



Wszystko się w miłości powtarza, tylko nie... pierwszy pocałunek.

\*

Z niejedną kobietą ożenilibyśmy się, aby ją móżdż — bić

a czyż sami nie wystawiamy się na urągawisko? Oburzamy się, że cesarz Wilhelm ułaskawił ks. Arenberga, za zabicie krajowca najpierw na śmierć a potem na długoletnie więzienie skazanego. Niby to my surowszymi sędziami jesteśmy! Kto gorszy: czy taki, co w przystępie pasji może i draba uśmierci, czy ten, co długie lata z wyrafinowanym rozmysłem pięniądze na dziewczki i szampany kradnie, instytucje krajowe rujnuje, materialny byt tej i owej rodziny doszczętnie niszczy? A ilu żeśmy to takich uwolnili, jeszcze ich nawet na męczenników i zapoznanych proroków pasując? Iluż to książąt Arenbergów między nami chadza, czciami otoczeni, w dygnitarstwa wyposażeni?

Skomlimy na biedę. Żadne społeczeństwo tak bardzo nie lamentuje nad swoim upadkiem ekonomicznym, jak my, nie bieda nas się uczepiła, tylko myśmy się jej utąpili jak ta wesz kożucha, by na słowiańskie leniństwo nasze wygodną mieć eskuzę. Weźmy naszych przemysłowców rękodzielników. Złapał kundmana, co mu daje 10 guldenów zarobić, to idzie z nim zaraz na dobrą sprawę



Car w sprawie macedońskiej miał oświadczyć, że Rosya chętnie miecz swój rzuci na szalę europejskiego pokoju.

W interesie utrzymania pokoju Serbja i Bułgarya nakazały ogólną mobilizację.

W Savacu, wsi macedońskiej, wymordowano 165 mieszkańców. Wiadomość ta jakkolwiek jest jak najautentyczniejszą, nie potwierdza się.

Dla ukarania winnych rzezi w Savacu odeszły z Konstantynopola 2 pułki piechoty. W Ildiż-Kiosku zapewniają że jakkolwiek wydano takie zarządzenie, to jednak nie jest ono zgodne z prawdą.

Wojska sultańskie schwyciły morderców w Savacu. Wszyscy zostali powieszani na telegraficzny rozkaz sultana, który zapewnia, że wiadomość ta jest mylną.

Król serbski Aleksander zawiesił na kwandras konstytucję, aby w tym czasie nadać inną konstytucję swemu państwu.

W twych rządach, mój króliku,  
Niech zasada ci przyświeca:  
Miast szpargału z manifestem  
Lepiej Serbji daj dziedzica!

8 guldenów przechulać. A potem sobaczy; niech dyabli takie interesa! Urzędnik, który na pierwszego sto guldenów pensyi otrzymał, zaraz w knajpie parę dziesiątek zostawia, bo on »cały miesiąc będę klepał, to bodaj na pierwszego chce użyć trochę«. Proszę się tylko co pierwszego każdego miesiąca rozglądać po knajpach, jaki tam ścisk, jaki gwar, jakie żarcie i picie! Tego niema u Niemców ani u Francuzów, tam żaden obywatel równowagi nie traci, gdy ma parę banknotów w kieszeni. Reiser, gdy pierwszy raz do Galicyi przyjedzie, cuda roi o naszym dobrobycie, bo co dom, to szynk, to knajpa, albo inny libacyjny przybytek, a ciągle tam pełno, ciągle krążą kolejki a bomby dzwonią a korki strzelają. Potem — no, potem widzi, żeśmy dziady marne i utracyszże lekkoduszne, co drugi na kuratele zastępujące. Na nic gadanie, że już to taka epikurejska w nas natura. Niech goduje, kto ma na to, aby całe życie godować — ale w jednym dniu rozflążyć to, co na miesiąc ma starczyć, to nie epikurejski modus, jeno gałgańska praktyka.

### Za wiele.

On! Za życie przy boku pani poświęciłbym majątek, stanowisko, honor...

Ona: A skądżeż pan chcesz wziąć to wszystko?

### W ogródku.

On: Więć pani jest modystką! A cóż pani robi w godzinach wolnych od modniarstwa?

Ona: Fe! O takie rzeczy nie powinno się pytać...



Arisora Kiker opowiada:

Na Farmę Jamesa, gdzie były tylko obecne trzy kobiety, napadło dziesięciu indyan.

Na szczęście kobiety były w chwili napadu zajęte wieszaniem bielizny, więc przy tej sposobności powiesiły i tych dziesięciu napastliwych łotrów.

### Zawsze ten sam.

— Jest telegram, że syn pański życie sobie odebrał.

I pewnie gałgan chce na pogrzeb pieniędzy odemnie!



Na wieczorku córka gospodarza śpiewa jakąś aryę gwoli uraczenia gości artystyczną strawą.

»Ta dziewczyna ma miliony w swem gardle« — odzywa się jeden z jej cichych wielbicieli.

»I te jej widocznie głos zatykają« — dorzuca ktoś drugi.

### W sądzie.

— Panie sędzio, ja proszę o rozwód od mego męża.

— Z jakiego powodu?

— Bo jest taki mały.

— Kto taki?

— No któżby? Mój mąż.

— Ależ to nie powód do żądania rozwodu!

— I owszem. To jest powód, nawet bardzo ważny.

— O ile?

— Bo ile razy chcę mu co na łeb rzucić, to mu to zawsze nad głową przelatuje.

### Na ulicy.

— Ja oszaleję! Ja nie mogę żyć bez pani!

— Powiedz pan to memu mężowi, Może da panu swoje błogosławieństwo.

Gęby szkoda, aby kazania takie prawić, bo choćby je niewiem jaką goryczą zaprawić, to trudno niemi naprawić, zwłaszcza naszą polską konfraternją, która niewiem na jakiej to było elekcji — Matkę Boską za królowę sobie obrała i ufną w taki patronat, żre, pije i hula przez dzień cały, ciągle jakiegoś cudu, jakowejś niespodzianki gwoli polepszenia swego losu wyczekując. Wściekaliśmy się, gdy Momsen, a za nim Wolf, nazwali nas *ein minderwertige Nation*. No na dobrą sprawę to my kojarzymy w sobie właściwość wielu bardzo nacyj. Pożeramy się nawzajem jak Karaibowie, jesteśmy fatalistami jak Turcy, obżartuchami jak Negrzy, leniwi jak Eskimosi, głupi jak l'atagoneczycy a niechlujni jak Kurdowie. Z tem wszystkim chcemy wieść prym pośród cywilizowanych narodów. Europa powstać powinna, aby odbudować swoje przedmurze, aby wznieść ze śmiecia dawną Rzeczpospolitą *ad maiorem Dei gloriam*. To są nasze pretensje do historii, do Matki Boskiej i do sprawiedliwości dziejowej.

Może się one i spełnią, ale jak

biedna republika wyglądać będzie ze swoim liberalizmem, streszczającym się w zasadzie: wolno w Polsce jak kto chce! *Pro publico bono*, dla tej ojczyzny zaczej rozbiliśmy się na dziesięć stronnictw, haratamy się tak, że nie głowy tylko czerepy jeszcze mamy na karku, co przedniejsi w narodzie ognojeni chodzą jak te pastuchy, bo jeno błotem walczyć umiemy i z niego najdotkliwsze lepimy pociski, w imię szczytnych hasel już nie wroga lecz siebie samych okradamy — a to wszystko nazywa się pracą nad uświadomieniem narodowem, nad odrodzeniem ducha, nad zerwaniem pęt niewoli.

Biednaś Ty, Maryjo, z taką nacyją — a łaskiś pełna, żeś dotąd nie abdykowała i żeś jak ta Wanda królowa z desperacyi wielkiej dotąd nie wskoczyła do Wisły!

St. Brandowski

## AMALIA ROTTEROWA.



Karyatyda ale nie Kaśka. —  
Owszem — w bardzo szlachetnym  
stylu: mianowicie renesansowym to  
jest odrodzenia.

Zameżna, ale bezdzietna...

Świat obdarza kreacyami jeno...  
scenicznymi.

Talent!!!

Jako lekkomyślna żona niemra-  
wego dyrektora więźniów w „Mie-  
szczanach“ była wspaniała. Szkoda,  
że raz jedyny tylko... w „Nawojce“

zapisala się w umysłach widzów  
pokaznemi trykotami, a mimoto  
bardzo subtelną grą, szpikowaną  
przebłyskami serdecznie szczerze  
dramatycznymi...

Często grywa salonowe kokoty  
(patrz: „Manowcami“). Wówczas  
rozwiła talent przyozdobiania swych  
bajecznych kształtów w przepyszne  
toalety ze współudziałem gorsetu  
angielskiego. Zresztą była i będzie

nieporównaną Pawłową „Marcowego  
kawalera“.

Na grzędach ogrodu Pawlikow-  
skiego mogłaby urosć w prześliczną  
o egzotycznym rysunku piwonie.  
gdyby... jej tak rozmyślnie nie skry-  
wano na dłuższe przeciągi (tzw.  
„zug“) czasu przed słońcem kin-  
kietów...

Mimo, że jej nie uznaje Za-  
polska, gnębi Solski a Solska po-  
rywa stale role z przed nosa, waży  
potężnie na szali artystycznej per-  
sonalu damskiego teatru miejskiego.

Po za sceną złoto nie kobieta.  
Taka miła... W swoim czasie entu-  
zyazmowała się Cyganiewiczem i  
omal mu nie posłała jednego ze  
swych wieńców laurowych, wynie-  
sionych na strych.

Mieszka gdzieś bardzo daleko  
na Żółkiewskim i stale narzeka na  
niewytrzymałość koni tramwaju kon-  
nego, tamże ją zawożących.

O ile nie gra na scenie, można  
ją widzieć przeważnie błądzącą po  
kolnarach teatralnych i wypytyjącą  
znajome przechodnie bardzo efekto-  
wnym głosem:

— A nie widzieliście tam mo-  
jego męża?...

Zgodzono się już powszechnie,  
że mogłaby jako małżonka Peno-  
lope zapędzić do kontramarkarni  
swemi zasadami.

Zresztą jako kobieta odznacza  
się olbrzymią namiętnością w... la-  
becie, którego grywa zapamiętała.

We wszelkich apoteozach sce-  
nicznych robi potężnego geniusza  
w greckich szatach, (w których jest  
jej cudnie do twarzy) z kagankiem  
w rękę. Nieboszczyk Rubens, gdy-  
by ożył i ją w takiej cwili zoba-  
czył, zapłakałby gorzko nad sobą,  
iż takiej jednak nie namalował.

Biedny Rubens — pięknaś pani  
Amalio w przepychu kształtów  
swoich.

### Pielgrzymka brata Chrobaka do Ziemi świętej.

Pieśni piętnaścioro.

I.

»Bracie« rzekł pater trzęsąc pustą kiesą,  
»Znów deputatów dyabli nam tu niesą  
By zbadać, kiedy wyprawim się z nimi  
Do świętej Ziemi.

II.

Dawno czekają wyruszenia chwili,  
Czerwieńców dużo na ten cel złożyli,  
A te czerwienie — był ich tysiąc cały —  
Gdzieś się podziały.

III.

Oliwę wieść chcą do Jerozolimy  
Do lampy danej tam zaprzeszłej zimy,  
A z onej lampy, do stu ciężkich chorób,  
Niema ni skorup.

IV.

Jak bez pieniędzy jechać z nimi tam aż?  
A gdyby nawet, będzie nowy blamaż,  
Bo mnie — gdy im tam lampy nie pokażę —  
Zeklną lampiarzem.

V.

Bracie Chrobaku! już są pode drzwiami,  
Cóż ja mam począć z tymi kulfonami?  
Co im powiedzieć i jak się uporać,  
Chrobaku, doradz!«

VI.

Lecz zanim Chrobak znalazł słowo w gębie,  
Już deputacya stanęła na zrębie,  
A przed prałatem, każdy z onych Polan,  
Giął się do kolan.

VII.

Jał prałat mówić coś na powitanie,  
Ale mu Chrobak przerwał to gadanie  
I rzekł, na próżną pokazując szklanke;  
»Daj ksiądz płukanke!





**Nowa pokraka** *Kuryer lwowski* w 120 nrze opowiada, że w pewnym wypadku, jaki się wydarzył w łaźni Duchęńskiego interweniował »lekarz częściowy« dr. Rosner. Lekarz częściowy to coś całkiem nowego, Lekarz specjalista, choćby do nagniotków, jesto już zrozumiałszą podstawą. Ale dlatego nazywać się częściowym że się bada i leczy tylko niektóre części organizmu ludzkiego, to chyba za daleko posunięty polonizm. A może dlatego częściowy, bo jest pół lekarzem a pół artystą, jak nieprzymierzając dr. Józef Rosenberg? Doświadczenie uczy jednak, że taki pół człowieka i pół człowieka rzadko daje całego człowieka, tylko coś w rodzaju ni pies ni wydra.

Ostatecznie godząc się na lekarza częściowego w znaczeniu specjalisty proponujemy, aby syfitolog nazywał się lekarzem »kończynowym«, psychiatra lekarzem »klepkowym«, ginekolog lekarzem »rozporkowym itd. itd.

**Dziennikarstwo deliciezza.** *Słowo Polskie* zamieściło list otwarty Rabskiego w sprawie ruji i porubstwa, celem wytłómaczenia czytelnikom, dla czego dr. Rabski był zmuszony przejść »z polemiki dziennikarskiej na pole staré fizycznych«

»Pole staré fizycznych, jest kapitalnym zwrotem retorycznym. Batiary toczą karczemne bójki, żołdaki dopuszczają się dzikich wybryków, robotnicy ekscesów, ba, nawet konkurencyjni dziennikarze zostają spoliczkowani, tylko miły *Słowo Polskiemu* dr. Rabski »przeszedł na po-

le staré fizycznych«! *Gut geheult*, panie Wasilewski!

Coby to jednak było, gdyby dr. Rabski miast rozbijaką był został złodziejem? Ano, byłby przeszedł na pole »eskamoteryi doświadczalnej« albo magji stósowanej« albo magnetyzmu rzeczowego», Są to, fonetycznie rzecz licząc, bardzo dżentelmeńskie zajęcia. Nieświadom rzeczy mógłby sądzić, że Rabski a Marconi to mniej więcej jedno i to samo.

Inna kwestya, że my dr. Rabskiego za ten desperacki krok bynajmniej nie potępimy. Są ludzie którym tylko takie argumenta trafiają do przekonania. Do nich zdaje się należeć i wypoliczkowany p. Dawid. Antisienkiwiczowską kampanię podjął on jedynie dla robienia swemu pismu reklamy. Co prawda sprawiał on przytem wrażenie paupra, który cyka i pluje na słońce, nie czując w głupim zacierzwieniu że mu własna ślina napowrót na gębę spada. Że spodobało się panu Rabskiemu w taki zbiornik ręką jeszcze chlapnąć, to rzecz jego społecznych zapatrywań. Racya!... tłómaczy się p. Rabski w *Słowie Pol-skim*, że miał wtedy rękawiczkę na rękę. Ekskuza godna komendyanckiego fanfaronu. Po co czyn krewki i do pewnego stopnia sympatyczny, zastrzykiwać wytartym i płaskim konceptem? To psuje całokształt tej kawiarnianej rapsodyi. Chłaśnięcie w gębę a bezpośrednio potem patosowa deklamacja o rękawiczkach — to przypomina nieco operetkowych pajaców Leoncavalla.

### W salonie.

Ona: Propozycya pańska jest niesłychaną bezczelnością!

On: (zimno) Wolałbym, aby była wysłuchaną bezczelnością.



W solonie należy mieć myśli przyzwoicie ubrane.

\*

Mężczyzna posiada przytomność umysłu, kobieta przytomność serca.

\*

Tylko takie szczęście cieszy kobiety, którego jej przyjaciółki zazdroszczą.

\*

Stara miłość nie rdzewieje, ale zachodzi pleśnią.

### U doktora.

— Konsyliarzu, ratuj, mnie się rozum mięszać zaczyna!

— Cóż pan myślisz, że ja jestem doktorem dla zwaryowanych pacjentów?

### Przewrotna natura.

Kokota (przed lustrem) Znowu świeża zmarszczka. Że też te zmarszczki rodzą się na twarzy, a nie na podeszwie!

### Coś nowego

— Panie, jakąż nam pan mamkę przysłałeś? Ta kobieta bętzie miała z 50 lat!

— Ja sądziłem, że państwo życzą sobie mamkę ze sterylizowanym mlekiem?

### VIII.

Polazł skapliwie prałat do piwnicy  
Ażeby gościom przynieść śliwownicy  
A Chrobak — gdy już prosił gości siadać —  
Począł tak gadać

### IX.

»Wróciłem właśnie z owej Ziemi świętej  
Gdzie to Zbawiciel w żłobie był poczęty,  
Gdzie Mu nad grobem pieśń zawodzą mnisi,  
Gdzie lampa wisi.

### X.

Wędrowka ona bardzo miłą była,  
Widziałem na niej cudnych rzeczy siła,  
Morze i ludy czarne a kosmate,  
Bydło garbate.

### XI.

I szkodzi jeno, że w tej Ziemi świętej  
Cholera ona straszne czyni wstręty  
I od niej, bracia, te pogańskie pluchy  
Mrą tam jak muchy.

### XII.

Straszne to rzeczy; że nikt nie uwierzy,  
Gdzie jeno spojrzysz, a tam trup już leży,  
I mnie zaraza, widmo za me grzechy  
Wlazła w bebechy...

### XIII.

Tu się brat Chrobak z jękiem z ławy dźwignął  
Spienił na gębie—chrarknął—potem rzygnął—  
Więc każdy z gości umykał rad nie rad,  
Podgiąwszy kierat.

### XIV.

Wraca nasz pater, kielichami dzwoni  
I pyta: »Gdzie są nasi kumpanioni?  
Chrobakiem ale trzęsie śmiech i frajda,  
Nogami majda.

### XV.

Zoczył w tem pater Opatrzności wolę,  
Więc butelczyny postawił na stole,  
Nalał i ryknął: »Za wrogów wygnanie  
Do Ciebie, Panie!...»



Skończyły się marzenia, dziś staje przedemną rzeczywistość w postaci starego męża... przypuszczam jednak, że ta *rzeczywistość* będzie tylko czczym marzeniem.



Matka: Więc pół godziny chodził z tobą sam na sam po ogrodzie i nieoświadczył się? Czegoż ten człowiek właściwie chce od Ciebie?

Córka: (rumieniąc się) Mamo, fe! kto widział pytać się o to!

#### Takie buty?

Kucharka: Nie robiłaby pani tyle hałasu o głupi włos w rosole!

Pani: To nie o mnie chodzi, tylko o męża, który się tem brzydzi.

Kucharka: Owa, jaki mi delikatny! A jak pani niema w domu, to nie włos, ale całą głowę mi oblizuje.

#### Przecucie.

— Serce mi mówi, że on przyjdzie. Gdybym tylko wiedziała, kto taki?



Normalne kobiety wydają nam się dzisiaj nienormalnymi.

\*

Kobieta, która chce zawsze zostać młodą, powinna mieć zdrowy żołądek i jeszcze zdrowsze serce.

\*

Pocałunki smakują najlepiej od własnej żony. Pytanie, tylko, czyja to własna żona być musi.

\*

Piękność kobieca jest strasznym tyranem, bo wie, jak krótkim jest jej panowanie.

\*

#### Popularny mąż.

— Niewie pani, co to za jegośmość w tym białym kapeluszu?

— Pan go nie zna? Ależ on jest w notach wszystkich tutejszych pań

— Któż to zatem?

— Dentysta!



#### Kochany Satyrze!

Goldduft spotyka swego przyjaciela, bardzo przygnębionego.

— Moryc, co tobie?

— Co ma bicz? Moja żona sze dziś w nocy usamobójstwiła!

— W jaki sposób?

— Odkręcała w sypialni gaz i rano była tojd! Goldduft zamyśla się poważnie a potem podaje przyjacielowi ze współczuciem rękę.

— Moryc, mnie tobi bardzo żal! To ty teraz będziesz musiał rachunek za gaz zapłacić?

\*

Artur chce pocałować swoją kuzynkę.

— Ani mi się waź! Będę krzyżeć!

Artur zrezygnowany odstępkuje od swego zamiaru.

— No, pociesz się kuzynku, ja będę całkiem po cichu krzyżeć...

\*

Do radcy R przychodzi piękna młoda modystka z kapeluszem dla jego żony. Radca przyjmuje ją z wyszukaną grzecznością.

— Mojej żony niema chwilowo w domu, ale gdybyś pani chciała na nią poczekać...

— A prędko wróci?

— Jutro w południe...

#### Na ulicy.

— Pozwoli sobie pani towarzyszyć?

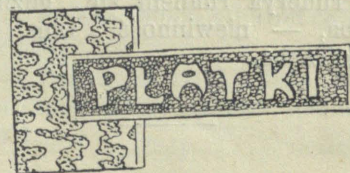
— Mój panie, ja jestem narzeczona!

Ja także, droga pani. Cóż w tem więc złego, że dwoje narzeczonych będzie razem spacerować?

Za kulisami — między dandysami.

— Jakżeż się powodzi małej Józki?

— Której? tej blondynce co tak głośno chrapie?



Zakazany owoc najprędzej dojrzewa w słońcu nudów.

\*

Oszczercstwo podobnem jest do węgla: jeżeli nie piecze, to przynajmniej smoli.



— Powiedz mi po co ty się tak smarujesz?  
 — Żeby sobie ludzie głowę łamali czy należą do arystokracji czy do półświatka.



Niejeden przesłepi własne szczęście, bo za nadto za cudzem zezuje.

\*

Pruderya rumieni się, gdzie potrzeba, — niewinność i tam, gdzie niepotrzeba.

### Z myśli praktyka.

Gdzie niema pokusa, tam niema cnoty. A gdzie jest pokusa, tam o cnotę i mowy być nie może.  
 Kobiety dają dzieciom życie, a rujną je mężczyznom.

### Między małżonkami.

On; Już też nie mogłem większego głupstwa zrobić, jak żeniąc się z tobą.

Ona; Dlaczego nie? Mogłeś się ożenić z moją matką.

### Między przyjaciółkami.

— Czy twój mąż jest młody?  
 — Rzadko...



Symbolem miłości jest kolor czerwony, wierności niebieski, niewinności biały, tylko wiarołomstwo niechce się przyznać do żadnej maści.

\*



»Cudowne dziecko, liczące dopiero sześć miesięcy, umie już czytać...«

Takie afisze wprowadziły w zdumienie całe miasteczko i wieczorem kasyno było nabite jak beczka śledziami.

Impressario przynosi na rękę małego bębna, który się ślini i macha rączkami przed sobą.

»To jest owo cudowne dziecko, Henryś Hokuspokus, które obok różnych rzeczy w tak młodym wieku umie już i czytać... Może kto z państwa ma gazetę przy sobie?»

Jeden z obecnych podaje mu numer »Wieków Nowego«, Impressario kładzie go w rączki cudownego bębna, który patrzy głupkowato na papier i nie wydaje ze siebie żadnego głosu.

W audytorium powstaje szmer i wzmaga się coraz bardziej.

»Nie umie czytać!«

»Nie umie...«

»Ani w ząb!«

»Proszę bardzo« odzywa się z indygnacją impresario »on czyta, tylko mówić jeszcze nie umie!«

### Toaleta.

Mąż: (do pudrującej się żony) Jeszcze długo będzie to ubieranie się trwało?

Żona: Chwileczkę, zmienię tylko farbę i będę gotowa.

### Tańsza lokomocya.

Matka: (do zięcia *in spe*) Będziesz dla mej córki trzymał ekwipaż?

Zięć: To zbyt ciężkie, mam — ja będę przecież Zosię na rękach nosił.

### Na wieczorku.

— Mój drogi, panna Augusta tak samotna siedzi, wszyscy ją zaniedbują z powodu jej czterech krzyżyków, idź bodaj ty i porozmawiaj z nią trochę.

— Daruj, ale to jest niepodobnem. Ona nie tylko każde słowo, ale nawet i kichnięcie bierze za oświadczenie.

## ZA KULISAMI.



— Wczoraj byłam na kolacyi z bankierem Reichsteinem. Powiadam Ci, ten człowiek ma pugilares nabity samymi setkami.\*

— Nie może być? Ano pokaż!

**Między kokotami.**

— Pocóż ty i ten drugi szlafrok bierzesz do kąpiel.  
— Dla rezerwy.  
— Fe, ja się z rezerwą nie wdaję!

**OŚWIADCZYNY.**

Porucznik (do bankiera, ojca dwóch córek) Panie, ja będę gadał prosto z mosta: czy nie zechciałbyś pan swych córek i swego majątku ucziwie ze mną podzielić?

**Bohater.**

Pytanie: Kto gwizda na wszystkie niebezpieczeństwo?

Odpowiedz: Maszynista od lokomotywy.



Wiele, emancypantek jest przeciwniczkami małżeństw, ale zamąż wyjść chcą wszystkie.\*

Serce, jak utrzymują lekarze, jest tylko muszkułem. Ztąd jego rozszerzalność.\*

Pociąg serca jest zazwyczaj pociągiem pospiesznym.\*

Kobiecie, choć pęknie serce, to jego strzępami kocha dalej.\*

Być żoną mądrego męża, jest trudnym zadaniem. Ale jeszcze trudniejszym jest, być żoną głupca.\*



Do mistrza krawieckiego p. Maysenhåłtera na ul. Sobieskiego przychodzi jakiś szwab, aby sobie zamówić anglez. P. Maysenhåłter jakkolwiek umie po niemiecku, nalega na gościa, aby mówił po polsku.

Biedne szwabisko, chce wytłumaczyć, że guziki na anglezie nie mają być gęsto koło siebie tylko według najnowszej mody w większych odstępach. To żądanie tak formuluje:

»Nie guzik, guzik, guzik, guzik, tilko guzik — wart a bisserl — guzik — wart a bisserl — guzik — und so weiter.

Adolf zawiadamia swego przyjaciela, że został szczęśliwie ojcem pierwszego dziecka. Na to otrzymuje następującą depeszę:

»Serdecznie winszuję. Żonie twej zasyłam pozdrowienie i polecam się jej pamięci. Twój Witold».

Wojtek prowadzi byka na jarmark. Za wsią spotyka go Magda i odprowadza go kawałek żartując z nim i mizdrząc się.

Ale gdy weszli w głąb lasu Magda staje i mówi:

»Wojtek — bądź zdrow. Jo sie wrócę«.

»Dyć chodź jesce«.

»Kiej sie boje«.

»Cego?«

»Abyś mi co nie zrobił«.

»Idź, głupia! dyć musę byka tsymać«.

»A pseciek mógłbyś go przywiązać do drzewa«.

**W restauracyi.**

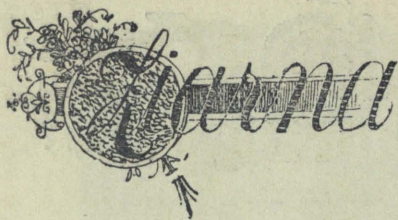
— Kelner, ten rostbratel to istna podeszwa!

— Pan dobrodziej daruje, ale za koronę niemożemy całego kamaszka dawać!

**Jej los.**

— Mąż pani jest najslynniejszym matematykiem obecnej doby.

— Gadaj pan zdrow! Ten człowiek o mnożeniu pojęcia niema!



Może to facecyca a może i nie. Pewnej wieśniaczce (gdzie i kiedy, to obojętne) zachorowała krowa i położywszy się na siano nie chciała z niego wstać. Zrozpaczona szwabka idzie do sołtysa (wójta).

Sołtys, wysłuchony podoficer armii Dżinginshana, podnosił krowę za ogon, za rogi, za wymiona nawet, ale wszystko bezskutecznie. Nareszcie postanowił się uciec do środka, który — jego zdaniem — nie mógłby i nie powinienby zawieść. Oświadczył nawet apodyktycznie, że krowa na jego magiczne zaklęcie sama się podniesie — i stanawszy przed nią w wojskowej pozycy, zawołał:

»Seine Majestät lebe hoch! hip hip! hurra!«

Ale krowa ani drgnęła. Ta jej bierność jednak była wyrokiem jej śmierci. Zabito ją i zjedzono.

\*

Rzecz prawie nie do uwierzenia, a jednak autentyczna.

Działo się to na Uniwersytecie Jagiellońskim, przy rygorozum prawniczym.

Profesor X. pyta kandytata:

»Cobyś pan robił, gdyby pana kto naruszył w prawie posiadania jego własności?«

Kandydat myśli chwilę, a potem odzywa się:

»Poszedłbym na policję!«

### Kanały.

Więc od Wisły aż do Odry  
Będziem mieli kanał modry,  
Lecz kanałem tym się nieda  
Splawić w morze nasza bieda!

### Gołąbki.

»Wciąż żyć będziemy jak dwa  
[gołąbki,  
Gdy nam ksiądz stulą połączy dłonie  
Szeptala czule — szczyrzyła ząbki,  
I kładła główkę na jego łonie. —

Już po weselu... Patrz jak gruchają!  
Stały się ciałem marzeń etery  
Jak dwa gołąbki tak się kochają  
Ona... i męża przyjaciel szczerzy.

Wujek.

### Przyprawa.

Mąż (do żony namiętnej palaczki):  
Moja droga, ty idealnie gotujesz,  
tylko staraj się niedopałków z twoich  
papierosów do zupy nie wrzucać!



### Pewne matrymonium.

— Ponobno się żenisz z bankie-  
równą Reichenstein?

— Taak... tylko są jeszcze dwie  
przeszkody.

— Panna mnie wyśmiała a ro-  
dzice wyrzucili za drzwi.

### Nasze panie.

— Czy to nie zbrodnia takie  
ładne ptasze trzymać w klatce?

— Rozumie się. O ileż by ono  
lepiej wyglądało na kapeluszu!



Najniecierpliwszą jest — wygoda.

\*

Prawdziwy sztukmistrz życia wy-  
zyskuje każdy przypadek.

\*

Przedtem szukano na Parnasie  
wawrzynów, teraz złota.

\*

Małżeństwo z miłości jest po-  
dróżą z pod zwrotnika do bieguna  
północnego.

\*

Niektóre zalety są tylko zamar-  
kowanymi błędami i odwrotnie.

### Kwestya prawna.

Pokojówka: Właśnie mówią  
na mieście, że ten bankier, co to do  
panienki przychodzi, popadł w konkurs.

Baletnica: A cóż teraz będzie  
z mojami pretensjami do niego? Ja  
nawet niewiem, czy tego rodzaju  
pretensje można do konkursu zgłosić?

### Pracowity małżonek.

— A cóż robi mąż pani?

— Ot, biedaczysko, dzisiaj zrobił  
mnie wdową.

Pewien ksiądz zamówił u kra-  
kowskiego rzeźbiarza figurę anioła.  
Po jej wykończeniu przychodzi ją  
oglądać i spostrzega ze zdziwieniem,  
że anioł u obu nóg ma po sześć pal-  
ców.

»Ależ mistrzu, kiedyżeś ty widział  
anioła z sześcioma palcami u nóg?«

»A kiedyż ksiądz dobrodziej wi-  
dział anioła z pięcioma palcami?«

\*

Miłość zaślepia, małżeństwo robi  
krótkowzrocznym.

### Jego powód.

— Księżę dobrodziej, jabym się  
chciał ze żoną rozwieść.

— A to czemu?

— Bo się jucha zapija!

— Jakto, ty się na to skazysz,  
który sam dniem i nocą jesteś pijany?

— A juści! Przecież ktoś musi  
we familji trzeźwym zostać.

### Niefortunny wykręt.

Bogaty kamienicznik: Jak-  
to, tak na spacerze poznałeś pan moją  
córkę i mir nix dir nix przychodzisz  
pan prosić o jej rękę?

Biedny konkurent: O nie...  
ja... ja pierwiej zaglądnąłem do pań-  
skiej hypoteki.

### Przed ślubem.

Ona: Twój znajomi utrzymują,  
że żenisz się ze mną dla pieniędzy  
tylko.

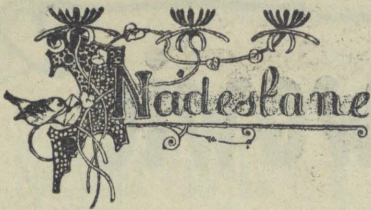
On: Ale ty chyba w to nie wie-  
rzysz?

Ona: Rozumie się, że nie. Bo  
przyznam ci się nawet, że ja niemam  
ani centa majątku.

### Chyba tak.

— Konsyliarzu, kazałam Cię pro-  
sić, bo mówiono mi, żeś podczas  
swej długoletniej praktyki jeszcze  
żadnego człowieka na tamten świat  
nie wyprawił. Czy to prawda?

— Bez wątpienia, bo trzeba pani  
wiedzieć, że ja jestem weterynarzem.



32 **Co**ni Panowie i cne Panie!  
Coś na uszko powiem wam,  
**Staś** zaprasza na śniadanie!  
Coś pysznego poda wam.

**Staś** z pasażu Mikolascha  
Wziął w swój zarząd restauracyę  
Pod Orłowskim, więc zaprasza  
Wszystkich, co dzień na kolacyę.

Na bufecie co dzień z rana  
Ma kanapek wybór wielki,  
Piwo pyszne, jak śmietana,  
Pyszne wina wprost z butelki.

**Flaczki** świetne, bez przesady,  
Przytem z kuchnią działa szczerze,  
Bo się trzyma tej zasady,  
Aby **masło** było świeże.

3-8

## Dr. Adolf Gutman

rodem ze Lwowa, otworzył kancelaryę adwokacką w Wiedniu I. Wipplingerstrasse Nr. 22.

## Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szan. P. T. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ pod beziemienną nazwą kraj „Eksportu marcowego“ tanie piwo prowincjonalne. — Ponieważ nadto sprzedający umyślnie co do kształtu naśladował dla zmylenia nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze **oryginalne piwo marcowe** sprzedaje się we flaszkach z wrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach.

Lwowskie Tow. akc. browarów.



Stanisław Brandowski:

## „Bracia Szlachta“

Komedia szlachecka w 4 aktach.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egz. 1 złr. 20 ct.



Wydawcy:

Spółka wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny:  
Teofil Czołowski.

# Colosseum

**Pasaż Hermanów**  
we Lwowie, przy ulicy Słonecznej.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wspólnie przedstawienie. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Sensacyjne nowości jeszcze nigdy nie widziane! 5 siostr **Lorisons**, naj-słynniejszy kwintet amerykański i tancerki **Cake-Walk, Józef Zejdowski**, były artysta teatrów warszawskich w swoim repertuarze. **Siostry Sitta**, najznakomitsze śpiewaczki styryjskie. **Gostons Kompany**, akt muzykalno-transformacyjny. **Tower and Clayton**, fabrykanci śmiechu. **Sgra Esperanza**, torero hiszpański. **Mile Gouer**, śpiewaczka liryczna. — **Little Hertha**, najmniejsza subretka świata.

Orkiestra e i k. 80 pp.

Mimo olbrzymich kosztów **ceny miejsc znacznie niższe.**

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9.



**Bilety wizytowe** litografowane.  
**Zaproszenia ślubne i balowe**,  
**Etykiety** na flaszki i pudełka aptekarskie.  
**Karty adresowe**. Nagłówki na listy i faktury kupieckie. **Papiery wartościowe**.  
**Książeczki oszczędności i udziałowe**.  
**Dyplomy**. **Obrazy**. **Plany**. **Mapy**. **Nuty**.  
**Ogłoszenia i Plakaty**. **Tutki cygareto-**  
**we**. **Cenniki**. **Autografie** i wszelkie roboty w zakresie litograficzno-artystyczny wchodzące.

## DRUKARNIA i LITOGRAFIA

# Pillera i Spółki

we Lwowie, Łyczaków 3.

Telefonu Nr. 85.

Od roku 1773 istniejąca  
**DRUKARNIA**

zaopatrzona z najnowszej konstrukcyi  
maszyny pospieszne

wykonuje wszystkie roboty drukarskie od najdrobniejszych, jako to: **koperty, listy kupieckie, memoranda, ogłoszenia, druki gospodarskie itp.** do najwykwintniejszych tabel, druków dla kas oszczędności i banków, **ilustracyi, dzieł i broszur.**

66 5-10

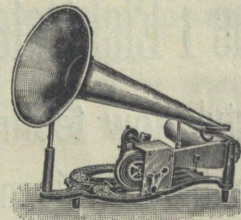
**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY**  
DLA FOTOCYNOGRAFI  
I AUTOTYPI

WYKONUJE ARTYSTYCZNIE:  
KUSZE DUKARSKIE  
WSZELKIEGO RODZAJU  
DLA ILUSTRACYI KSIĄŻEK  
DZIENNIKÓW GAZET FACHO-  
WYCH ANONSOŃ CENNIKÓW  
ITP.  
RÓWNIEŻ USKUTECZNI  
SZKICE I RYSUNKI NA  
ZĄDANIE.

**M. THEODORUS**  
LWÓW.  
UL. PIEKARSKA 14.



Senzacya!



Senzacya!

Najnowszy i ulepszony fonograf  
wraz z 6-ma wałkami  
**tylko koron 20.**

Skład fabryczny fonografów i gramofonów

**C. Kahane**

Lwów, Jagiellońska 11.

# Stanisław Gabriel

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.

Skład Przyborów do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA

Mydeł i Perfumeryi. Przedmiotów galanteryjnych ze skóry, brązu i terracoty.

**WIELKI WYBÓR OBRAZÓW i RAM DO OBRAZÓW.**

Wielki wybór papierów listowych i kart korespondencyjnych ozdobnych.

# R. DITMAR we Lwowie



c. k. nadworny dostawca

poleca

dla zakładów kąpielowych wszelkie wyroby  
fajansowe higieniczne

Z FABRYKI

## R. DITMARA w Znaimie

jako to:

spluwaczki napełniane wodą, oraz ręczne na szafki nocne dla chorych, klozety, umywalnie do wodociągów, garnitury na umywalnie od koron 5 i wyżej; artykuły majolikowe zbytkowe po cenach fabrycznych.

Lampy, Pajaki elektryczne i gazowe.

33

BIURO

Techniczne i Elektrotechniczne

Skład artykułów technicznych  
i elektrotechnicznych

## J. Pietzsch & Ska

we Lwowie, ulica Kręta 3.

Telefon 437.

Urządza światło elektryczne.

Dostarcza urządzenia do wszelkich  
zakładów przemysłowych.



3-14

Fabryka Cukrów Deserowych

47 i Cukiernia Krakowska

Lwów, ulica Fredry

poleca codziennie świeże pączki po 3 ct. — Znakomite ciastka po 3 ct. — Najlepsze pomadki funt 60 i 80 ct. — Czekoladki funt 1 złr. 20 ct. — Wyborne karmelki funt 40 ct. — Herbatniki krakowskie funt 80 ct.

Od 7 do 10 godziny wieczór gorąca kawa, herbata, czekolada, oraz likiery i wódki.

Z wysokim poważaniem

A. TROCZYŃSKI.

1-6

## Julian Heller

koncesjonowany instalator dla wodociągów

poleca też i swoją

Pracownię mechaniczno-ślusarską

we Lwowie,

przy ulicy Piekarskiej liczba 14.

3 Koncesyonowany  
Zakład instalacyjny dla  
wodociągów.

## Specjalna Fabryka c. k. uprzyw. klozetów

własnego pomysłu, różnych systemów t. j. nadkanałowych i pokojowych, z patentem na Austryę i Węgry. Wyszczególniona najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu.

Fabryka wyrobów metalowych.

## Lejarnia z cynku

ornamentów i figur ogrodowych

urządza

Wodotryski, Łazienki, Tusze i Parniki.

# Henryk Bogdanowicz

4-9 Lwów, ul. Piekarska I. 13.

Cenniki gratis i franco.

Kupić nie kupić - - - - -  
- - - - - potargować można  
10 tylko

w Magazynie Nowości  
w papierach i galanterii  
Zdzisława Grzywińskiego

Lwów, ul. Halicka 8.  
OBRAZY święte i rodzajowe.  
Olbrymi wybór  
2-25 nowości w kartach.

17 F. Kwaśniewski

Lwów, ul. Halicka 15.

poleca swój skład

Wyrobów złotych i srebrnych.

Przyjmuje

najdrobniejsze naprawy.

2-7

15 Michał Kaźmirowicz

Lwów, ul. Tańskiej I. 7.

hoczna z ul. Akademickiej (vis a vis Hotelu George'a).

Magazyn i pracownia obuwia

2-7 męskiego, damskiego i dzieciennego  
wykonuje wszelkie zamówienia z materiałów krajowych i zagranicznych trwale, eleganko i po najumiarkowańszych cenach.

14

Główny skład szyb belgijskich

luster i ram do obrazów

Maurycy Fischler

4-9 Lwów, Grand Hotel (Pasaż Hausmana).



Kto dobrze kupować chce! 19  
Kto niechętnie obcych popiera!  
kupi je tylko od pierwszej krajowej firmy

**J. Kapralika** 3-14

we Lwowie. — Cenniki bezpłatnie.



20



Najlepsze

**Rowery**

nowe i używane.

Wszelkie

przybory kolarskie.

Przybory do urządzeń  
elektrycznych i optycznych.

„Gramophony“  
i płyt kauczukowych,

jak również

wszelkie

NARZĘDZIA MECHANICZNE

poleca

po najniższych cenach

**Jakób Kahane**

Lwów, Sykstuska 12.

3-14

35

**Losy na raty**

najtaniej i najkorzystniej  
można nabywać u firmy  
krajowej

Dom bankowy

**Rohatyn i Ulam**

Lwów, Sykstuska 8.

Zlecenia z prowinyi uskutecznią się odwrotną pocztą.  
Informacje bankowe udziela się ustnie i listownie bezpłatnie.  
2-7

43

**Zygmunt Sigall**

Lwów, ulica Krakowska 25.

poleca

skład sukien gotowych  
męskich i dzieciennych

po cenach fabrycznych, tylko  
za doliczeniem prowizyi, tak  
gotówką jak i na raty miesięczne.  
1 6

48

P. T. Publiczności polecam mój fabryczny skład

**Ram**

do obrazów i portretów

**J. Weitzmann**

LWÓW

ulica Akademicka liczba 26.

4-9

70 ct. pół kilo kawy niezrównanej dobroci aromatycznej,  
1 zł. 50 ct. jeden funt herbaty aromatycznej,  
silnie naciągającej, do nabycia jedynie tylko w specjalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa

Lwów, ulica Jagiellońska 15.  
Zamówienia z prowinyi załatwia się odwrotną pocztą. Jedna próba wystarczy, by się przekonać o dobroci mego towaru. 3-8

St. Brandowski

Szkie i Humoreski

Cena 1 kor.

Księgarnia F. Bondy

Wiedeń I, Sellenstätte.

61 Pracownia

rusznikarska

**Szadkowski i Kopczyński**

we Lwowie,

ul. Batorego 20.

(HOTEL SASKI)

wyrabia **Broń myśliwską** wszelkich systemów, oraz wykonuje najdrobniejsze reperacje po cenach najprzystępniejszych. **Medal srebrny. - Medal państwowy.** 3-26



54

# LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

wyrabia i sprzedaje

## PIWO BUTELKOWE

równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

- a) eksportowe  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 12., b) marcowe  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 10., c) Salvator  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 11.,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 8, d) czarny Bok  $\frac{1}{2}$  litrowe butelki po ct. 14,  $\frac{3}{10}$  litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu począwszy od 10 butelek.

Na prowincję wysyła się piwo począwszy od 50 butelek.

### UWAGA.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom, napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: „Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów”, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, karślach i opaskach

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

**p. S. WIESER**, przy ul. Sykstuskiej l. 14 — Telefonu Nr. 144

Dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

2-7

Zamówienia z prowincyi przyjmuje także

Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Kleparowska l. 16.



8

Pierwszy Galicyjski

## DOM dla ZIEMIAN

Lwów, Jagiellońska 15.

Największy w kraju skład nasion - - - - -  
 - - - - - Maszyny żniwne „Mc. Cormicka“  
 Motory benzynowe i spirytusowe „Gnom“  
 Seperatory i przyrządy mleczarskie „Korona“ — Siewniki, pługi, walce i brony  
 Ad. Kühnego.

1-6 Własna fabryka mączki z krwi.

55

**ODDZIAŁ TOWAROWY**

LWOWSKIEJ FILII

## BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Dostarcza **wyborowy węgiel kamienny** z pierwszorzędných krajowych i górnośląskich kopalń franco do każdej stacyi kolejowej, i przyjmuje zlecenia w biurze swem we Lwowie

1-24 ulica Jagiellońska l. 3.

a na **węgiel krajowy** także przez swych zastępców:

pp. **A. Kaczorowskiego w Rzeszowie.**

**Wilhelma Arnolda w Stanisławowie.**

**Dawida Tannenbauma w Przeworsku.**

13

## 5-centowa Biblioteka

sensacyjnych powieści i romansów

ukończyła właśnie druk powieści p t.

## „Tajemnice Londynu“

Abonenci Satyra mogą otrzymać tę powieść po niższej cenie a mianowicie wszystkie 9 tomów za 90 ct. (zamiast 1 złr. 25 ct.) Tygodniowo wychodzi zeszyt w objętości 40 stron.

1-6 Prenumerata kwartalna 60 ct

Adres wydawnictwa: Drukarnia Z. Golloba, Lwów.

2 ... Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1. kwietnia 1903 otworzyłem

**Magazyn gotowych sukien męzkich**

kroju francuskiego i angielskiego  
 pod firmą

**H. BORNFIELD**

4-5 Lwów, ul. Teatralna 11. (naprzeciw katedry).

30

## Tadeusz Pollo

**TECNOLOG MODY KROJU MĘZKIEGO**

po ukończeniu akademii w Dreźnie, otworzył pracownię  
 we Lwowie, przy ulicy Krętej l. 7.

obok hotelu George'a

2-7 poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

24

połeca

# Kefir

Mleczarnia Przeworska

plac Smolki 1. 5 . . . . .  
- - i ul. Hetmańska 1. 8.

2-6

56

Główny skład

artykułów gumowych francuskich  
hygienicznych

## ROMAN DROBNER

Kraków, plac Szczepański.

Cenniki gratis i dyskretnie.  
1-24

16

Poleca się

Artystyczna Pracownia Szat i Aparatów Kościelnych

## Maryi Komoniewskiej

2-7

we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep 1. 9.

1

# Licytacje

w Publicznej Hali Aukcyjnej, Lwów Pasaż Mikolascha, odbywać się będą stale dwa razy tygodniowo, zawsze o godz. 4-tej popołudniu a to: w poniedziałki na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, powozy i w ogóle na rzeczy sztuki. W czwartki na garderobę, sprzęty gospodarskie, maszyny do szycia i w ogóle rzeczy do codziennego użytku. — Spisy rzeczy przyjmowane na licytację wystawione będą 2 dni przed licytacją w oknach zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przysyłane. **Wystawa** otwarta codzień od 3 do wpół 9-tej popołudniu, w święta zaś od 7—12-tej w południe. Biuro otwarte dla przyjmowania rzeczy od 9 rano do wpół 1-szej w południe. 1-6

57

## Lokal tani

daje rękojmię kupującemu że co najmniej o

25%  
taniej towar nabędzie, aniżeli w handlach które za sklep ogromne sumy opłacać muszą.

## SKŁAD OBUWIA

w Pasażu Hausmana 7.

jest w tem szczęśliwym położeniu, że mając również ogromny zapas **OBUWIA** dla Pań, Panów i dzieci, tylko najlepszej jakości, sprzedaje bezsprzecznie o 25% taniej aniżeli gdzieindziej.

2-13

Z poważaniem **Henryk Atlas.**

12

Pierwsza krajowa Pracownia zabawek blaszanych  
we Lwowie

donosi, że z dniem 1. marca br. przeniosła swój skład wyrobów blacharskich i zabawek blaszanych z lokalu przy ul. Chorażczyzna 6 na **ul. Bielowskiego (róg)** vis a vis Pasażu Mikolascha.

Z poważaniem  
**Karol Gärtler.**

2-7

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, pociąga jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już 52 książka ilustrowana:

## Dra Retau'a

# Ochrona własna.

Cena wydania polskiego . . . 1 złr.  
Cena wydania niemieckiego . . . 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuraży w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-1-24 Magazyn Leipzig, Neumarkt 21.  
W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.**

39

## JÓZEF RYBICKI

Lwów ul. Wałowa 11 a. naprzeciwko filii pocztowej

### Specjalny Skład Herbaty

Kjachtyńskiej Karawanowej

wszczęświatowej firmy A. Kuźniecowa spadkobierców A. Gubkina w Moskwie. Herbatę sprzedaje w paczkach rozważonych w Rosyi po cenie od 1 zł. 20 ct. za funt.

2-7

59

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

# Bank hipoteczny

## Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

## Depozyta schowkowe

(Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

1-23

**CAŁKOWITA GOTÓWKA  
NIE WYMAGANA!**

**ULGI W SPŁATACH  
WEDLE UMOWY  
BEZ PODWYŻSZENIA CEN!**

# Nieustająca Hyperprodukcya

**Jeszcze więcej ale w przerażającym  
do teźe stosunku będący**

**słaby popyt**

Ceny  
w koronach.

Ceny  
w koronach.

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiej powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać **baz konkurencyj niskich cenach** obrała sobie także system i hasło: „**całkowita gotówka niewymagana**“ i „**ulgi w spłatach możliwie dogodne**“.

**W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim Przewielebnym P. T. Duchownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notaryuszom,**

**Modne portyery** we wszystkich możliwych kolorach, para po kor. 2-40 i wyżej.

**Efektowne firanki** koronkowe w najmodniejszych wzorach, para po koron 2-50 i wyżej.

**Modne karnisze** do powieszenia na nich portyer i firanek, po koron 1-50 i wyżej.

**Praktyczne nakrycie** na otomanę, w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm., po koron 15- i wyżej.

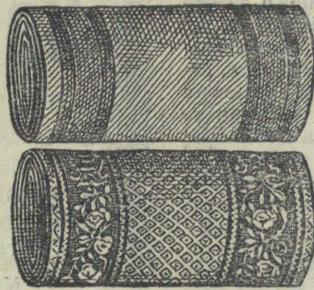
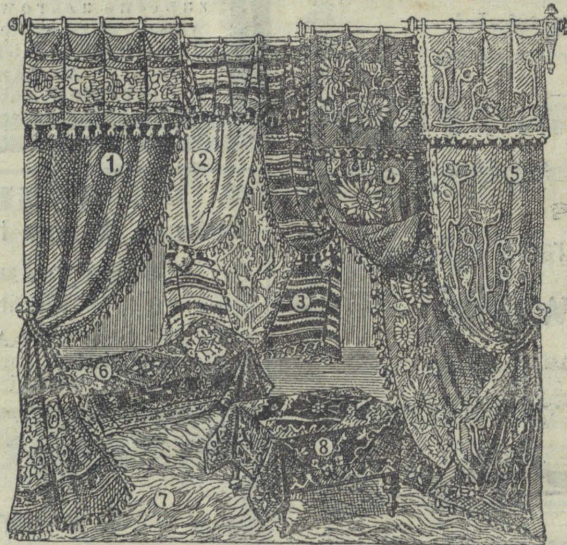
**Modne prawdziwe chińskie skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po koron 10- do kor. 12- i wyżej.

**Modne kapy** buretowe i sznelkowe na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po koron 2-50, 3-, 5- i wyżej.

**Praktyczne koce** do podróży, imitacje skór tygrysiych i innych zwierząt, po koron 12- i wyżej.

**Koce flanelletowe**, 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach, po koron 4- i wyżej; — te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po koron 8- i wyżej.

**Mocne chodniki** do pokoi, na schody i na kurytarze, w pię-nych wzorach, metr po 30, 40, 50 halerzy i wyżej.



## KOSZULE MĘSKIE

Robione na miarę, z przodami gładkimi, fałdowanymi lub haftowanymi, w dobrych gatunkach, po koron 3- i wyżej. — **Kalesony** męskie po koron 2- i wyżej. — **Koszule nocne** po koron 3-20 i wyżej.

**Szyfony, płótna i gradle** na bieliznę męską, damską i dziecianną, jakoteż na bieliznę do pościeli metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej.

**Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty** po bajecznie niskich cenach.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznym jest wpierv nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które trwary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupu, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać. —

**Listy i zamówienia należy adresować:**

**Dom towarowy „Au Louvre” we Lwowie, ul. Sykstuska 6c. (Pasaż Hausmana).**

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowym zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K 3%, ponad 100 K 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

**Kilka tysięcy resztek chodników**, resztką zawierająca 5 do 6 metrów koron 2-, 2-50 do 3-; 7 do 8 mtr. koron 2-40, 3-50, 4- do 5-; 8 1/2 do 10 mtr. koron 3-, 4-, 5- do 6-. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani“ i kilimkowych od 5 do 6 mtr. koron 7- do 9-; 7 do 8 mtr. koron 8-50, 10- do 12-; 8 1/2 do 10 mtr. koron 10-50, 12- do 14-.

**Dywany do pokoi, salonów, sypialni, jadalni i pokoi dzieciennych**, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako dywany kościelne i przed ołtarze) 140 ctm. szerokie, 200 ctm. długie po koron 8-; te same 175 ctm. szerokie 240 ctm. długie po koron 11-; 200 ctm. szerokie 300 ctm. długie po koron 14-; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie, po koron 20-.

Na żądanie wyślemy także i większe rozmiary.

**Dywany ściennie** nad łóżka, we wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jakoteż we wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich lub secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szerokości, po koron 10-50 i wyżej.

**Dywaniki przed łóżka**, po koron 1-80 i wyżej.

**Dery na konie** we wielkim wyborze, po koron 2-50 i wyżej.

**Stebnowane i wutowane kołdry**, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczy się) we wszystkich możliwych kolorach, po koron 8- i wyżej.

